Przed barażem w Cardiff

Bojowe nastroje biało-czerwonych

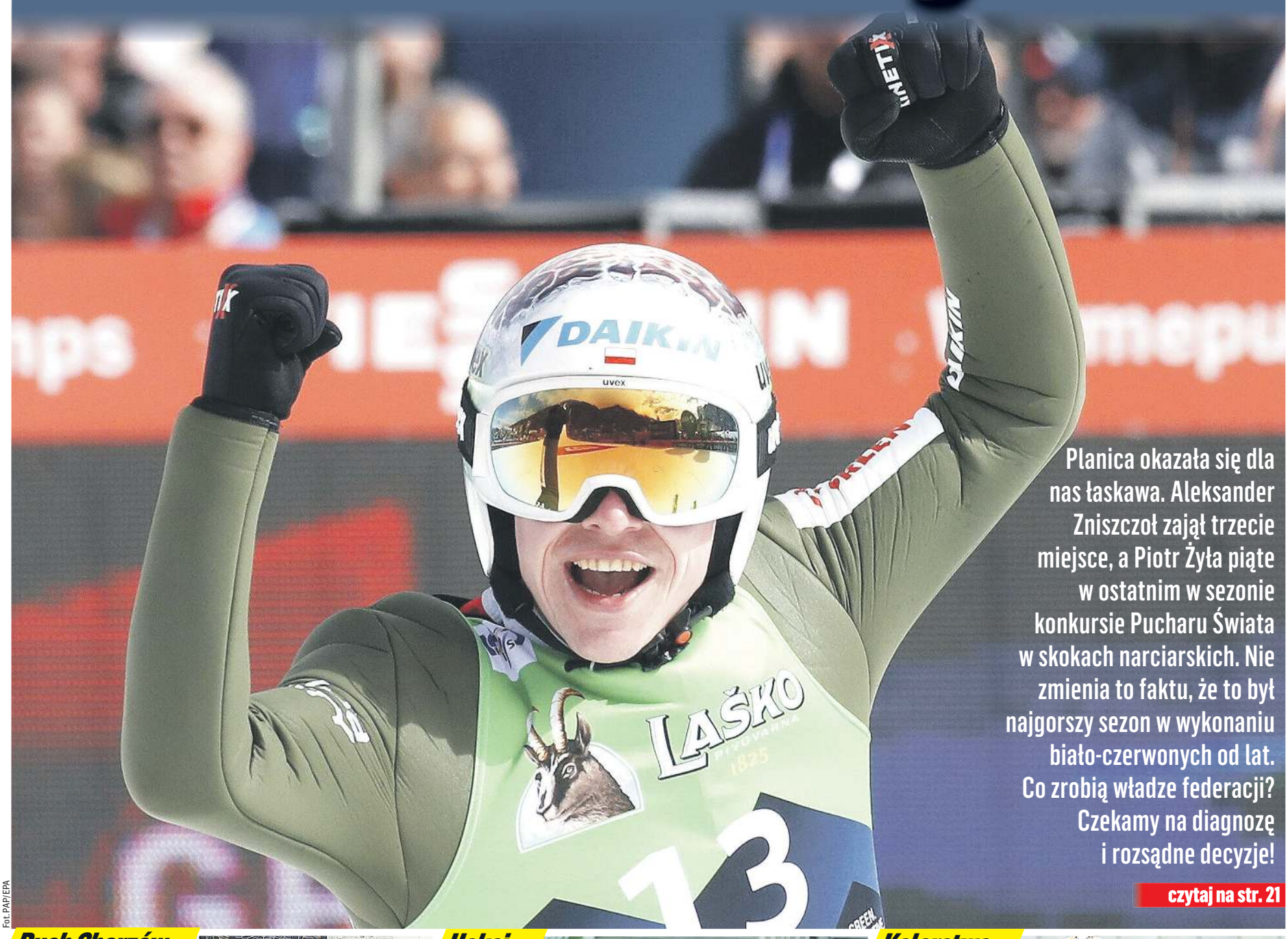
Ukazuje się od 1945 roku poniedziałek, 25 marca 2024 NR 60 (17870)

Sport



czytaj na str. 2-5

Konieczna diagnoza



Fot. PAP/EPA

Planica okazała się dla nas łaskawa. Aleksander Zniszczoł zajął trzecie miejsce, a Piotr Żyła piąte w ostatnim w sezonie konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich. Nie zmienia to faktu, że to był najgorszy sezon w wykonaniu biało-czerwonych od lat. Co zrobią władze federacji? Czekamy na diagnozę i rozsądne decyzje!

czytaj na str. 21

Ruch Chorzów



Ruch polityczny

czytaj na str. 8

Hokej



GKS Katowice - Unia W finale

czytaj na str. 18-19

Kolarstwo



Pogacar show!

czytaj na str. 24

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Mecz prawdy

Za nami pewnie wygrane, zgodnie z oczekiwaniami, spotkanie z Estonią, a przed – jak większość się spodziewała – starcie z Walią. Dla jednej i drugiej reprezentacji to mecz o być albo nie być. Osiem lat temu niewiele brakowało, a Polacy z Walijczykami spotkaliby się w półfinale Euro na francuskich boiskach. Walijczycy w 1/4 finału uporali się wtedy z faworyzowanymi Belgami. My nie daliśmy niestety rady późniejszemu mistrzowi, Portugalii, przegrywając w serii karnych. Gareth Bale, ówczesna wielka gwiazda walijskiego zespołu, mówił potem, że gdyby doszło do półfinału Walia – Polska, byłby to chyba najnudniejszy z meczów. Tak się jednak nie stało.

Teraz przyjdzie nam zagrać z Wyspiarzami o udział w samym turnieju. Nie świadczy to dobrze o jednych i drugich. Walijczycy jednak nigdy do tuzów europejskiej piłki nie należeli. Półfinał Euro sprzed 8 lat to ich największy sukces. Raptem zagrali w czterech dużych międzynarodowych imprezach, dwa razy w finałach MŚ i dwa razy w ME, ale z drugiej strony w ostatnim czasie są obecni w światowym futbolu, bo oprócz Euro 2016 i 2020, grali także w mundialu w Katarze. Jak będzie teraz? Wyspiarze mocno liczą na udział w kolejnej wielkiej futbolowej imprezie. Piszemy o tym obszernie dzisiaj na stronach 4-5. Tyle tylko, że takie same ambicje mamy i my! Chcemy już po raz piąty z kolei zagrać w dużym turnieju. Począwszy od 2016 awansowaliśmy na kolejne imprezy. Teraz pora na następną. Miał być pewny awans z eliminacji ze słabej grupy, ale po katastrofalnych grach i porażkach w Pradze, Kiszyniowie i Tiranie droga do Euro znacznie się wydłużyła. Teraz „za karę" trzeba grać finał barażu w ścieżce A w Cardiff.

To raptem jeden mecz, w którym oczywiście wszystko jest możliwe, a każdy scenariusz musi być brany pod uwagę, łącznie z tym, że ktoś nie wytrzyma, pęknie i będzie jak w czwartek w przypadku gier obu drużyn, które zaaplikowały swoim przeciwnikom cztery i pięć goli. To jednak najmniej prawdopodobna opcja. Zdaje się, że o sukcesie może przesądzić jedna akcja, moment, a może być tak – jak to miało być podczas Euro 2016 – że będzie nudny mecz, a o tym kto awansuje na Euro zdecyduje seria jedenastek. Stawka, wiadomo jest bardzo wysoka i raczej nikt za wcześnie nie będzie chciał się odkryć. Z drugiej strony, jeżeli nie zaryzykujesz, to potem różnie może być. Taktyka opracowana na to spotkanie z jednej strony przez Roba Page, a z drugiej Michała Probierza, będzie czymś na co warto zwrócić uwagę. Ciekawe, jaką obaj selekcjonerzy obiorą?

Wszystko jednak w nogach czy raczej głowach piłkarzy. Gramy w Cardiff i tamtejsi kibice na pewno mocno wesprą swoją narodową jedenastkę. W listopadzie 2022 roku byłem w Al-Rayyan na grupowym mundialowym meczu Walijczyków z Anglią. Mniejsi liczbowo kibice „Smoków" potrafili przekrzyczeć fanów „Synów Albionu", a podczas grania hymnu brytyjskiego odwrócili się plecami do murawy. Teraz naszym nie będzie łatwo, ale mentalnie będą na pewno dobrze nastrojeni. Wiedzą o co grają i wybrzmiewało to też z wypowiedzi naszych zawodników po wygranym spotkaniu z Estończykami w Warszawie.

Dwie rzeczy są po naszej stronie, to piłkarska jakość – bo mamy więcej indywidualności od rywala - a także... statystyka. Na 10 gier z Walijczykami wygraliśmy aż 7 razy, schodząc z boiska pokonanymi ledwie raz, ale lata temu, bo w 1973 roku.



Fot. Mateusz Porzucek/Pressfocus.pl

Celny i mocny strzał to wizytówka Jakuba Piotrowskiego.

Bojowe nastroje

Nie ważne jak, ale chcemy ponownie pokonać Walię i pojechać na Euro – mówił podczas niedzielnej konferencji prasowej Nicola Zalewski.

Sporo działo się i dzieje wokół naszej reprezentacji. Po wygranym 5:1 meczu z Estonią, czekając na zawodników w mixed zone, przechodzący przez nią Matty Cash nie chciał rozmawiać z dziennikarzami, rzucił tylko, że nie jest dobrze. Następnego dnia nie było go już z resztą drużyny na zgrupowaniu...

Zmiany w kadrze

- Matty doznał kontuzji mięśnia dwugłowego uda. Po przeprowadzonych badaniach okazało się, że uraz nie jest bardzo poważny, lecz wyklucza go z dalszego udziału w zgrupowaniu i meczu przeciwko Walii. Powróci do Anglii, gdzie będzie przechodził leczenie - poinformował lekarz reprezentacji Polski **Jacek Jaroszewski**.

Cash na boisku w drugiej połowie meczu z Estonią zastąpił Przemysława Frankowskiego. Strzelec gola na 1:0 też skarżył się na uraz mięśnia. Na szczęście w jego wypadku nie było tak drastycznych posunięć, choć w sobotę zawodnik francuskiego RC Lens nie trenował. - Przemek doznał silnego stłuczenia mięśnia czworogłowego uda. Uraz jest bardzo bolesny, lecz istnieje duża szansa, że uda się doprowadzić go do pełnej zdolności do gry. Zawodnik zostaje z nami – powiedział Jaroszewski.

Na te urazy skrzydłowych natychmiast zareagował sztab naszej reprezentacji i awaryjnie na zgrupowanie został powołany Paweł Wszołek z Legii. Nie była to jedyna zmiana personalna w naszym zespole, bo zgrupowanie opuścił też debiutant Dominik Marczuk. Rewelacja z Jagiellonii Białystok dołączyła do naszej młodzieżówki, która przygotowuje się do wtorkowego meczu z Bułgarią na Stadionie Śląskim (piszemy o tym na stronie 6).

Przełomowy sezon Piotrowskiego

Nastroje w naszym zespole przed starciem z Walijczykami są bojowe. Mówią o tym sami zawodnicy. - Nie boimy się presji. Gramy już długo w piłkę, wiemy, jak ta presja wygląda i jak działa na nas stres. Umiemy to wykorzystać. Graliśmy już w wielu ważnych meczach, również mistrzostw Europy i świata. Ten mecz będzie bardzo ważny, ale mentalnie sobie poradzimy – stwierdził **Karol Świderski**. Nasz napastnik wie jak grać z Walijczykami jak mało kto, bo w dwóch ostatnich spotkaniach z nimi zdobywał przecież po bramce, a jego trafienia przesądzały o naszych wygranych, tak było w czerwcu 2022 roku we Wrocławiu i kilka miesięcy potem w Cardiff, gdzie przecież dzisiaj zagramy ponownie.

- Walijczycy grają bezpośrednią piłkę, często kontratakują, dążą do stworzenia jak najszybciej akcji. Cechuje ich też dużo dośrodkowań w pole karne. Na to będziemy musimy najbardziej uważać. Mieliśmy już analizę, ale zostało jeszcze trochę czasu, mamy przed sobą kilka treningów – dodał z kolei **Jakub Piotrowski**, który w ostatnim czasie zaczyna wyrastać – niespodziewanie – na lidera kadry. Gol w meczu z Czechami, asysta i efektowna bramka z Estonią po uderzeniu z dystansu. Świetne liczby notuje też w zespole Ludogorca Razgrad, z którym zmierza po swoje drugie mistrzostwo Bułgarii z rzędu.

- Zacząłem częściej być w polu karnym i częściej uderzać z dystansu. Na treningach też przywiązuję dużą wagę do strzałów. Ponadto dużo więcej analizuję swoje mecze. To, gdzie mogę wbiegać, jakie przestrzenie atakować i gdzie jest miejsce na boisku, z którego można zdobyć bramkę. To rzeczywiście przełomowy sezon, w którym pokazuję dobrą skuteczność. Cieszą wszystkie miłe słowa po meczu z Estonią, ale teraz trzeba to wszystko powtórzyć we wtorek – mówił 26-letni pomocnik.

Zagrać, jak ostatnio

Równie dobre recenzje zebrał za czwartkowy mecz **Nicola Zalewski**, który w obecności Bartosza Slisza pojawił się na niedzielnej popołudniowej konferencji prasowej. Co skrzydłowy AS Roma, który w meczu z Estonią zanotował aż trzy asysty mówił o czekającym nas meczu na Cardiff City Stadium?

- To teraz dla mnie dobry moment, ale wiem, że dalej muszę pracować, żeby pomagać drużynie jeszcze bardziej. Teraz przed nami mecz z Walią i jedziemy tam po wygraną. Graliśmy z nią w Lidze Narodów i po wyrównanej grze pokonaliśmy ją 1:0. Zagraliśmy wtedy bardzo dobrze. Teraz też jesteśmy w dobrej dyspozycji i nie jest ważne jak, ale ponownie chcemy wygrać i pojechać na Euro – podkreślił Zalewski.

Dodajmy, że w ramach przygotowań do meczu, żeby się rozluźnić, kadrowicze udali się w niedzielę do... kina. Na jaki film nie zdradzili. Dziś rano nasza reprezentacja leci na Wyspy Brytyjskie. Po południu oficjalny trening na Cardiff City Stadium, a we wtorek starcie o być albo nie być!

Michał Zichlarz

Sport dcb676c3e4

PLAN REPREZENTACJI

Poniedziałek
10.00 – wylot do Cardiff
17.15 – oficjalna konferencja prasowa reprezentacji Polski przed meczem z Walią
18.00 – oficjalny trening reprezentacji Polski przed meczem z Walią na Cardiff City Stadium, otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut

wtorek
20.45 – mecz Walia – Polska, po meczu konferencja prasowa oraz wywiady w strefie mixed zone.

Orsato po raz szósty

Włoski arbiter, 48-letni Daniele Orsato poprowadzi mecz biało-czerwonych z Walią. Będzie to dla niego już szósty mecz z udziałem naszej reprezentacji. Zaczął od remisu z Niemcami 2:2 w towarzyskim spotkaniu we wrześniu 2011 roku, kiedy Polacy byli blisko pierwszego w historii zwycięstwa nad tym rywalem. W październiku 2017 pod jego okiem Polska wygrała z Czarnogórą 4:2 w ostatnim meczu zakończonych sukcesem eliminacji mistrzostw świata 2018. Włoch przyniósł też biało-czerwonym szczęście w finale baraży o awans do mistrzostw świata w 2022 roku w Katarze, w którym Polska pokonała Szwecję 2:0 na Śląskim. Wcześniej, w poprzedniej edycji mistrzostw Europy, poprowadził też starcie z Hiszpanią w fazie grupowej (1:1).

Ostatnio wystąpił w roli sędziego głównego w meczu Polaków w listopadzie, gdy w Warszawie zremisowaliśmy z Czechami 1:1 w fazie grupowej eliminacji ME. Spotkanie z udziałem Walijczyków Orsato poprowadzi po raz pierwszy. Cały zespół sędziowski w Cardiff złożony będzie oczywiście z Włochów. Na liniach będą Ciro Carbone i Alessandro Giallatini, sędzią technicznym Davide Massa, a przed ekranami w roli arbitrów VAR zasiądą Massimiliano Irrati i Paolo Valeri.

Wyróżniony, po raz kolejny, został też nasz eksportowy arbiter Szymon Marciniak. We wtorek w Tbilisi poprowadzi finał barażu w ścieżce C pomiędzy Gruzją, a Grecją. Na linii pomagać mu będą Paweł Sokolnicki i Tomasz Listkiewicz, a za VAR będzie w tym spotkaniu odpowiadał Tomasz Kwiatkowski. **PAP**

Mamy więcej jakości

Rozmowa z **Piotrem Zieliński**, pomocnikiem reprezentacji Polski



Fot. Rafał Oleksiewicz/Pressfocus.pl

Piotr Zieliński w meczu z Estonią zdobył gola po uderzeniu głową, drugiego takiego w karierze.

11 BRAMEK w reprezentacji Polski ma Piotr Zieliński. Tyle samo trafień w biało-czerwonych barwach ma dziewięciu innych zawodników. Oprócz wychowanka Orła Ząbkowice Śląskiej, to: Krzysztof Piątek, dwóch napastników z międzywojnia, Wawrzyniec Staliński i Leonard Piątek z AKS Chorzów, Eugeniusz Faber, Andrzej Jarosik, Andrzej Iwan, Wojciech Kowalczyk, Emmanuel Olisadebe, Radosław Kałużny. To miejsce numer 23 wśród najlepszych strzelców reprezentacji.

Czerwona kartka dla rywali mocno chyba pomogła?

- Po naszych dwóch dobrych akcjach ich „gościu" dostał dwie żółte, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Sami powinni mieć pretensje do siebie. Zresztą, grając 11 na 11, też mieli problemy, żeby cokolwiek zrobić.

Oczekiwał pan, że ten mecz będzie tak łatwy?

- Był łatwy przez to, że graliśmy dobrze i na swoim poziomie. Co do Estończyków, spodziewałem się trochę ich lepszej gry, ale to nasz dobry występ sprawił, że tak do wyglądało.

Stracona bramka w końcówce, to chwila dekoncentracji?

- Tak. W meczu z Walią coś takiego nie może się powtórzyć.

Pana bramkę strzeloną głową, nieczęsto zdarza się oglądać. Które to było takie trafienie?

- To druga taka bramka w karierze, po podaniu „miodzik". Nie dało się tego nie strzelić.

Teraz mecz w Cardiff, a tam poprzeczka będzie zawieszona dużo wyżej. Czego spodziewa się pan po tym spotkaniu i jak to może we wtorek wyglądać?

- Na pewno będzie to trudne spotkanie. Mieliśmy okazję grać z Walijczykami w Lidze Narodów i nie były to łatwe mecze. To bardzo agresywna i dobrze przygotowana motorycznie reprezentacja. Będzie czuła szansę pojechania na Euro, gra przed swoją publicznością, ale to my mamy więcej jakości. Wierzę, że potwierdzimy to we wtorek i pojedziemy na mistrzostwa Europy.

Co będzie kluczem w takim spotkaniu?

- Kluczem będzie takie same zaangażowanie i agresja, jak u rywali. A później zdecyduje jakość. My mamy jej więcej, więc jeśli postawimy im czoła pod względem fizyczności i zaangażowania, to nasza jakość przeważy i wygramy.

Jak będą wyglądały przygotowania do tego wtorkowego meczu?

- Przede wszystkim analiza gry rywala. Nie obserwuję tej drużyny, nie wiem jak oni teraz grają. Na pewno będziemy dobrze przygotowani pod każdym względem.

Tan mecz teraz będzie trudniejszy od tego w Lidze Narodów w 2022?

- A jak myślicie? To przecież teraz mecz o Euro, a Liga Narodów to inna ranga, choć wiadomo, też tamto spotkanie się liczyło. Teraz ranga jest jednak nieporównanie większa, bo każdy chce grać w mistrzostwach Europy. Będzie to dużo trudniejsze spotkanie niż to ostatnie.

Pytanie o Jakuba Piotrowskiego, który zagrał bardzo dobry mecz w czwartek. Jak się z nim grało w środku pomocy?

- Bardzo dobry mecz w jego wykonaniu. Pokazuje i udowadnia, że ma wielkie papiery na granie. Jest silny fizycznie, ma strzał, dobrze operuje piłką. Daje naszej reprezentacji wiele opcji. „Śliszu" w środku pola też jednak zagrał bardzo dobrze. Trzymał środek i dobrze obsługiwał nas podaniami. Generalnie z Estonią zagraliśmy dobre spotkanie jako cały zespół. Nie pamiętam tak dobrego występu w naszym wykonaniu w ostatnim czasie.

Piotrowski to piłkarz, który mógłby zagrać w Serie A?

- Po takim sezonie jaki gra, a wciąż może wznieść się na wyższy poziom (w Ludogorcu w tym sezonie zdobył 9 bramek i miał 4 asysty, w kadrze ostatnio 2 bramki i 1 asysta – przyp. red.), to ofert będzie miał dużo.

Jak patrzy pan na swoją sytuację w klubie i czy po ewentualnym awansie na Euro Piotr Zieliński będzie w czerwcu w formie?

- W klubie na pewno jeszcze wystarczająco dużo będę grał, żeby być w formie. Nie będę miał problemów z graniem.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Szanse 50 na 50

W Cardiff Polaków czeka bardzo trudne spotkanie – mówi Konstantin Vassiljev.

Były piłkarz Piasta Gliwice, a potem Jagiellonii Białystok, który w naszej ekstraklasie rozegrał 115 spotkań i strzelił 26 bramek, był jedną z najbardziej rozchwytywanych osób przed meczem Polska – Estonia. Wspominał o nim nawet nasz selekcjoner **Michał Probierz**, który współpracował z nim podczas pracy w „Jadze". Mówił: - Cały czas mam kontakt z Kostią. Już nawet nie chodzi o ten mecz. Po prostu co jakiś czas do siebie telefonujemy. Bardzo dobrze go wspominam. I cenię go jako człowieka. Bo piłkarzem lub trenerem się bywa, a człowiekiem jest się cały czas. Fajnie, że mamy takie relacje.

Już prawie 40-letni zawodnik utrzymuje kontakty nie tylko z osobami z Jagiellonii, gdzie występował w latach 2015-17, ale też z Piasta. W gliwickim klubie był najpierw w sezonie 2014/15, a potem 2017/18. Vassiljev w sierpniu 2012 roku, w debiucie z kadrą Waldemara Fornalika, strzelił bramkę w niespodziewanie wygranym przez Estonię 1:0 meczu w Tallinie. Pokonał wtedy nie kogo innego, jak Wojciecha Szczęsnego. Teraz jednak nie zagrał. Wyszedł przed meczem na boisko, ale samo spotkanie oglądał już z wysokości trybun.

- Nie zagrałem z powodów zdrowotnych. W takim meczu nie da się wyjść na boisko, będąc w 50 procentach zdrowym. Trzeba być w pełni sił – podkreślił.

Pytany o sam mecz wygrany przez biało-czerwonych 5:1 mówił: - Oczekiwaliśmy takiego spotkania. Nam szyki pokrzyżowała czerwona kartka w pierwszej połowie. Czy jej brak spowodowałby, że Polska miałaby jeszcze większe problemy? Nie wiem, ale na pewno łatwiej grać przez 60 minut, kiedy przeciwnik jest w osłabieniu - oceniał.

Doświadczonego piłkarza, który w reprezentacji Estonii ma aż 156 meczów - o jeden mniej niż liderujący w tabeli wszech czasów estońskiej reprezentacji Martin Reim, zresztą w latach 2016-19 jej selekcjoner – pytamy, kto jest faworytem we wtorkowym finale barażu w ścieżce A w Cardiff. - Polaków czeka bardzo trudne spotkanie – odpowiada Vassiljev. - Gospodarze po pokonaniu Finlandii (4:1 – przyp. red.) będą napędzeni, ale z drugiej strony nieraz pokazaliście, że możecie grać z powodzeniem w takich spotkaniach. Jakbym procentowo miał ocenić szanse, to tak 50 na 50 – dodał.



Fot. Adam Starszynski/Pressfocus.pl

Mecz Polska – Estonia Konstantin Vassiljev oglądał z trybun PGE Narodowego.

Pytany o problemy Polaków, wskazał na kontuzje dwójki graczy, Przemysława Frankowskiego, który po pierwszej połowie opuścił boisko, i Matty'ego Casha, który grał za niego ledwie kilka minut po przerwie, a jak wiemy opuścił już z powodu urazu zgrupowanie reprezentacji. – To na pewno była niepokojąca rzecz dla trenera Probierza – odpowiedział Konstantin Vassiljev.

Michał Zichlarz

Sport dcb676c3e4

Trudne, walijskie

Żeby dotrzeć na Euro 2024, reprezentacja Polski musi wspiąć się na „Czerwony mur".

Kazimierz Mochlinski z Cardiff



Fot. Craig Thomas/News Images/SIPA USA/PressFocus.pl

Selekcjoner Rob Page liczy na kolejny wielki turniej, w którym Walia weźmie udział pod jego wodzą.

To nie jest określenie skąpej obrony Walii, przeciwnika biało-czerwonych w finale barażów o miejsce w mistrzostwach Europy. Dotyczy to kibiców narodowej ekipy Wyspiarzy.

Dortmundzka inspiracja

Od czasu dotarcia na Euro 2016 we Francji, Walijczycy są dumni z liczby fanów udających się na trybuny podczas ich meczów. Z racji gorącego poparcia ich boiskowych bohaterów, sami siebie określają jako „Czerwony mur" – ze względu na barwy drużyny. Wzorem była oczywiście „Żółta ściana" istniejąca na słynnej Suedtribuene w Dortmundzie, wspierająca Borussię w domowych występach na Westfalenstadion, jak obiekt nazywał się przed dodaniem nazw sponsorów. Tam właśnie zagra zwycięzca wtorkowego pojedynku w Cardiff, bo jeden z meczów w fazie grupowej Euro 2024 z udziałem drużyny przedostającej się ścieżką barażową A odbędzie się na boisku Borussii. Oficjalna nazwa, którą UEFA przedziwnie będzie stosować latem, brzmi BVB Stadion Dortmund. Wersja walijska rożni się od tej dortmundzkiej nie tylko kolorem czerwonym, ale także tym, że jest... stanowczo mniejsza. Mur kibiców Borussii, czyli sama południowa trybuna Dortmundu, ma pojemność 24 454. Natomiast cały obiekt w Cardiff mieści „tylko" 33 280 widzów.

Pobili rugbistów

Pomysł poprawienia wsparcia dla walijskiej reprezentacji przez zorganizowanie fanów w „Czerwony mur" okazał się tak popularny, że nawet oficjalny klub kibiców prowadzony przez Walijski Związek Piłki Nożnej (Football Association of Wales – FAW) został odnowiony pod taką właśnie nazwą, która nadal funkcjonuje. W trakcie zwycięskiego meczu z Finlandią (4:1) w półfinale barażów doping drużyny gospodarzy był imponujący, pełen chóralnego śpiewu, z którego naród walijski tradycyjnie słynie. Rozwinęło się to do tego stopnia, że narodowa reprezentacja piłkarska ma teraz głośniejsze wparcie niż ekipa rugby! A historycznie to właśnie rugby było dominującą dyscypliną u Walijczyków. W 2019 roku ich reprezentanci dotarli do półfinałów Pucharu Świata, a w ubiegłym do ćwierćfinałów. Dla porównania ich piłkarscy rodacy nie zdołali uczestniczyć w finałach mistrzostw świata od 1958 do 2022 roku. Teraz miłośnicy rugby w Walii muszą być podniesieni na duchu przez swych kolegów kibicujących futbolowej reprezentacji. W wielkim Turnieju Sześciu Narodów, właśnie zakończonym, walijscy rugbiści zajęli ostatnie miejsce po przegraniu wszystkich spotkań po raz pierwszy od 21 lat. Po ubiegłorocznym Pucharze Świata Rugby Walia przeszła sporą odnowę, dokonując zmiany pokoleniowej. Częściowo wynika to też z rosnącej popularności piłki nożnej w kraju, gdzie poprzednio rugby zawsze przodowało. Obecnie młodzież z talentem do sportu coraz częściej wybiera karierę w futbolu.

Stadion o połowę mniejszy

Do niedawna reprezentacja piłkarska występowała na narodowym stadionie... rugby. Millennium Stadium stoi w centrum Cardiff i jest tam bez porównania najbardziej imponującym budynkiem, z wysokimi trybunami liczącymi 74 500 miejsc. To na Millennium Stadium grano finały angielskich pucharów piłki nożnej podczas przebudowy Wembley od 2001 do 2006 roku. Tu też odbył się w 2017 roku finał Ligi Mistrzów pomiędzy Realem Madryt i Juventusem (3:1).

Główny futbolowy stadion stolicy Walii został wtedy użyty na... finał Ligi Mistrzów Kobiet. Lyon pokonał Paris Saint-Germain po rzutach karnych, mimo starań Katarzyny Kiedrzynek w bramce PSG. Na tej samej płycie przegrał także Grzegorz Krychowiak w meczu jego Sevilli z Realem Madryt o Superpuchar Europy w 2014 roku (0:2). Mimo że mieści się na nim mniej niż połowa osób, które mogą zebrać się na Millennium Stadium, to właśnie na Cardiff City Stadium przeniósł wszystkie swe mecze FAW. Ponad wszystko murawa jest tam bardziej odpowiednia dla piłki nożnej niż dłuższa trawa rugby.

Jan Paweł II i Kazimierz Deyna

Jednak główną motywacją było poprawienie wsparcia przez kibiców. Wolano intensywniejszy doping mniejszej liczby fanów na pełnym stadionie, niż większej liczby widzów, ale z pustymi miejscami dookoła ogromnej areny, w której trudniej jest stworzyć podobnie głośną i gorącą atmosferę. To właśnie czeka na Polskę we wtorek wieczorem, a także trochę... historii. Bo przed wybudowaniem Millennium Stadium na Puchar Świata Rugby 1999, stadion stołecznego klubu piłkarskiego był używany na mecze międzynarodowe. Wtedy był to częściej Ninian Park niż Cardiff City Stadium. Teraz tylko nazwa miejskiej stacji kolejowej pozostaje Ninian Park, bo obiekt futbolowy został przeniesiony na drugą stronie ulicy od starego stadionu, na którym w 1982 roku papież Jan Paweł II odprawił mszę świętą dla młodzieży podczas jego pamiętnej pielgrzymki do Wielkiej Brytanii. Tam też drużyna Kazimierza Deyny rozpoczęła swą serię kwalifikacyjną na mundial 1974. Zaczęła co prawda od porażki 0:2, ale później już nie przegrała i zakończyła pojedynki w grupie 5 słynnym remisem 1:1 na Wembley, którego 50. rocznicę obchodzono jesienią. Cardiff City Stadium powstał w miejscu Ninian Park, a kwalifikacja na turniej finałowy w Niemczech znów prowadzi przez stolicę Walii. Na mundialu w 1974 roku Polska ostatecznie zdobyła brązowe medale. Czyżby Cardiff miało być dobrą wróżbą na powtórkę?

Dyskusja o kolorach

Co ciekawe w marcu 1973 roku Polska wystąpiła w Walii jedyny raz w historii w niebieskich kolorach – z jasno-niebieskimi koszulkami i ciemno-niebieskimi spodenkami, plus getrami w niebiesko-białe paski. W tym roku to Walijczycy maja kłopoty z niebieskimi barwami... Cardiff City gra na niebiesko z tradycyjnym przezwiskiem „Bluebirds" – czyli „Niebieskie ptaki". Właściciel klubu próbował zmienić je na walijski czerwony, ale kibice nie chcieli się na to zgodzić i szybko wrócono do poprzednich barw. Jednak sprawia to trudności reprezentacji. Kiedy dyskutowano o kwestii kolorów wewnątrz stadionu, Cardiff City wolało niebieski, podczas gdy Walia woli czerwony. Ostatecznie plastikowe krzesełka podzielono między te kolory, więc stworzenie „Czerwonego muru" polega na... przykryciu wszystkich innych barw. Kiedyś dotarcie z Polski do Zachodnich Niemiec, polegało na przedostaniu się przez żelazną kurtynę. W porównaniu z tym „Czerwony mur" nie powinien być aż tak trudny do przekroczenia w drodze na Euro 2024...

Bale i Ramsey

W ekipie walijskiej widoczne są przed spotkaniem głównie wielkie... nieobecności. Od mundialu 2022 nie ma już Gareth'a Bale'a, najlepszego piłkarza ostatniej dekady, z najwyższą liczba występów w kadrze (111) i rekordową liczbą bramek dla Walii (41). Bale występował w Realu Madryt, gdy ten osiągał słynne sukcesy w Cardiff, w Superpucharze Europy w 2014 roku i w finale Ligi Mistrzów w 2017, co umocniło jego status jako sportowego bohatera narodowego. Piłkarz tak wysokiego poziomu jest niemożliwy do zastąpienia. Obecny kapitan, Aaron Ramsey, też ostatnio nie uczestniczył w meczach reprezentacji. Były pomocnik Arsenalu jest gotowy na Polskę i na co dzień gra w Cardiff City. Kontuzje ograniczyły jed-

Sport dcb676c3e4

wyzwanie

nak jego ostatnie występy, więc w półfinale z Finlandią pozostał na ławce rezerwowych.

Zastąpił Ryana Giggsa

Od zwycięstwa w poprzednich barażach o mundial dwa lata temu nie ma już Ryana Giggsa w roli trenera reprezentacji. Wielki skrzydłowy Manchester United z czasów menadżera sir Alexa Fergusona musiał ustąpić z powodu sprawy sądowej dotyczącej przestępstw osobistych. Giggs nie mógł powrócić na swe stare stanowisko po prawniczych przygodach. Zastąpił go – najpierw tymczasowo, a potem na stałe – jeden z jego pomocników Rob Page, mniej znany jako piłkarz i mniej imponujący jako trener. Początku pracy nie miał najlepszego, przynajmniej jeśli chodziło o wyniki. W grupie kwalifikacyjnej na Euro 2024 Page poprowadził zespół do... porażki u siebie z Armenią 2:4. Jakoś jednak Walijczycy pozbierali się i wygrali z Chorwacją 2:1 oraz zremisowali z Turcją 1:1, aby finalnie przedostać się do baraży. Pokonanie Finlandii 4:1 świadczy o dalszym progresie drużyny pod wodzą tego trenera.

Walijska gwiazda kontra Cash

Page faworyzuje granie w systemie 3-4-3. Niestety dla niego, nie ma zbyt wielu graczy na poziomie z dawnych lat, a obecna jedenastka jest prawie nie do poznania w porównaniu do ostatnich baraży. Niewielu występuje w angielskiej ekstraklasie. W wyjściowym składzie na Finlandię aż sześciu piłkarzy występuje w drugiej lidze angielskiej. Trzech natomiast nie znajduje się na ogół w podstawowych składach swoich klubów w Premier League. Tylko para Neco Williams i Brennan Johnson regularnie gra w czołowej lidze. To zaledwie 2 z 11! Właśnie Williams i Johnson strzelili kluczowe gole przeciwko Finlandii – jednego tuż przed, a drugiego po przerwie. Johnson ostatnio coraz lepiej gra w Tottenhamie, zdobywając piękną bramkę na stadionie Aston Villi (4:0) parę tygodni temu. W tym spotkaniu pasjonujące było oglądanie pojedynków pomiędzy Johnsonem i... Mattym Cashem.

Zaciąg z Leeds United

Z Finlandią najwięcej radości dał Walijczykom gol strzelony po 3 minutach przez Davida Brooksa. Nie chodziło tylko o to, że zapewnił gospodarzom wczesną przewagę. Brooks bowiem powraca do zdrowia i gra po wyleczeniu raka, co wymagało chemoterapii, którą zdołał wytrzymać i pozostawić za sobą. Mimo że został wypożyczony przez Bournemouth do sąsiadów na południowym wybrzeżu Anglii, Southampton, schodząc o jedną ligę, to pozostaje dobrym piłkarzem – podobnie jak wielu kolegów w składzie Walii. Szczególnie dużo – czterech – jest ich w Leeds United, które walczy skutecznie o szybki powrót do Premier League. Ethan Ampadu jest wychowankiem Chelsea, który umie grać i w obronie, i w pomocy. W wieku zaledwie 23 lat z Finlandią zaliczył jubileuszowy, 50. występ w reprezentacji. Podobnie do 50-tki dotarł jego obecny kolega z Leeds, Dan James, były piłkarz Manchesteru United, kiedy wszedł z ławki rezerwowych. James zdobył ostatnią bramkę dla Walii, pokazując szybkość, z której selekcjoner lubi korzystać, stawiając na błyskawiczne kontrataki. Page ma także inne metody grania, ale lubi szybki atak. Polscy obrońcy muszą być na to gotowi i szybko reagować.

Seria trwa nadal

Od porażki w trakcie pierwszej wizyty w Cardiff 51 lat temu, Polska jest niepokonana przez Walię w ostatnich 9 spotkaniach. Poza dwoma remisami 0:0 biało-czerwoni wygrali 7 razy, a co więcej – w 6 ostatnich meczach. Przedłużenie o kolejny pojedynek będzie witany z dodatkową radością, biorąc pod uwagę ekstra stawkę wtorkowego starcia!



Fot. Craig Thomas/News Images/SIPA USA/PressFocus.pl

Duet Ampadu (z lewej) – Neco Williams to groźna broń Walijczyków.

Wyspiarze pewni siebie



Fot. PAP/EPA

- Trzeba uważać na Lewandowskiego! – przestrzega Harry Wilson, ofensywny pomocnik reprezentacji Walii.

Gospodarze barażu o Euro czekają i szykują się na biało-czerwonych. Lekko nie będzie.

Jutrzejszy rywal Polaków jest wysoce zmotywowany po efektownym zwycięstwie z Finlandią i fakcie gry przed własną publiką. Na Wyspach wszyscy są świadomi indywidualnej jakości naszej narodowej jedenastki, ale w żaden sposób nie przeraża to krzepkich Walijczyków.

Uwaga na „Lewego"

– Robert Lewandowski jest dla nas największym zagrożeniem, musimy go powstrzymać – ocenił piłkarz reprezentacji Walii **Harry Wilson** – Wszyscy wiedzą, jaki jest niebezpieczny. Strzelił mnóstwo goli przez całą karierę dla reprezentacji i w każdym klubie, w którym był. Może nie jest coraz młodszy, ale wiemy, że jeśli damy mu pół szansy, to trafi do siatki. Dlatego najważniejsze jest to, żeby solidnie zagrać w obronie. Musimy go powstrzymać, nie dać mu ani odrobiny miejsca – powiedział o Lewandowskim Wilson na konferencji prasowej. Jednocześnie Walijczyk, który w piątek obchodził 27 urodziny, podkreślił, że jego zespół ma wystarczająco dużo jakości, aby „zrobić krzywdę" Polsce. – Tak samo, jak zrobiliśmy to w meczu z Finlandią. Rywale mieli tam często piłkę, może nawet częściej niż się spodziewaliśmy, ale za każdym razem, gdy ją odzyskiwaliśmy – szczególnie z dala od naszej bramki – dobrze się przemieszczaliśmy, stwarzaliśmy okazje, zdobywaliśmy bramki. Myślę, że możemy czerpać z tego we wtorek – ocenił.

Walia rozgrywa eliminacje dużego turnieju po raz pierwszy, od kiedy karierę zakończył jeden z najlepszych piłkarzy w historii kraju Gareth Bale. – Nie sądzę, aby ktokolwiek mógł go zastąpić. Kiedy odchodził, cała drużyna wiedziała, że możemy zapełnić tę dziurę tylko jako kolektyw. To był nasz kapitan, nasz lider, nasz najlepszy piłkarz. Nie możemy już liczyć na jego gole, na jego wpływ na drużynę, to wielka strata – przyznał napastnik Fulham.

To będzie klęska Page'a

Różnie wtorkowy mecz analizują brytyjskie media. „Daily Mail" zauważa, że jeśli Walijczycy pokonają we wtorek Polskę, trener Rob Page osiągnie coś, czego nie udało się żadnemu z jego poprzedników – wprowadzi reprezentację na dwa kolejne wielkie turnieje. Dodaje jednak, że jeśli przegrają, przyszłość selekcjonera znowu stanie się przedmiotem debaty, bo oznaczać będzie to, że drużyna nie zakwalifikowała się na Euro mając wszystkie atuty w swoich rękach. W tym to, że oba mecze barażowe gra w Cardiff.

„Po wyeliminowaniu Finlandii Walia zmierzy się z Polską, która jest lepsza od Finów, ale wciąż do pokonania. Choć Wojciech Szczęsny, Piotr Zieliński i Robert Lewandowski są lepsi od wszystkiego, co Walia ma do zaoferowania, reszta ich jedenastki jest mało spektakularna i w Cardiff Walia powinna ich pokonać. Polska nie gra dobrze poza domem, a jej zwycięstwo 1:0 na Cardiff City Stadium we wrześniu 2022 roku było jednym z zaledwie dwóch wyjazdowych od października 2020 roku. Drugie miało miejsce przeciwko Wyspom Owczym. Może to zabrzmieć ostro, ale porażka oznaczałaby klęskę Page'a" – ocenia ostro i jednoznacznie „Daily Mail".

Rywal turniejowy

Również „Evening Standard" nie ma wątpliwości, że Polska będzie znacznie trudniejszym przeciwnikiem dla Walii niż Finlandia – i uważa, że może być nawet zbyt trudnym. Jak zauważa popołudniówka, ostatnim wielkim turniejem, na który Polska nie zdołała się zakwalifikować, były mistrzostwa świata w Brazylii w 2014 roku, a ostatnimi mistrzostwami Europy, w których jej zabrało, były te w 2004 roku. Ale przypomina też, że obecne eliminacje były dla reprezentacji Polski bardzo rozczarowujące, gdyż zakończyła je za Albanią i Czechami.

(opr. PTub)

Sport dcb676c3e4

Siła spokoju

Reprezentacja Polski U-21 wymęczyła zwycięstwo z Izraelem. Teraz czeka ją pojedynek z Bułgarią na Stadionie Śląskim.

KADRA U-21

Wygrana młodzieżowej reprezentacji Polski U-21 z rówieśnikami z Izraela rodziła się w bólach. W I połowie meczu rozgrywanego na Ernst-Abbe-Sportfeld w niemieckiej Jenie, gra zawodników trenera Adama Majewskiego była po prostu tragiczna i nic dziwnego, że to rywale biało-czerwonych schodzili na przerwę z jednobramkową zaliczką (gola strzelił w 5 minucie Adi Yona).

Treściwe zmiany

Na szczęście po przerwie Polacy włączyli piąty bieg, do czego swoją cegiełkę dołożył szkoleniowiec, dokonując treściwych zmian. Na boisku pojawili się m.in. Maksymilian Pingot i Kajetan Szmyt, którzy wpisali się na listę zdobywców bramek. Niewiele brakowało, by w 85 minucie wysiłek kolegów zniweczył obrońca Śląska Wrocław Łukasz Bejger, który sprezentował rywalom stuprocentową okazję do zdobycia gola. Na nasze szczęście bramkarz Kacper Tobiasz wygrał pojedynek ze Stavem Nahmanim. I po chwili to Polacy zadali decydujący cios. - Cel został zrealizowany i mimo przeciętnego występu w pierwszej połowie zasłużyliśmy na tę wygraną - powiedział selekcjoner biało-czerwonych, **Adam Majewski**. - Straciliśmy bramkę po prostym błędzie jednego z zawodników i mecz ułożył się idealnie dla drużyny Izraela. Wiedzieliśmy, że ta drużyna będzie grała wysoko, pressingiem. Miała zabezpieczenie w postaci gola przewagi, do tego doszedł sędzia, który pozwalał na bardzo agresywną grę. Dlatego szacunek dla naszej drużyny, bo pokazała charakter, trzeba było się przestawić na trochę inny sposób grania i podnieść się po pierwszej połowie. Graliśmy do końca, zdobyliśmy piękną bramkę. Takie zwycięstwa smakują najbardziej. Trener Izraela Guy Luzon chciał chyba pewne rzeczy wymusić na sędziach technicznym i głównym, mój spokój jednak wygrał.

Teraz Bułgaria na Śląskim

Obywa gole dla biało-czerwonych strzelili rezerwowi, więc można powiedzieć, że trenerski nos nie zawiódł naszego selekcjonera. - To jest zasługa całego sztabu, wszystkich osób, które w nim pracują, a przede wszystkim zawodników - skwitował Adam Majewski. - Już przed meczem mówiłem, że dorobiliśmy się składu, w którym mamy na każdej pozycji równorzędnych zawodników. Dlatego to też było kluczem do wygranej. Piłkarze, którzy wchodzą na boisko nie odstają od pozostałych. Czasem chodzi po prostu o pewną koncepcję, sposób gry. Zawodnicy, którzy weszli wykonali swoje zadanie. Kajetan Szmyt strzelił pięknego gola. Cieszę się z tego i to pokazuje, jaki mamy potencjał,

Jednym z kluczowych piłkarzy w polskim zespole był grający na co dzień w tureckim Antalyasporze Jakub Kałuziński, który świetnie wywiązał się z zadań defensywnego pomocnika oraz wykonywał stałe fragmenty gry.

- Nie chciałbym nikogo wyróżniać, bo wszyscy wygrywamy i wszyscy przegrywamy - powiedział trener Majewski. - Jakub potwierdził dobrą dyspozycję z występów w lidze tureckiej. Oglądałem go w akcji w jednym spotkaniu ligowym. Jest w formie, na zgrupowanie przyjechał po cennej wygranej z Besiktasem Stambuł. Widać to po nim. Nabrał pewności siebie, bo gra i oby grał tak dalej. Przeciwko Izraelowi wyszliśmy na dwóch defensywnych pomocników, zobaczymy jaka będzie koncepcja w kolejnym spotkaniu. Oby wszyscy byli w formie. W meczu ktoś gra słabiej, a ktoś inny lepiej. Kuba był w tej drugiej grupie, podobnie jak kilku innych zawodników.



Fot. Artur Kraszewski/APPA/PressFocus.pl

Selekcjoner biało-czerwonych Adam Majewski „miał nosa" do zmian w meczu z Izraelem.

Dzięki wygranej z Izraelem Polska ma 15 punktów i przeskoczyła Niemców w tabeli, choć należy pamiętać, że nasi zachodni sąsiedzi rozegrali o dwa mecze mniej. Teraz biało-czerwoni 26 marca (wtorek) na Stadionie Śląskim w Chorzowie podejmą młodzieżową reprezentację Bułgarii. Początek spotkania o godzinie 15.00.

Tabela:

1. Polska	6	15	14:5
2. Niemcy	4	12	13:4
3. Bułgaria	6	9	13:7
4. Kosowo	6	8	8:10
5. Estonia	6	1	2:19
6. Izrael	4	0	3:9

Bogdan Nather

Będzie baraż we Wrocławiu!

BARAŻE O EURO 2024
ŚCIEŻKA B

Ukraina przed spotkaniem z Bośnią i Hercegowiną była faworytem. Tymczasem Bośniacy w 56 minucie wyszli na prowadzenie po samobójczym trafieniu Mykoły Matwijenki. Przez prawie pół godziny Ukraińcy nie byli w stanie doprowadzić do wyrównania, ale w końcu w ich drużynie znalazł się bohater. **Roman Jaremczuk** wszedł na boisko z ławki rezerwowych na ostatnie minuty i zdobył gola przedłużającego szanse jego reprezentacji na grę w finale baraży. Wydawało się, że o zwycięstwie zdecyduje dogrywka i ewentualnie rzuty karne. Tymczasem tuż przed końcem spotkania na listę strzelców wpisał się niezawodny snajper Girony, Artem Dowbyk. – Udało nam się uratować mecz dzięki temu, że wierzyliśmy do końca. Niezależnie od tego czy było się rezerwowym, czy grało się w podstawowym składzie, wszyscy wierzyli. Był to trudny mecz, ale dobrze się dla nas skończył – powiedział zdobywca pierwszego gola dla Ukrainy, cytowany przez portal „sport.ua".

We wtorek, w finałowej batalii o udział w Euro, nasi wschodni sąsiedzi zmierzą się we Wrocławiu z Islandią. Skandynawowie pewnie pokonali Izrael, choć mecz źle się dla nich zaczął – pierwszego gola zdobył Eran Zahavi, który wykorzystał rzut karny. Później jednak byliśmy świadkami koncertu Islandczyków, którzy strzelili 4 gole! Warto zaznaczyć, że gdy izraelski napastnik w drugiej połowie po raz kolejny podszedł do wykonania „11", pomylił się. Gwiazdą starcia był Albert Gudmundsson, który popisał się hat-trickiem. Najbardziej zadowolony ze zwycięstwa musiał jednak być **Daniel Leo Gretarsson**, do niedawna gracz Śląska Wrocław. To właśnie po jego faulu w polu karnym Izraelczycy wyszli na prowadzenie. – Poczułem ulgę, gdy po pierwszej połowie schodziliśmy do szatni z wynikiem 2:1. Fakt ten dodał nam dużo energii na drugą część meczu – stwierdził islandzki defensor w wypowiedzi dla „mbl.is".

PÓŁFINAŁY BARAŻÓW

- Izrael – Islandia 1:4 (1:2)
- Bośnia i Hercegowina - Ukraina 1:2 (0:0)

FINAŁ (WTOREK, 26 MARCA, GODZ. 20.45)

- Ukraina – Islandia

Sędzia Francois Letexier



Fot. Jasmin Brutus / Xinhua / PressFocus

Pojedynek Bośni i Hercegowiny z Ukrainą był meczem, w którym nie zabrakło walki.

Gwiazda wraca

ŚCIEŻKA C

Jednym z największych problemów, z jakimi musiała zmierzyć się reprezentacja Luksemburga w czwartek, była długa podróż do stolicy Gruzji. Zawodnicy nie mieli zbyt wiele czasu, żeby przystosować się do zmiany strefy czasowej i to było widoczne na boisku. Ekipa gospodarzy może nie zdominowała starcia, ale pewnie zwyciężyła po dwóch trafieniach Budu Ziwziwadze. Świetne spotkanie rozegrał także Georges Mikautadze, co potwierdził także selekcjoner przybyszów z Beneluksu. – Bawił się z naszymi zawodnikami – stwierdził **Luc Holtz**. Gruzinom udało się osiągnąć bardzo dobry rezultat, pomimo że na boisku zabrakło ich największej gwiazdy Chwiczy Kwaracchelii, który pauzował za nadmierną ilość żółtych kartek. Opiekun kadry narodowej **Willy Sagnol** potwierdził, że w finale baraży zawodnik Napoli na pewno wróci do gry. – Będzie w podstawowym składzie i nie wykluczam także innych zmian w porównaniu do starcia z Luksemburgiem – stwierdził francuski trener.

Kwaracchelii przyjdzie więc mierzyć się z rozpędzoną Grecją, która na stadionie AEK-u Ateny rozbiła Kazachstan 5:0. Grecy byli bezlitośni, wypunktowali rywali i już po pierwszej połowie objęli 4-bramkowe prowadzenie. – Cały zespół spisał się niesamowicie. Mieliśmy w sobie dużo pasji. Widać to było w naszych oczach. Wiedzieliśmy, jak ważny był to mecz. Najważniejsze dla mnie, że w szatni po meczu nie doświadczyliśmy szalonej ekscytacji, bo wiemy, co czeka nas we wtorek – stwierdził strzelec jednego z goli **Dimitris Pelkas**. Skrzydłowy wie, że jutrzejszy mecz z Gruzją będzie prawdziwym wyzwaniem. Odbędzie się on w Tbilisi, a tam Gruzini są naprawdę groźni.

PÓŁFINAŁY BARAŻÓW

- Gruzja – Luksemburg 2:0 (1:0)
- Grecja – Kazachstan 5:0 (4:0)

FINAŁ (WTOREK, 26 MARCA, GODZ. 18.00)

- Gruzja – Grecja

Sędzia Szymon Marciniak.

Kacper Janoszka

Sport dcb676c3e4

Nowy rekordzista

Austriak Christoph Baumgartner już w 6 sekundzie pokonał golkipera Słowacji!

MECZE TOWARZYSKIE

Weekendowe mecze towarzyskie przyniosły sporo emocji, zwłaszcza z powodu szybkości strzelanych bramek. W sobotnim starciu pomiędzy Słowacją i Austrią gola w 6 sekundzie zdobył **Christoph Baumgartner**. Austriak po rozpoczęciu meczu od razu rozpoczął rajd w stronę słowackiej bramki i gdy znalazł się w okolicach 20 metra uderzył. Strzał był na tyle precyzyjny, że pozostawił golkipera Martina Dubravkę bez szans na skuteczną interwencję. – Drybling zadziałał, więc ruszyłem do przodu. Wtedy pomyślałem „spróbuj!" – krótko opisywał sytuację po spotkaniu zawodnik RB Lipsk. Baumgartner został rekordzistą w klasyfikacji najszybciej strzelonych bramek w meczach międzypaństwowych. Austria wygrała 2:0. Przypomnijmy, że to jedenastka, która z Francją i Holandią jest w grupie D Euro 2024. Zagra tam też zwycięzca wtorkowego barażu Walia – Polska.

Wszystko zaplanowane

Rekordu Baumgartnerowi pozazdrościł reprezentant Niemiec Florian Wirtz. Gwiazda Bayeru Leverkusen w meczu z Francją również zdobyła gola zaraz po pierwszym gwizdku. Tym razem nie mieliśmy do czynienia z indywidualnym rajdem, a z wypracowaną podczas treningów akcją. Po rozpoczęciu spotkania czterech Niemców ruszyło w stronę bramki Brice'a Samby, a **Toni Kroos** czekał na dobry moment na podanie. W końcu zagrał długą piłkę do Wirtza, a ten uderzył z dystansu, zaskakując bramkarza i fanów zgromadzonych na trybunach obiektu w Lyonie. – To było zaplanowane – powiedział Kroos w telewizji ZDF. – Trenerzy mieli 4 miesiące przerwy, żeby coś wymyślić – stwierdził z uśmiechem na ustach zawodnik Realu Madryt. Od momentu startu meczu do gola minęło 7 sekund.

Debiutanci ze Stuttgartu



Niemcy wygrali prestiżowe – choć tylko towarzyskie – starcie z Francuzami. Było ono ważne zwłaszcza dla debiutantów. Julian Nagelsmann postanowił dać szansę trzem zawodnikom VfB Stuttgart, którzy wcześniej nie mieli okazji do reprezentowania barw narodowych. Chodzi o **Maximiliana Mittelstaedta**, Deniza Undava oraz Waldemara Antona. Jest to o tyle ciekawe, że każdy z debiutantów ma 27 lat lub więcej. Był to szczególny wieczór przede wszystkim dla pierwszego z nich. Lewy defensor rozegrał pełne 90 minut, a jego klubowi koledzy na murawie pojawili się pod koniec drugiej połowy. – Debiut w reprezentacji to spełnienie marzeń. Nie mogło być lepiej – wygraliśmy 2:0. Jestem niezwykle dumny – stwierdził po spotkaniu Mittelstaedt. Nie miał prostego zadania, ponieważ przeciwko niemu stanął niezwykle szybki Ousmane Dembele. Mimo wszystko radził sobie bardzo dobrze i pomógł zespołowi w odniesieniu zwycięstwa.

Globalna gwiazda

Hitowy pojedynek odbył się także na londyńskim Wembley. Anglia podejmowała u siebie Brazylię i obie drużyny podeszły do spotkania poważnie. Najważniejszy moment miał miejsce w 80 minucie. Pierwszą bramkę dla reprezentacji Brazylii zdobyła młoda gwiazda południowoamerykańskiego futbolu, Endrick. 17-latek, który na co dzień występuje w Palmeiras, nie był w ostatnim czasie w najlepszej formie, co niepokoiło przede wszystkim Real Madryt, który od lipca będzie jego pracodawcą. Teraz jednak przyszła gwiazda popisała się golem, który zagwarantował Brazylii zwycięstwo. Endrick, dla którego było to dopiero trzecie spotkanie w dorosłej kadrze, wszedł na boisko w drugiej połowie i stał się bohaterem. – Wierzę w to, że jeśli Endrick będzie dalej podchodził poważnie do piłki, stanie się ważnym, historycznie nazwiskiem dla brazylijskiego i globalnego futbolu – stwierdził po meczu **Dorival**, selekcjoner kadry Brazylii, dla którego był to pierwszy pojedynek w tej roli.

Kacper Janoszka

- **Anglia – Brazylia 0:1 (0:0)**
  0:1 – Endrick (80)
- **Francja – Niemcy 0:2 (0:1)**
  0:1 – Wirtz (1), 0:2 – Havertz (49)
- **Słowacja – Austria 0:2 (1:0)**
  0:1 – Baumgartner (1), 0:2 – Weimann (82)
- **Hiszpania – Kolumbia 0:1 (0:0)**
  0:1 – Munoz (61)
- **Holandia – Szkocja 4:0 (1:0)**
  1:0 – Reijnders (40), 2:0 – Wijnaldum (72), 3:0 – Weghorst (84), 4:0 – Malen (86)
- **Norwegia – Czechy 1:2 (1:1)**
  1:0 – Bobb (20), 1:1 – Zima (36), 1:2 – Barak (85)
- **Irlandia – Belgia 0:0**



Fot. PAP/EPA

Florian Wirtz (nr 17) błyskawicznie wyprowadził Niemców na prowadzenie w prestiżowym starciu z „Les Bleus".

Piątka z dwoma minusami



Rezerwowi piłkarze Górnika Zabrze w sparingu z GKS-em Tychy potwierdzili, że są w wysokiej formie.

Fot. gornikzabrze.pl

Zabrzanie nie mieli problemów z pokonanie przy pustych trybunach GKS Tychy.

Mecze kontrolne, rozgrywane w przerwie na potrzeby reprezentacji, są okazją do sprawdzenia zawodników, którzy w rozgrywkach ligowych rozpoczynają spotkania na ławce rezerwowych.

Bramka z przewrotki

Z tego założenia wyszedł Jan Urban. Trener Górnika Zabrze w sobotnim sparingu z GKS-em Tychy w wyjściowej jedenastce wystawił do gry tylko jednego piłkarza, który tydzień temu wybiegł w podstawowym składzie na murawę Stadionu Śląskiego w derbowym starciu z Ruchem. Obok Kryspina Szcześniaka na płycie Areny Zabrze pojawili się jeszcze tylko dwaj dublerzy z Wielkich Derbów Śląska, czyli Soichiro Kozuki, który swój 45-minutowy chorzowski występ w drugiej połowie okrasił golem na 2:0, oraz Szymon Czyż, mający za sobą grę z Ruchem od 88 minuty.

Pozostali piłkarze potraktowali więc nieobecność pierwszoplanowych postaci – zarówno tych, którzy grają w reprezentacjach, jak i tych, którzy dostali wolne – jako okazję do pokazania się szkoleniowcowi z jak najlepszej strony. Od początku gospodarze ruszyli do ataków, których motorem był 19-letni Iwo Świerkot, razem z 17-letnim Bartoszem Kosibą „powołany" z zespołu rezerw.

Tyszanie, grający dla odmiany w pierwszej połowie w nominalnie najmocniejszym składzie, okazali się jednak skuteczniejsi. W 12 minucie po rzucie rożnym, ponowione dośrodkowanie Juliusa Ertlthalera w efektowny sposób - mimo próby interwencji Szcześniaka - trafił Daniel Rumin. Po przewrotce z 7 metra piłka wylądowała w siatce w okolicach „okienka".

W odpowiedzi Paweł Olkowski udowodnił, że jest już w pełni sił i po przejęciu futbolówki na środku boiska popędził w kierunku pola karnego gości. Ograł jeszcze Marco Dijakovicia, a następnie płaskim strzałem z kilkunastu metrów ustalił wynik pierwszej połowy. Przez następne pół godziny bowiem przewaga zabrzan nie została udokumentowana, choć Norbert Bartczak ostemplował słupek, a Olkowski trafił w poprzeczkę. Natomiast nastawieni na kontrę tyszanie szansę sfinalizowali pudłem Rumina.

Po przerwie druga dziesiątka desygnowana do gry przez Dariusza Banasika, choć zaczęła grę ofensywnie, szybko przekonała się, że ekstraklasa to jednak wyższy poziom. Po wrzutce w 52 minucie Kozuki wyprzedził Wiktora Żytkę i główkując z 5 metra, zapewnił Górnikowi prowadzenie. Jego rozmiary szybko podwyższył Piotr Krawczyk, strzelając do pustej bramki po sprytnym zagraniu piętą Damiana Rasaka, który także w 67 minucie zaliczył asystę, przy samobójczej bramce Jakuba Tecława.

Wprawdzie po starciu Daniego Pacheco z Przemysławem Mystkowskim sędzia wskazał na „wapno" i Wiktor Żytek pewnym strzałem w końcówce pokonał Michała Szromnika, ale ostatnie słowo należało do Górnika. Pacheco idealnym podaniem wyprowadził kontrę, a Lawrence Ennali po samotnym biegu wpadł w pole karne i z zimną krwią pokonał Adriana Kostrzewskiego, stawiając pieczęć na zwycięstwie zabrzan i pokazując, w jak wysokiej jest formie.

Jerzy Dusik

- **Górnik Zabrze – GKS Tychy 5:2 (1:1)**

0:1 – Rumin, 12 min, **1:1** – Olkowski, 16 min, **2:1** – Kozuki, 52 min (głową), **3:1** – Krawczyk, 54 min, **4:1** – Tecław, 67 min (samobójcza), **4:2** – Żytek, 83 min (karny), **5:2** – Ennali, 85 min

GÓRNIK: Szromnik – Bartczak (64. Sekulić), Szcześniak, Triantafyllopoulos (46. Janicki), Siplak – Kozuki (83. Olkowski), Świerkot (46. Rasak), Kosiba (46. Pacheco), Czyż, Olkowski (64. Ennali) – Krawczyk. **Trener** Jan URBAN.

TYCHY: Kostrzewski – Budnicki (46. Tecław), Nedić (46. Bieroński), Dijakovic (Żytek) – Machowski (46. Połap), Kurtaran (46. Szpakowski), Wojtuszek (46. Radecki), Błachewicz (46. Mikita) – Rumin (46. Skibicki), Śpiączka (46. Stangert), Ertlthaler (46. Mystkowski). **II połowa:** Kostrzewski – Tecław, Bieroński, Żytek – Połap, Szpakowski, Radecki, Mikita – Skibicki, Stangert, Mystkowski. **Trener** Dariusz BANASIK.

Sędziował Mateusz Konieczny (Kobiór). Bez udziału publiczności. **Żółte kartki:** Kozuki – Skibicki, Żytek.

Sport dcb676c3e4

Ruch polityczny

Pracownicy chorzowskiego klubu otwarcie zaangażowali się w kampanię samorządową. Wsparli Szymona Michałka, głównego przeciwnika aktualnego prezydenta miasta Andrzeja Kotali.

3
KANDYDATÓW
startuje w wyborach samorządowych na prezydenta Chorzowa. To aktualnie rządzący Andrzej Kotala (KW Koalicja Obywatelska), Grzegorz Krzak (KW Prawo i Sprawiedliwość) oraz Szymon Michałek (KW Wyborców Szymona Michałka).

RUCH CHORZÓW

Na początku marca Ruch opublikował oświadczenie, w którym jasno podkreślił, że jako klub sportowy pozostaje „podmiotem politycznie bezstronnym". Był to efekt wielkiego transparentu, jaki w trakcie meczu z Piastem Gliwice wywiesili chorzowscy kibice, pisząc, że „popierają kandydaturę Szymona Michałka na prezydenta miasta Chorzów".

Popierają Michałka

Miasto jest największym udziałowcem Ruchu, a jego prezydentem jest aktualnie Andrzej Kotala, którego Michałek chce zdetronizować. Wydając to oświadczenie klub chciał na wszelki wypadek oficjalnie zdystansować się od transparentu, aby nie drażnić magistratu. W końcu na 21 marca była zaplanowana sesja rady miasta, w trakcie której miano poruszyć ważne dla Ruchu kwestie jego finansowania przez miejskie władze.

Sęk w tym, że na rzeczonej sesji nic o „Niebieskich" nie było. To przelało czarę goryczy, w efekcie czego w sieci pojawił się list otwarty, pod którym podpisało się 30 pracowników Ruchu Chorzów, w tym prezes Seweryn Siemianowski oraz wiceprezes Marcin Stokłosa. „Wbrew wcześniejszym deklaracjom zarządu miasta, nie został na niej poruszony temat Ruchu co oznacza, że w budżecie Chorzowa na działania Klubu oraz wynajem Stadionu Śląskiego w 2024 roku zostało dotąd zarezerwowane równe zero złotych. Wraz z końcem sesji wyczerpały się też pokłady naszej cierpliwości" – czytamy w oświadczeniu Ruchu, które nie bez powodu opublikował... Michałek. „Pragniemy poinformować, że jako niżej podpisane osoby, wyrażając prywatne stanowisko, w wyborach samorządowych w Chorzowie popieramy kandydaturę Szymona Michałka oraz radnych startujących z jego Drużyny".

Głos przeciwko Ruchowi

Szymon Michałek jest w środowisku Ruchu doskonale znany. To on „wychodził" sobie drogę do gabinetu Mateusza Morawieckiego czy Donalda Tuska, dzięki czemu politycy usłyszeli i zainteresowali się tematem (nie)budowy stadionu. Dodatkowo zorganizował największy sektor dziecięcy w Polsce, który dopinguje Ruch w trakcie meczów. Teraz sam postanowił wystartować w wyborach na prezydenta miasta i – tak jak dwaj pozostali kandydaci – obiecuje budowę nowego stadionu. „Stoimy na stanowisku, że jedyną nadzieją dla Ruchu, by mógł wciąż rozwijać się, cieszyć nas wszystkich jeszcze bardziej niż dotąd, uwolnić w pełni swój potencjał, jest zmiana podejścia do niego u władz miejskich. W zmianę podejścia po tylu latach nie potrafimy już wierzyć – dlatego nie widzimy innej drogi niż zmiana władz. Stawiamy sprawę jasno. Każdy głos oddany w wyborach na Andrzeja Kotalę oraz radnych z jego ugrupowania to zarazem głos przeciwko dalszemu rozwojowi Ruchu" – brzmi treść oświadczenia.



Fot. Szymon Michałek/X

Pracownicy Ruchu przerwali milczenie i otwarcie zaangażowali się w kampanię samorządową. Jaki efekt to przyniesie?

Czas na nowe

„Ruch był po trzech z rzędu spadkach, wylądował najniżej w swojej historii, ale rzesza osób, wiernych sympatyków, odbudowała go. Była z nami w najtrudniejszych czasach. Część z tych osób współtworzy listy komitetu Szymona Michałka. Bez wymieniania zasług każdej z osobna – sprawdziły się w działaniu, zdobywały doświadczenie, rozwijały kompetencje. Zostały zweryfikowane przez wiele wyzwań, ręczymy za ich uczciwość i jesteśmy przekonani, że zadbają o interes Chorzowa tak bardzo, jak dbają o interes Ruchu" – stwierdzają autorzy listu. Swoją opinię działacze klubu podkreślali jeszcze w mediach społecznościowych. **Marcin Stokłosa** napisał: „Od ponad 4 lat staramy się robić wszystko, aby ten Klub wrócił na należne mu miejsce. Niestety, bez zaangażowania Miasta, nie tylko finansowego, nie ma szans na zbudowanie zdrowego i silnego Ruchu. Byliśmy z dala od polityki, ale nie dano nam wyboru. Czas na nowe" – stwierdził wiceprezes, zamieszczając na końcu hasztag: #teamMichałek. W wyborach na prezydenta Chorzowa w 2018 roku 25 tysięcy mieszkańców zagłosowało na Andrzeja Kotalę (13,5 tysiąca na pozostałych 6 kandydatów). Na samych Wielkich Derbach Śląska było ponad 12,5 tysiąca chorzowian. Czy pójdą razem za klubem?

Piotr Tubacki

KOMENTARZ DLA „SPORTU"

Seweryn Siemianowski, prezes Ruchu Chorzów:
– Postawa obecnych władz miasta nie pozostawiła nam wyboru. Ruch jest perłą, wizytówką Chorzowa, a władze zamiast wykorzystać ten fakt dla rozwoju miasta, traktuje klub jak kulę u nogi. Lekceważenie, niedotrzymywanie obietnic, nawet szantaże. Musimy powiedzieć „dość", żeby nie zaprzepaścić całej naszej wspólnej, ciężkiej roboty. W sąsiednich miastach kluby są traktowane jak wizytówki, u nas klub jest problemem. Czas to zmienić.

Tiho jak Moder

Reprezentacja Polski w końcu może liczyć na Jakuba Modera, a Piast i reprezentacja Macedonii Północnej na Tihomira Kostadinowa.

PIAST GLIWICE

Macedoński pomocnik jedenastki z Gliwic, podobnie jak nasz reprezentant, podobnie długo wracał po kontuzji kolana. Obie historie są zresztą podobne. Zarówno Moder, jak i Kostadinow doznali urazów kolana ponad półtora roku temu. Leczenie i powrót do gry zajął jednak dużo więcej czasu, niż przewidywano, a dodatkowo obaj przeszli jeszcze dodatkowe, wspomagające i korygujące zabiegi chirurgiczne.

Piękna asysta na Legii

Samo wejście w trening i w rytm meczowy również było procesem powolnym oraz długotrwałym. Kostadinow pierwsze dwie minuty w ekstraklasie zaliczył już w listopadzie w meczu z Jagiellonią Białystok. Więcej niż 45 minut reprezentant Macedonii Północnej rozegrał jednak dopiero teraz w marcu, w meczu z Puszczą Niepołomice. Występ „Tiho" był na tyle dobry, że trener **Aleksandar Vuković** postawił na Kostadinowa od pierwszej minuty w meczu wyjazdowym z Legią Warszawa. Pomocnik nie tylko spędził na boisku 90 minut, ale i popisał się kapitalnym przerzutem i asystą przy golu Fabiana Piaseckiego. Bramka ta dawała wtedy remis, choć w ostatecznym rozrachunku gliwiczanie przegrali 1:3. Postawa Tihomira może jednak napawać optymizmem.

Zaufanie selekcjonera

Ktoś taki przyda się Piastowi w walce o utrzymanie, bo być może niewielu pamięta, ale tuż przed feralną kontuzją kolana Kostadinow zaczynał wyrastać na ważnego gracza Piasta, ale pech sprawił, że nie dane mu było pokazać się przez dłuższy czas. Teraz Macedończyk zaczął od nowa i być może kluczowe w powrocie jest zaufanie ze strony trenerów. Zarówno chodzi o trenera klubowego, jak i selekcjonera reprezentacji Macedonii Północnej, który powoływał „Tiho" nawet wtedy, gdy nie grał on w polskiej lidze. W czwartkowym meczu Macedonii z Mołdawią Kostadinow zameldował się na boisku w 63 minucie. - Trener naszej kadry kontaktował się ze mną regularnie od momentu mojej kontuzji i pierwszej operacji. Bardzo interesował się moim stanem zdrowia i sprawdzał co u mnie. Kiedy w końcu wróciłem do treningów, powołał mnie do reprezentacji ponownie. Bardzo chciał, żebym był obecny na zgrupowaniu i ponownie poczuł atmosferę gry w kadrze narodowej. Mam bardzo dobre relacje zarówno ze sztabem trenerskim w kadrze, jak i całym zespołem. Wiem, że nie grałem zbyt wiele, ale wydaje mi się, że trener chce, abym nabrał z powrotem więcej pewności siebie. Jestem mu bardzo wdzięczny za to, bo niewielu selekcjonerów byłoby stać na taki gest – opowiadał o relacjach z Blagojem Milevskim **Tihomir Kostadinow**. W poniedziałek Macedonia Północna zagra z Czarnogórą i być może Kostadinow otrzyma kolejną szansę na występ w narodowych barwach.

Zgrupowanie w Woli Chorzelowskiej

Minuty rozegrane w reprezentacji mają też zaprocentować w Piaście. Linia pomocy jest bardzo ważna dla trenera Vukovicia, który ceni piłkarzy kreatywnych. Stąd stawiania na Kostadinowa, ale i zakontraktowanie Waleriana Gwilii, który debiut w gliwickich barwach ma za sobą. Rywalizacja o miejsce w składzie Piasta jest więc spora, ale ma to wyjść z korzyścią przede wszystkim dla zespołu i wyników. Gdy Kostadinow przebywa na zgrupowaniu swojej reprezentacji, większość pozostałych zawodników Piasta również wyjechało na krótki obóz. Sztab szkoleniowy gliwiczan postanowił zabrać drużynę do Woli Chorzelowskiej. - Chcemy jak najlepiej wykorzystać czas podczas przerwy od rozgrywek. Będziemy w skupieniu trenować, by poprawić naszą grę i dobrze przygotować się do bardzo ważnych meczów, które czekają nas w nadchodzących tygodniach - powiedział trener Vuković. Piast do Gliwic wraca w poniedziałek, gdzie będzie przygotowywał się do domowego meczu ze Śląskiem Wrocław.

(kris)

Sport dcb676c3e4

Sparing też przegrali...

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Sosnowiczanie zawodzą na każdej linii. Przegrywają i w lidze, i w sparingach.

Spotkanie z piętnastą drużyną czeskiej ekstraklasy nie przyniosło Zagłębiu przełamania. Zespół Aleksandra Chackiewicza na wygraną czeka od września ubiegłego roku! Przegrywa mecze ligowe i sparingi. W miniony piątek, korzystając z przerwy na reprezentację, na Stadionie Ludowym zmierzył się z MVK Karvina i podtrzymał niechlubną serię, tracąc gola z rzutu karnego w ostatniej minucie.

Trener Zagłębia nie mógł skorzystać w sparingu z pięciu graczy, którzy są kontuzjowani: Artema Polarusa, Dominika Sokoła, Dominika Jończego, Ołeksija Bykowa i Williama Remy'ego. To sprawiło, że miejscowi grali bez środkowych obrońców. Na środek defensywy przesunięci zostali gracze ze środka pola oraz na co dzień występujący na bokach defensywy. Jednym z nich był Artiom Chackiewicz, syn trenera Zagłębia, który został w ostatnim czasie zgłoszony do drużyny rezerw. Wracając do urazów, to jakby było mało problemów, meczu z Karviną nie dokończył Gabriel Kirejczyk, którego po nieco ponad dwudziestu minutach zastąpił Marek Fabry.

Przed meczem trener Chackiewicz zapowiadał, że szansę z czeskim rywalem otrzymają piłkarze z drugiej drużyny i tak się stało, ale pojawili się oni dopiero w drugiej połowie. Poza młodym Chackiewiczem na boisko weszli jeszcze: Piotr Płuciennik, Igor Dziedzic, Kamil Bębenek, Bartosz Zawojski i Antoni Kulawiak. Z tego grona mecze w pierwszym zespole zaliczyli do tej pory tylko Bębenek i Kulawiak, ale jak na razie trener z Białorusi nie widział dla nich miejsca w składzie.

Niewykluczone, że właśnie piłkarze dziś będący poza składem, będą za kilka miesięcy decydować o obliczu Zagłębia. Kadrowa rewolucja po spadku jest nieunikniona, choć raczej to nie trener Chackiewicz będzie odpowiedzialny za budowę zespołu w przypadku opuszczenia zaplecza ekstraklasy.

Krzysztof Polaczkiewicz

■ **Zagłębie Sosnowiec - MFK Karvina 0:1 (0:0)**
0:1 - Akinyemi 90 min, (karny)
ZAGŁĘBIE: (I połowa) Szewczenko - Caliński, Rozwandowicz, Dowhyj, Matynia, Lipka - Troć, Suchockyj, Janota, Biliński - Kirejczyk (24. Fabry). **(II połowa)** Kos - Płuciennik, Chackiewicz, Szostek, Dziedzic - Bębenek, Bonecki, Zawojski, Guezen, Kulawiak - Fabry. **Trener** Aleksandr CHACKIEWICZ.

Pół godziny dawnej gwiazdy

W sparingu Wisły i Stali były dwa karne i oczekiwane debiuty.

WISŁA KRAKÓW

Zespoły Alberta Rude i Marka Zuba w tym sezonie już się nie spotkają, więc nie muszą przed sobą niczego ukrywać. Goście w jakimś stopniu zrewanżowali się za porażkę z lutego, gdy przed własną publicznością wypuścili z rąk remis, a mieli świetną szansę na wygranie. Wystarczyło wtedy wykorzystać rzut karny, ale Krzysztof Danielewicz nie trafił w bramkę.

50 procent skuteczności

W piątkowej grze kontrolnej ten piłkarz zapewnił swojej drużynie zwycięstwo. Po jego uderzeniu z rzutu wolnego piłka przeleciała nad murem i wpadła w górny róg. Między słupkami stał wtedy Kacper Szewczyk z rezerw, bo Kamil Broda jest na ostatniej prostej przed powrotem, a Anton Czyczkan wciąż nie wrócił z Białorusi, na którą wyjechał jeszcze przed meczem z Miedzią Legnica, by załatwić sprawy rodzinne. Przez pół godziny bronił Alvaro Raton, pierwszy bramkarz i w 20 min obronił piłkę po strzale z rzutu karnego Adlera (po faulu Mariusza Kutwy na Aresnie Hrosu). Do kolejnej jedenastki dla rzeszowian – po przewinieniu Dawida Olejarki na Szymonie Kądziołce – Brazylijczyk już nie podszedł. Wyręczył go Karol Łysiak i spisał się bez zarzutu. Chwilę wcześniej Wisła objęła prowadzenie, gdy z pola karnego dobrze uderzył Dejvi Bregu.



Fot. Bartek Ziółkowski/wislakrakow.com.

Bille Omrani ma ciekawe CV, ale w meczu o stawkę Wiśle jeszcze nie pomógł.

5-krotny mistrz na boisku

Trener krakowian dał pograć piłkarzom pierwszego składu, ale sięgnął też po graczy rezerw. Około pół godziny dostał Billel Omrani, czyli napastnik, który szkolił się w Olympique Marsylia i rozegrał kilka meczów w pierwszej drużynie, ale gwiazdą był gdzie indziej. Na koncie ma pięć mistrzostw Rumunii z CFR Kluż. Choć w Krakowie jest od miesiąca, dopiero w sparingu doczekał się debiutu. W I lidze nie mieścił się dotąd na ławkę, co szkoleniowiec tłumaczył adaptacją. Gdy Omrani wchodził na murawę, schodził z niej inny piłkarz pozyskany pod koniec lutego. Omraniego za chwilę może w Wiśle nie być (jeżeli się nie sprawdzi, podpisał krótki i niski kontrakt), a Karol Dziedzic ma być przyszłością „Białej gwiazdy". Pomocnik zaliczył pierwszy, na razie nieoficjalny mecz w seniorach, ale grał już dla Wisły, a nawet zdobył pięknego gola. Dopiero w sierpniu skończy 19 lat i pomaga drużynie Centralnej Ligi Juniorów, która broni się przed spadkiem.

W przerwie na kadrę w Wiśle doszło do zmiany trenera przygotowania motorycznego. Pracę rozpoczął 35-letni Sebastian Szymczak, który zastąpił Daniela Michalczyka.

Michał Knura

■ **Wisła Kraków – Stal Rzeszów 1:2 (1:1)**
1:0 – Bregu, 43 min, **1:1** – Łysiak, 45+1 min (karny), Danielewicz, 78 min (wolny)
WISŁA: Raton (30. Szewczyk) – Jaroch (46. Niewiadomski), Łasicki (61. Colley), Satrustegui (61. Uryga), Szot – Olejarka (46. Baena, 84. Szywacz), Dziedzic (61. Grau), Kutwa (61. Carbo), Żyro (61. Rodado, Bregu (61. Alfaro) – Sobczak (61. Omrani). **Trener** Albert RUDE.
STAL: Raciniewski (46. Wrąbel) – Warczak (46. Wachowiak), Synoś, Paśko, Szimczak (46. Góra) – Diaz (46. Salamon), Łysiak (46. Postupalskyj), Danielewicz, Kądziołka, Hrosu (46. Kłos, 77. Plichta) – Adler (46. Prokić). **Trener** Marek ZUB.
Sędziował Tomasz Musiał (Kraków).

Kostka wyróżniony

Urodzony w Niemczech obrońca Miedzi zagrał w reprezentacji Polski U-20 przeciwko rówieśnikom z Anglii.

MIEDŹ LEGNICA

Po porażce z Wisłą Kraków drużyna Miedzi Legnica traci trzy punkty do strefy barażowej. O tyle „oczek" wyprzedza ją GKS Katowice, a o cztery - zajmujący 5. miejsce w tabeli Motor Lublin. Sztab szkoleniowy pierwszoligowca z Legnicy podczas weekendu nie zaplanował żadnego meczu kontrolnego i dał zawodnikom dwa dni wolnego (sobota-niedziela). Przygotowania do następnej potyczki ligowej zielono-niebiesko-czerwoni rozpoczną w poniedziałek.

Lista kontuzjowanych

Najbliższym przeciwnikiem zawodników trenera Radosława Belli będzie wicelider Fortuna 1. Ligi Arka Gdynia. Z drużyną z Trójmiasta legniczanie zmierzą się w najbliższą sobotę o godzinie 15.00. W meczu tym na pewno nie zagra Iban Salvador. Reprezentant Gwinei Równikowej w ostatnim spotkaniu z „Białą gwiazdą" po raz czwarty został upomniany żółtą kartką i musi pauzować w jednej kolejce. Nie będzie to jedyny piłkarz „Miedzianki", który będzie poczynania kolegów obserwował z wysokości trybun. Zabraknie również doświadczonego, niespełna 33-letniego pomocnika Kamila Drygasa. Popularny „Drygi" podczas jednego z treningów przed ligową potyczką z GKS-em Tychy doznał kontuzji przywodziciela. Po konsultacji medycznej w Szczecinie okazało się, że musi pauzować kilka tygodni. Pod znakiem zapytani stoi występ napastnika, Marcela Mansfelda. Niespełna 23-leni Niemiec po raz ostatni wybiegł na boisko 18 grudnia ubiegłego roku w meczu przeciwko Bruk-Betowi Termalice Nieciecza. Na tym lista nieobecnych w Miedzi kończy się, ale lepiej dmuchać na zimne, bo nigdy nie wiadomo, jaki pech może dopaść innych zawodników...



Fot. Ernest Kolodziej/miedzlegnica.eu

Michael Kostka (w środku) zagrał w reprezentacji Polski do lat 20.

Zagrał w kadrze

Tymczasem obrońca „Miedzianki" Michael Kostka otrzymał od trenera reprezentacji Polski do lat 20 Miłosza Stępińskiego powołanie na towarzyskie mecze z Anglią (odbyło się 22 marca w Białymstoku) oraz Rumunią, który zostanie rozegrany we wtorek w miejscowości Targoviste. Urodzony 13 grudnia 2003 roku w niemieckim Hanowerze piłkarz (ma podwójne obywatelstwo, niemieckie i polskie) zagrał przeciwko Anglikom 45 minut (biało-czerwoni przegrali aż 1:5!). Rozpoczął spotkanie w wyjściowym składzie, ale w przerwie został zmieniony przez Marcela Krajewskiego. Zgrupowanie kadry narodowej U-20 potrwa do środy.

Bogdan Nather

Sport dcb676c3e4



Fot. tspodbeskidzie.pl

W meczu sparingowym GieKSa okazała się lepsza od „górali".

Nie podbudowali morale

Lepiej niż w meczu ligowym, ale wciąż bez błysku zaprezentowało się Podbeskidzie w sparingu z GKS-em Katowice. Goście wygrali po golu Aleksandra Komora.

Piątkowy mecz rozpoczął się od akcji bielszczan zakończonej niecelnym strzałem testowanego Miroslava Ilicicia. Odpowiedź gości była natychmiastowa i Kacpra Krzepisza pokonał Jakub Arak, który wykorzystał prostopadłe podanie ze środka pola. Sędzia dopatrzył się jednak spalonego i gola nie uznał.

Zdecydowało jedno trafienie

W kolejnych minutach przewagę na boisku mieli gospodarze, na co wpływ mogły mieć trudy krótkiego obozu, jaki zespół GKS zorganizował w Ustroniu. W pierwszej części sparingu umiejętności młodego Patryka Szczuka sprawdzali m.in. Maksymilian Banaszewski czy Mateusz Ziółkowski, ale dwie najlepsze okazje na objęcie prowadzenia Podbeskidzie zmarnowało w ostatnim kwadransie. Najpierw w 30 minucie prostopadłą piłkę od Piotra Tomasika otrzymał Maksymilian Sitek, który dograł ją do Ilicicia. Strzał chorwackiego napastnika został zablokowany, a piłkę po dobitce Ziółkowskiego wypiąstkował bramkarz GieKSy. Na dwie minuty przed przerwą dobrze zapowiadającą się kontrę nieprzepisowo zatrzymał obrońca gości, a po chwili mocne uderzenie Marcela Misztala obronił Szczuka. Jeszcze przed przerwą szybko rozegrany stały fragment zakończyło uderzenie Sitka zablokowane przez obrońców GKS-u.

Po zmianie stron przed szansą stanął Jan Hlavica, który po rzucie rożnym uderzył nad poprzeczką. Goście odpowiedzieli kolejną okazją Araka, który po dośrodkowaniu z lewej strony boiska zdecydował się na strzał z woleja, ale piłkę po koźle pewnie złapał Krzepisz. Jedyny gol w sparingu padł w 66 minucie. Z narożnika boiska w pole karne dośrodkował Shun Shibata, a Aleksander Komor bez problemów uwolnił się spod krycia o głowę niższego Michała Stempniewicza i precyzyjnym strzałem głową nie dał żadnych szans na skuteczną interwencję Krystianowi Wieczorkowi. Podrażniony zespół gospodarzy ruszył do odrabiania strat i wydawało się, że dopnie swego. Przed świetną okazję na doprowadzenie do remisu w 76 minucie stanęli dwaj młodzieżowcy. Najpierw walkę o piłkę wygrał Stempniewicz, ale piłkę po jego strzale obronił bramkarz katowiczan, a dobitka Radosława Zająca została zablokowana przez Komora.

Sprawdzali napastnika

W piątkowym sparingu zabrakło chorego Lionela Abate, co sztab szkoleniowy Podbeskidzia wykorzystał, sprawdzając Miroslava Ilicicia. 26-letni napastnik jest bez klubu po tym jak rozstał się z FC Botosani. Chorwat tym sezonie w rumuńskiej ekstraklasie rozegrał 14 spotkań i strzelił jednego gola, wcześniej występował klubach słoweńskich i chorwackich. Mierzący blisko 190 centymetrów zawodnik nie jest typem snajpera - w swoim najlepszym sezonie 2020/21 w barwach Slavena Belupo zdobył raptem pięć bramek w 22 występach na szczeblu chorwackiej ekstraklasy. Po meczu krótki obóz w Ustroniu i sparing w Bielsku-Białej podsumował **Mateusz Mak**.- Bardzo ten czas nam się przydał. Pracowaliśmy mocno, zwłaszcza zawodnicy, którzy mniej grali, mieliśmy jednostki wyrównawcze. Wygraliśmy sparing na koniec obozu i to jest budujące, że podtrzymujemy dobrą dyspozycję. Z tego obozu mamy sporo analizy na najbliższe dni. Te trzy dni dadzą nam dużo „paliwa" do końca sezonu – podsumował wszystko doświadczony zawodnik.

gru

■ **Podbeskidzie Bielsko-Biała - GKS Katowice 0:1 (0:0)**
0:1 - Komor, 66 min (głową)
PODBESKIDZIE: Krzepisz (60. Wieczorek)- Hlavica (60. Małachowski), Senić (46. Mikołajewski), Tomasik - Ziółkowski (46. Willmann), Misztal (46. Kisiel), Kolenc (46. Liszka), Martinaga (46. Zając (78. Lusiusz)) - Sitek (60. Bernard), Testowany (60. Stempniewicz), Banaszewski (46. Bida (78. Czader)). Trener: Jarosław SKROBACZ.
GKS: Szczuka (46. Pęksa) - Danek (66. Krawczyk), Jaroszek (50. Trepka), Jędrych (46. Komor), Janiszewski, Rogala (60. Pietrzyk) - Aleman (60. Ćwielong), Repka (46. Shibata), Baranowicz (60. Błąd), Marzec (46. Mak) - Arak (60. Bergier). Trener: Rafał GÓRAK.

GRY SKONTROLOWANE

■ **Radomiak Radom - Znicz Pruszków 4:1 (2:0)**
1:0 - Jakubik, 2 min, **2:0** - Jordao, 4 min, **3:0** - Rocha, 58 min, **4:0** - Rocha, 81 min, **4:1** - Imai, 89 min
RADOMIAK: (skład wyjściowy + rezerwowi) Kobylak - Grzesik, Cestor, Cichocki, Abramowicz - Donis, Jakubik, Jordao, Kaput, Leandro - Luizao oraz Majchrowicz, Machado, Matos, Molendowski, Okoniewski, Peglow, Rocha, Rossi, Dias, Wolski, Zimovski, Ziółek. **Trener** Maciej KĘDZIOREK.
ZNICZ: Mleczko (70. Romański) - Grudziński (80. Składowski), Brysiak (46. Błyszko), Juchymowycz (46. Kendzia) - Tkaczuk, Pomorski (80. Flisiuk), Nowak (65. Proczek), Proczek (46. Imai), Wawszczyk (46. Moskwik) - Nagamatsu (65. Tabara), Tabara (46. Majewski). **Trener** Mariusz MISIURA.

■ **Widzew Łódź - Górnik Łęczna 4:2 (1:1)**
0:1 - Warchoł, 8 min, **1:1** - Rondić, 41 min, **2:1** - Tkacz, 51 min, **3:1** - Klimek, 69 min, **3:2** - Młyński, 77 min, **4:2** - Klimek, 90+2. min
WIDZEW: Krajcírik - Milos (75. Grobel), Żyro (75. Preuss), Szota (75. Grzejszczak), Silva - Cybulski (75. Radomski), Hanousek (46. Kun), Diliberto (63. Klimek), Tkacz (63. Dawid) - Kerk (63. Álvarez), Rondić (46. Terpiłowski). **Trener** Daniel MYSLIWIEC.
GÓRNIK Ł.: Woźniak (62. Olszak) - Zbozień (62. Bednarczyk), Rojek (62. Pawlik), Klemenz (46. Cisse), Dziwniel (46. Durmu) - Janaszek (62. Młyński), Deja (46. Fazlagić), Żyra (46. Steszuk), Warchoł (62. Gąska), Starzyński (62. Łukasiak) - Podliński (62. Roginić). **Trener** Pavol STANO.

■ **Lech Poznań - Chrobry Głogów 1:0 (0:0)**
1:0 - Pietrzak, 64 min
LECH: (I połowa) Bednarek - Pereira, Orzechowski, Milić, Douglas - Ba Loua, Murawski, Niedzielski (32. Nadolski), Dziuba, Pacławski - Velde. **(II połowa)** Bednarek - Czerwiński, Orzechowski, Wichtowski, Douglas - Niedzielski, Nadolski, Dziuba - Kornobis, Pacławski, Pietrzak. **Trener** Mariusz RUMAK.
CHROBRY: Dybowski (65. Węglarz) - Zarówny (46. Lewkot), Michalec (65. Bougaidis), Malczuk, Tupaj, Mucha (65. Pieczarka), Bogusz, Hanc (46. Kuzdra), Ozimek (65. zawodnik testowany), Bartlewicz (46. Biel), Szczutowski (65. Lebedyński). **Trener** Piotr PLEWNIA.

■ **Resovia - Puszcza Niepołomice 1:1 (0:0)**
0:1 - Wojcinowicz, 69 min, **1:1** - Eizenchart, 80 min
PUSZCZA: Komar (60. Wróblewski) - Bartosz (64. Mroziński), Wojcinowicz, Jakuba (56. Jin-hyun), Koj (72. Zapolnik), Serafin, Stec (76. Sołowiej), Walski (56. Galara), Thiago (64. Walski), Poczobut (56. Stępień), Kurzeja. **Trener** Tomasz TUŁACZ.

■ **Lechia Gdańsk - Valmiera FC 5:1 (1:0)**
1:0 - Sezonienko, 27 min, 1:1 - Gaucho, 58 min, **2:1** - Zjawiński, 61 min, **3:1** - Sypek, 68 min, **4:1** - Sypek, 75 min, **5:1** - Mena, 81 min
LECHIA: Mikułko - Bugaj, Chindriș, Brzęk (67. Kardas), Kałahur (71. Bajko) - Piła (46. Mena), Gueho, Kapić (77. Lemka), Sezonienko (46. Zjawiński), Sypek (87. Treder) - Bobcek (87. Wiśniewski). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

EKSTRAKLASA

PROGRAM 26. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota
- Raków Częstochowa – Ruch Chorzów 12.30
- Jagiellonia Białystok – ŁKS Łódź 15.00
- Piast Gliwice – Śląsk Wrocław 17.30
- Pogoń Szczecin – Cracovia 20.00

Poniedziałek
- Puszcza Niepołomice – Radomiak 12.30
- Stal Mielec – Lech Poznań 15.00
- Widzew Łódź – Korona Kielce 17.30
- Górnik Zabrze – Legia Warszawa 20.00

Wtorek
- Warta Poznań – Zagłębie Lubin 19.00

1. Jagiellonia	25	48	56:34
2. Śląsk	25	46	34:21
3. Raków (m)	25	44	47:27
4. Lech	25	44	38:30
5. Legia (p, sp)	25	41	38:30
6. Pogoń	25	41	46:30
7. Górnik	25	39	33:28
8. Stal	25	36	33:33
9. Zagłębie	25	34	28:36
10. Widzew	25	32	32:35
11. Radomiak	25	31	29:38
12. Cracovia	25	28	32:33
13. Piast	25	28	24:29
14. Warta	25	27	23:30
15. Korona	25	24	28:34
16. Puszcza (b)	25	24	31:44
17. Ruch (b)	25	18	28:41
18. ŁKS (b)	25	17	21:48

1 - elim. LM, **2-3** - elim. LK, **16-18** - spadek.

I LIGA

PROGRAM 25. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota
- Resovia – Górnik Łęczna 12.40
- Miedź Legnica – Arka Gdynia 15.00
- Chrobry Głogów – Wisła Kraków 17.30
- Podbeskidzie Bielsko-Biała – Bruk-Bet Termalica 20.00

Poniedziałek
- Znicz Pruszków – Polonia Warszawa 12.40
- Zagłębie Sosnowiec – GKS Katowice 15.00
- Motor Lublin – GKS Tychy 17.30

Wtorek
- Wisła Płock – Stal Rzeszów 18.00
- Lechia Gdańsk – Odra Opole 20.30

1. Lechia (s)	24	47	41:19
2. Arka	24	45	40:24
3. Tychy	24	41	31:27
4. Wisła K.	24	41	45:26
5. Motor (b)	24	40	32:29
6. Katowice	24	39	41:25
7. Wisła P. (s)	24	38	36:33
8. Miedź (s)	24	36	35:27
9. Odra	24	36	28:25
10. Górnik Ł.	24	36	24:22
11. Znicz (b)	24	30	20:28
12. Bruk-Bet	24	29	37:36
13. Chrobry	24	29	25:37
14. Stal	24	26	32:42
15. Resovia	24	25	26:43
16. Polonia (b)	24	22	29:37
17. Podbeskidzie	24	18	18:38
18. Zagłębie	24	13	15:37

1-2 – awans, **3-6** – baraże, **16-18** – spadek

Sport dcb676c3e4

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Kalisz	25	44	38:22	12	8	5
2. Pogoń	25	44	42:33	12	8	5
3. Kotwica	24	42	46:32	12	6	6
4. Chojniczanka (s)	25	38	32:29	10	8	7
5. Radunia	25	37	32:30	9	10	6
6. ŁKS II (b)	25	36	37:33	10	6	9
7. Stal (b)	25	36	28:29	10	6	9
8. Hutnik	25	35	34:32	9	8	8
9. Zagłębie II	24	33	36:34	9	6	9
10. Olimpia E.	25	33	30:32	9	6	10
11. Skra (s)	25	33	29:26	8	9	8
12. Lech II	24	33	29:36	9	6	9
13. Polonia (b)	25	31	33:36	7	10	8
14. Wisła	25	27	36:40	5	12	8
15. Jastrzębie	24	27	27:33	6	9	9
16. Stomil	25	25	21:32	7	4	14
17. Sandecja (s)	25	24	26:38	6	6	13
18. Olimpia G. (b)	25	23	25:34	5	8	12

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

17 - Sobol (Kalisz)
14 - Jonathan Junior (Kotwica)
13 - Demianiuk (Pogoń), Kuzimski (Radunia)
9 - Wolny (Polonia)
8 - Mikołajczak (Chojniczanka), Rakels (Hutnik), Retlewski (Wisła)
7 - Bednarski (Jastrzębie), Biskup (Radunia), Cywiński (Kotwica), Nestor Gordillo (Kalisz), Imiela (Stal), Koprowski (ŁKS II).

WYNIKI 25. KOLEJKI

Pogoń Siedlce - Olimpia Elbląg	1:0 (0:0)
Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II Łódź	0:1 (0:1)
Skra Częstochowa - Chojniczanka	0:0
KKS 1925 Kalisz - Stomil Olsztyn	0:0
Olimpia Grudziądz - Radunia Stężyca	1:1 (0:1)
Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola	1:1 (0:1)
Polonia Bytom - Wisła Puławy	2:2 (0:1)

Kotwica Kołobrzeg - Zagłębie II Lubin przełożony na 9.04.
Lech II Poznań - GKS Jastrzębie przełożony na 10.04.

26. KOLEJKA, 28-30.03.

Chojniczanka - Kalisz, Stomil - Hutnik, Stal - Sandecja, ŁKS II - Polonia, Wisła - Olimpia E., Pogoń - Lech II, Jastrzębie - Kotwica, Zagłębie II - Olimpia G., Radunia - Skra.

Do przewidzenia...

Jeśli na boisko wychodzą najczęściej remisujące zespoły, to w ciemno można obstawiać, że podzielą się punktami. Tak też było w niedzielny wieczór przy Piłkarskiej. - Polonia jest zdecydowanym faworytem, więc punkcik wezmę w ciemno - powiedział przed pierwszym gwizdkiem trener Wisły. Po zakończeniu spotkania **Mikołaj Raczyński** mógł jednak czuć niedosyt, bo jego podopieczni dwukrotnie prowadzili. Jako pierwszy do siatki trafił Łukasz Wiech, który wykazał najwięcej sprytu po rzucie rożnym i z bliska wepchnął piłkę do siatki. Goniący wynik bytomianie dopięli swego tuż po przerwie, a centrę Filipa Żagla zamknął Lucjan Zieliński. Mecz nabrał rumieńców, a w końcówce aż kipiało od emocji. Na „swojaka" Maksymiliana Cichockiego, którego nabił Karol Noiszewski, odpowiedział Kamil Wojtyra, samemu wymierzając sprawiedliwość z „wapna". Dla Polonii to 8. z rzędu mecz bez porażki, ale 5. zremisowany. **(mha)**



To nie jest fizyka kwantowa

Fot. Skra Częstochowa

Przemysław Sajdak (z prawej) mógł, a nawet powinien otworzyć wynik meczu z Chojniczanką.

W drugiej konfrontacji drużyn z Częstochowy i Chojnic nie padły bramki, ale kontrowersji nie brakowało.

Teraz czekają nas dwa mecze u siebie i zrobimy wszystko, by zdobyć w nich komplet punktów - powiedział po zwycięstwie (1:0) w Kołobrzegu trener Skry. Z tej zapowiedzi niewiele wynikło, bo w meczach z Olimpią Grudziądz i Chojniczanką jego podopieczni w zbogacili się jedynie o 2 „oczka". Owszem, nie stracili w nich gola, ale w futbolu liczy się przecież to, co w sieci.

Gospodarze od początku chcieli zaznaczyć swoją dominację, sprawnie przedostając się pod bramkę. Równie swobodnie wypracowywali też sytuacje, lecz ani dwukrotnie strzelający zza pola karnego Mikołaj Łabojko i Przemysław Sajdak ani główkujący po rzucie rożnym Maciej Mas nie trafili w światło bramki. Najbliżej szczęścia był Paweł Kołodziejczyk, którego efektowne uderzenie pod poprzeczkę jeszcze efektowniej zatrzymał Michał Antkowiak. Napór częstochowian nie ustawał i bramkarz ekipy z Chojnic stale musiał się mieć na baczności. Gdy wydawało się, że prowadzenie Skry będzie kwestią czasu, groźną akcję przeprowadzili goście, ale Marcin Kozina nie zdołał jej sfinalizować. Końcówka I połowy to napór miejscowych i kapitalne uderzenie Sajdaka, z którym poradził sobie Antkowiak, a także ładny, ale minimalnie niecelny strzał aktywnego Mateusza Winciersza.

Po zmianie stron tempo siadło, gra stała się wyrównana i klarownych okazji długo nie było. Ten nieco błogi nastrój przerwała sytuacja z 70 minuty, kiedy arbiter dopatrzył się faulu Mateusza Maćkowiaka na Grzegorzu Szymusiku i wskazał na „wapno". Piłkę na nim chciał ustawić Firmino, ale zawodnik Skry nie podnosił się. Gdy Maćkowiak był opatrywany przez sztab medyczny, sędzia konsultował decyzję z asystentem, po czym ją odwołał. Wzbudziło to wściekłość w zespole gości. - Sędziowanie to nie jest fizyka kwantowa. Trzeba je czuć, trzeba je rozumieć, a arbiter, do którego w tym sezonie nie mamy szczęścia, zwyczajnie się wygłupił. W 2 lidze nie ma VAR-u, a wydarzenia boiskowe oceniają cztery osoby. Gdy zawodnik Skry leżał, sędzia... otrzymał sygnał, że na powtórce tej sytuacji nie było widać faulu i cofnął wcześniejszą decyzję. To jakieś kuriozum! - grzmiał na konferencji prasowej szkoleniowiec Chojniczanki, a częstochowianie przypomnieli sobie mecz w Olsztynie (1:2), w którym to oni padli „ofiarą" niemal identycznego zdarzenia.

Do końcowego gwizdka trwała zacięta rywalizacja. Akcje przenosiły się spod jednej bramki pod drugą. Ze strony przyjezdnych zaskakująco, groźnie, ale też niecelne przymierzył Tomasz Boczek, formę Jakuba Rajczykowskiego z ostrego kąta sprawdził Hide Vitalucci, zaś gospodarze odpowiedzieli ładną, lecz niecelną „główką" Masa.

Marek Hajkowski

GŁOS TRENERÓW

■ **Krzysztof BREDE:** - Może się podobać to, w jaki sposób funkcjonujemy w obronie, bo trzeci raz z rzędu nie straciliśmy bramki, ale działania ofensywne pozostawiają wiele do życzenia. Musimy pracować nad ich poprawą.

■ **Konrad GEREGA:** - To nasz drugi z rzędu „zerowy" mecz, chociaż przed przerwą przeważaliśmy i wykreowaliśmy trzy -cztery sytuacje, z których minimum dwie powinny zakończyć się bramką. Po zmianie stron nie udało nam się utrzymać energii, która pozwoliłaby nam kontynuować napór na dobrze zorganizowanych rywali. Remisy są istotne, ale moment sezonu i sytuacja w tabeli powodują, że musimy zacząć wygrywać.

KKS 1925 Kalisz - Stomil Olsztyn 0:0

KKS 1925: Krakowiak - Białczyk (87. Kalenik), Smoliński, Kieliba, Dębiński (46. Koczy) - Żebrowski (46. Putno), Wysokiński (74. Szewczyk), Bednarski, Nestor Gordillo (90. Cierpka), Staszak - Sobol. **Trener** Paweł OZGA.

STOMIL: Garstkiewicz - Wójcik, Szabaciuk Sadowski, Kuban, Żwir - Krawczun (71. Szramowski), Laskowski, Bezpalec, Pietraszkiewicz (89. Kośmicki) - Florek (84. Kurbiel). **Trener** Grzegorz LECH.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Białczyk, Bednarski, Żebrowski, Putno, Smoliński - Kośmicki, Wójcik, **czerwona** Bednarski (86, druga żółta).

OCENA MECZU ★★

Skra Częstochowa - Chojniczanka 0:0

SKRA: Rajczykowski - Kubik, Nawrocki, Kucharczyk, Wypart (82. Bartosiak), Winciersz (56. Maćkowiak) - Sajdak, Kołodziejczyk (82. Ławrynowicz), Łabojko, Niedbała (71. Dzięgielewski) - Mas. **Trener** Konrad GEREGA.

CHOJNICZANKA: Antkowiak - Szymusik, Goliński, Boczek, Banach (67. Raburski) - Kozina (46. Vitalucci), Nowacki, Szczepanek, Szumilas (56. Firmino), Korczyc (46. Prałat, 82. Szczytniewski) - Szabala. **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Sebastian Tarnowski (Wrocław). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Kołodziejczyk, Wypart - Szymusik, Primel (rezerwowy).
Piłkarz meczu - Michał ANTKOWIAK

Polonia Bytom - Wisła Puławy 2:2 (0:1)

0:1 - Wiech, 30 min, **1:1** - Zieliński, 48 min, **1:2** - Cichocki, 82 min (samobójcza), **2:2** - Wojtyra, 85 min (karny)

POLONIA: Szymkowiak - Szmigiel, Cichocki, Piekarski, Farbiszewski, Romanowski - Wojtyra, Ściślak, Gajda, Zieliński (71. Steblecki) - Wolny (46. Żagiel). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

WISŁA: Mielcarz - Skałecki, Wiech, Seweryś, Kaczorowski - Kargulewicz, Puton (76. Kumoch), Ponce Garcia (86. Flak), Bortniczuk (59. Noiszewski), Klichowicz - Giel. **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Ściślak, Żagiel, Stefański (rezerwowy) - Skałecki, Noiszewski, **czerwona** Ściślak (90+1, druga żółta).
Piłkarz meczu - Mateusz KLICHOWICZ

Pogoń Siedlce - Olimpia Elbląg 1:0 (0:0)

1:0 - Walczak, 87 min

POGOŃ: Burek - Bujalski (72. Miś), Dzięcioł, Burka, R. Majewski, Milasius - Sinior, Karwot, Pyrdoł - M. Majewski (72. Walczak), Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

OLIMPIA: Witan - Sarnowski (81. Łaszak), Wierzba (64. Jóźwicki), Mruk, Filipczyk - Sangowski, Kuczałek, Spychała, Famulak, Jacenko (57. Bartoś) - Gabrych (57. Kozera). **Trener** Przemysław GOMUŁKA.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 850.
Żółte kartki: Karwot - Famulak, Sangowski, Bartoś.

Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II Łódź 0:1 (0:1)

0:1 - Bartków, 7 min (samobójcza)

SANDECJA: Polaczek - Nawotka, Kowalik, Bartków, Słaby, Sobczak (64. Talar) - Gołębiowski (70. Kwietniewski), Żołądź (70. Vaclavik), Potoma, Wilczyński - Wolsztyński. **Trener** Robert KASPERCZYK.

ŁKS II: Bomba - Bąkowicz (64. Książek), Ślęzak, Marciniak, Wszołek - Zając (87. Iwańczyk), Kuźma, Letniowski (87. Pawłowski), Łabędzki (64. Sławiński), Śliwa - Dynel (72. Kamon). **Trener** Marcin POGORZAŁA.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Bartków, Wilczyński, Vaclavik - Kuźma, Bąkowicz, Dynel, Iwańczyk, Bomba, **czerwona** Bartków (80, faul taktyczny).

Sport dcb676c3e4

Szpaler dla „Świętego”

465. występ Krzysztofa Świątka w barwach klubu z Nowej Huty zakończył się 5. z rzędu remisem zespołu, który planuje walczyć o awans.

Niedzielny mecz poprzedziła miła uroczystość. Wychodzący na murawę zawodnicy obu drużyn utworzyli szpaler, którym przeszedł Krzysztof Świątek. 37-letni kapitan Hutnika założył jego koszulkę po raz 465., czym pobił należący dotąd do Leszka Walankiewicza klubowy rekord. Otrzymał za to m.in. pamiątkową paterę, a kibice wywiesili transparent doceniający „Świętego”, oznajmiając mu, że jest legendą.


Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Krzysztof Świątek (z lewej) nie zamierza wieszać butów na kołku.

Podniosły charakter uśpił nieco czujność gospodarzy, bo stroną dyktującą warunki była Stal. Co prawda jej ataki przerwała kontra zmarnowana przez Denisa Rakelsa, ale więcej działo się pod bramką Doriana Frątczaka, który zatrzymał Adama Imielę, lecz przy uderzeniu Jakuba Górskiego był bezradny. Strata gola przebudziła krakowian i Krystian Lelek, Miłosz Drąg oraz główkujący Denis Rakels mogli doprowadzić do remisu. Gdyby jednak Górski się nie „podpalił” i wykorzystał błąd Igorsa Tarasovsa, do przerwy byłoby 0:2.

W szatni Hutnika musiało być głośno, bo II połowę jego zawodnicy rozpoczęli z takim animuszem, że za sprawą sprytnego w polu karnym Rakelsa wyrównali i mecz rozpoczął się od nowa. Frątczak był zmuszony obronić dwie „główki” Kacpra Chełmeckiego, na które miejscowi odpowiedzieli jedynie niecelnym uderzeniem Lelka. W miarę upływu czasu mecz zmierzał do podziału punktów, lecz ze wskazaniem na „stalówkę”. Krakowianom udało się jednak odeprzeć jej ataki i uzyskać 5. - w tym czwarty 1:1 - remis tej wiosny. Kiepski to dorobek jak na drużynę chcącą walczyć o awans na zaplecze ekstraklasy.

Marek Hajkowski

Olimpia Grudziądz - Radunia Stężyca 1:1 (0:1)

0:1 - Słomka, 9 min, **1:1** - Sikorski, 46 min

OLIMPIA: Górski - Sikorski, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Krocz (85. Maruszak), Frelek, Cichoń, Kurowski (64. Czernij), Rychert - Czarnowski (46. Rabet). **Trener** Mariusz PAWLAK.
RADUNIA: Odyjewski - Kwiatkowski, Baszłaj, Kurtović, Straus - Spataru (62. Mrszić), Zieliński (90. Reclaw), Czajkowski, Kasprzak (77. Mularczyk), Słomka (90. Bogusławski) - Łuczak (63. Biskup). **Trener** Szymon HARTMAN.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Rychert, Kurowski, Sikorski - Kasprzak, Zieliński, Czajkowski.

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola 1:1 (0:1)

0:1 - Górski, 25 min, **1:1** - Rakels, 46 min

HUTNIK: Frątczak - Kieliś, Tarasovs, K. Głogowski, Jania (85. Chmiel) - Lelek (74. M. Głogowski), Drąg, Urbańczyk, Świątek, Rakels - Wróbel. **Trener** Bartłomiej BOBLA.

STAL: Smyłek - Kowalski (76. Maluga), Banach, Oko, Urban, Ziarko (46. Chełmecki) - Górski (46. Furtak), Soszyński, Sukiennicki, Imiela (82. Pioterczak) - Klisiewicz (72. Strózik). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 1100.
Żółte kartki: Świątek, Kieliś, Drąg, Tarasovs - Maluga, Oko.
Piłkarz meczu - Dorian FRĄTCZAK

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Śląsk Wrocław - Medyk Konin 5:1 (2:1)**
Bramki: Białoszewska 3, Buś 28, 57, Wróblewska 51, Związek 83 - Jaśniak 6.
■ **UJ Kraków - Rekord Bielsko-Biała 3:1 (1:0)**
Bramki: Zapała 45, Dragunowicz 58, Gec 72 - Olejniczak 62.
■ **GKS Katowice - Pogoń Szczecin 1:0 (1:0)**
Bramka - Nieciąg 23.
■ **APLG Gdańsk - Pogoń Tczew 4:1 (1:1)**
Bramki: Szewczuk 3, 58, 85 - karny, Massombo 86 - Sobal 28 - karny.
■ **Czarni Sosnowiec - Górnik Łęczna 0:0**
■ **Stomilanki Olsztyn - UKS SMS Łódź 0:4 (0:4)**
Bramki: Sokołowska 16, Majda 18, 21, Dąbrowska 28.

1. Pogoń Sz.	15	35	43:11
2. Katowice	15	35	33:13
3. Łódź	15	27	36:15
4. Śląsk	15	26	33:24
5. Gdańsk	15	26	21:16
6. Czarni	15	25	29:18
7. Górnik	15	23	25:22
8. Pogoń T.	15	17	22:43
9. Kraków	15	14	19:30
10. Rekord	15	14	17:23
11. Medyk	15	10	14:40
12. Stomilanki	15	4	8:45

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **AZS UW Wilanów - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 1:4 (1:1)**
Bramki: Neto 17 - Madziąg 1 - karny, 40, Tijerino 24, Mera 25.
■ **Legia Warszawa - FC Toruń 3:2 (3:1)**
Bramki: Davidson 4, Storożuk 4, Rui Pinto 6 - Sławkowski 15, Monteiro 35 - samobójcza.
■ **Widzew Łódź - Dreman Opole Komprachcice 2:3 (1:2)**
Bramki: Januszewski 19, Kucharski 40 - Sobota 18, Szypczyński 20, Szadurski 30.
■ **Futsal Leszno - Sośnica Gliwice 7:0 (1:0)**
Bramki: Siecla 1, 28, Hyży 21 - samobójcza, Tangarife 23, Kąkol 31, Konopacki 35, Gallego 39.
■ **BSF Bochnia - Rekord Bielsko-Biała 7:2 (2:0)**
Bramki: Henrique 12, 25, Surmiak 13, Cabalceta 22, Przybył 27, Budzyn 33, Kollar 34 - Ferreira 30, Rakić 40.
■ **Ruch Chorzów - Constract Lubawa 1:11 (1:5)**
Bramki: Dubiel 3 - Sendlewski 7, 24, 30, 39, Everton 15, Claudinho 18, 24, Lemos 19, Kaniewski 20, Grzybowski 30 - samobójcza, Silva 38.
■ **Jagiellonia Białystok - Red Dragons Pniewy 3:12 (0:5)**
Bramki: Dzienis 33, Klatkiewicz 38 - samobójcza, Kajewski 40 - Kostecki 13, 20, Gomes 16, Gładyszewski 18, Romero 20, Skrzypek 22, Klatkiewicz 23, 36, Hoły 26, 27, 40, Błaszyk 27.
■ **Piast Gliwice - Eurobus Przemyśl** dziś, 18.15.

1. Constract	27	72	200:52
2. Rekord	27	68	131:48
3. Piast	26	65	134:45
4. Bochnia	27	53	120:87
5. Leszno	27	52	139:80
6. Komprachcice	27	51	113:70
7. Widzew	27	40	97:99
8. Legia	27	39	91:92
9. Red Dragons	27	36	94:102
10. Wilanów	27	31	57:96
11. Eurobus	26	30	80:113
12. We:Met	27	27	88:116
13. Toruń	27	23	70:124
14. Ruch	27	14	75:168
15. Jagiellonia	27	10	65:161
16. Sośnica	27	7	33:134

(m)

III LIGA

GRUPA I

Broń Radom - Pelikan Łowicz 0:1, Concordia Elbląg - Legia II Warszawa 3:3, Pogoń Grodzisk Maz. - GKS Wikielec 5:0, Świt Nowy Dwór Maz. - GKS Bełchatów 0:2, Lechia Tomaszów Maz. - Victoria Sulejówek 3:2, ŁKS 1926 Łomża - Warta Sieradz 2:0, Pilica Białobrzegi - Jagiellonia II Białystok 1:2, Mławianka - Olimpia Zambrów 0:1, Unia Skierniewice - Legionovia 0:0.

1. Pogoń	22	47	58:21
2. Legia II	22	45	50:22
3. Pelikan	22	41	32:16
4. Bełchatów (b)	22	41	42:27
5. Lechia	22	36	36:34
6. Świt	22	35	41:30
7. Unia	22	34	40:29
8. Broń	22	33	26:25
9. Victoria (b)	22	30	27:29
10. Jagiellonia II	22	27	32:33
11. Wikielec (b)	22	27	25:32
12. Olimpia	22	26	29:30
13. Mławianka	22	24	28:34
14. Warta	22	21	25:37
15. Łomża (b)	22	20	24:40
16. Concordia	22	20	27:50
17. Pilica	22	18	23:53
18. Legionovia	22	17	22:45

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Wikęd Luzino 1:1, Zawisza Bydgoszcz - Unia Swarzędz 1:1, Sokół Kleczew - Noteć Czarnków 2:2, Błękitni Stargard - Cartusia 4:2, Stolem Gniewino - Pogoń II Szczecin 0:3, Pogoń Nowe Skalmierzyce - KP Starogard Gd. 2:1, Świt Skolwin - Elana Toruń 1:0, Polonia Środa Wlkp. - Unia Solec Kuj. 3:1, Vineta Wolin - Flota Świnoujście 1:0.

1. Świt	22	55	44:10
2. Elana (b)	22	41	34:17
3. Vineta	22	39	32:33
4. Zawisza	22	38	46:23
5. Pogoń II	22	38	54:37
6. Polonia	22	37	39:35
7. Pogoń	22	35	37:31
8. Swarzędz	22	35	39:34
9. Cartusia	22	33	46:30
10. Noteć (b)	22	33	49:42
11. Błękitni	22	33	42:41
12. Sokół	22	32	40:39
13. Gedania	22	32	39:39
14. Flota (b)	22	23	25:40
15. Stolem	22	20	20:42
16. Wikęd (b)	22	14	29:57
17. Solec Kuj.	22	11	28:59
18. Starogard Gd.	22	11	28:62

Peszko na czerwono

GRUPA IV

■ **Wieczysta Kraków - Avia Świdnik 2:0 (1:0)**
1:0 - Fidziukiewicz, 18 min (głową), **2:0** - Łysiak, 90+7 min
WIECZYSTA: Letkiewicz - Faworow, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Torres (85. Danielak), Góralski, Swędrowski (85. Pakulski), Trąbka (59. Łysiak), Kot (66. Krzywiecki) - Fidziukiewicz (59 Jankowski). **Trener** Sławomir PESZKO.
AVIA: Grabowski - Dobrzyński (46. Galara), Kursa, Machała, Rozmus - Zagórski, Popiołek (46. Maj), Kafel (76. Szczygieł), Stryjewski (81. Rak), Kalinowski - Paluchowski. **Trener** Łukasz MIERZEJEWSKI.
Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 1200. **Żółte kartki:** Torres, Swędrowski - Rozmus, Kafel, **czerwona** Peszko (87, niesportowe zachowanie).

W meczu na szczycie Wieczysta wygrała u siebie z Avią. Rywale ze Świdnika nie pozostawili sobie nawet cienia szansy na dogonienie konsekwentnie wygrywającej drużyny Sławomira Peszki. Trener gospodarzy w końcówce obejrzał czerwoną kartkę za kwestionowanie decyzji delegowanego na to spotkanie ekstraklasowego sędziego Marcina Kochanka, ale nie był z tego powodu szczególnie smutny. Najważniejsze dla niego, że żółto-czarni znów wygrali i awans mają niemal w kieszeni. Michał Fidziukiewicz zdobył bramkę w 3. spotkaniu z rzędu, gdy dopadł do bezpańskiej piłki i z bliska trafił głową. Wynik ustalił Paweł Łysiak, który przyjął zbyt krótko wybitą futbolówkę i uderzył po koźle z 15 m. Avia stworzyła sobie sytuacje, ale ponownie świetnie spisywał się młodzieżowiec Patryk Letkiewicz, niepokonany od 498 minut! W przepełnionej doświadczonymi zawodnikami Wieczystej zadebiutował 18-letni Karol Krzywiecki, który przeszedł przez zespół juniorów i rezerwy.

(mik)

Podhale Nowy Targ - Chełmianka 1:2, Czarni Połaniec - Karpaty Krosno 0:1, Sokół Sieniawa - Star Starachowice 0:1, Unia Tarnów - Podlasie Biała Podl. 2:3, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Orlęta Radzyń Podl. 2:2, Wisłoka Dębica - KS Wiązownica 1:2, Siarka Tarnobrzeg - Wiślanie Jaśkowice 2:1, Świdniczanka - Garbarnia Kraków 1:1.

1. Wieczysta	22	53	63:21
2. Siarka (s)	22	43	40:17
3. Avia	22	41	44:26
4. Podlasie	22	40	36:18
5. Star (b)	22	40	35:18
6. Chełmianka	22	38	41:37
7. KSZO	22	37	36:26
8. Wiślanie (b)	22	32	36:27
9. Unia	22	29	36:39
10. Garbarnia (s)	22	27	31:39
11. Wiązownica	22	27	34:52
12. Świdniczanka (b)	22	26	28:37
13. Czarni	22	25	35:39
14. Wisłoka	22	22	24:39
15. Orlęta	22	19	24:38
16. Podhale	22	17	22:33
17. Sokół	22	17	24:55
18. Karpaty (b)	22	16	15:43

(g)

Sport dcb676c3e4

TABELA PO 22. KOLEJCE

1. Śląsk II (s)	22	48	52:23	14	6	2
2. Rekord	22	48	52:23	14	3	4
3. Kluczbork	22	47	39:19	14	5	3
4. Polkowice (s)	22	35	37:33	10	5	7
5. Górnik II	22	34	39:32	10	4	8
6. Lechia	22	34	34:31	10	4	8
7. Goczałkowice	22	32	32:24	9	5	8
8. Ślęza	22	32	47:44	9	5	8
9. Karkonosze (b)	22	32	31:32	9	5	8
10. Pniówek	22	31	34:35	8	7	7
11. Gwarek	22	27	29:32	7	6	9
12. Stilon	22	24	27:31	6	6	10
13. Carina	22	24	29:37	7	3	12
14. Unia (b)	22	24	29:38	6	6	10
15. Odra (b)	22	23	23:30	5	8	9
16. Warta	22	22	27:46	5	7	10
17. Raków II	22	17	31:52	4	5	13
18. Starowice Dln. (b)	22	12	19:49	2	6	14

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

14 - Świderski (Rekord)
12 - Hanzel (Pniówek)
11 - Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)
10 - Pisarczuk (Ślęza), Przybylski (Kluczbork)
9 - Baszak (Karkonosze), Mycan (Lechia), Nagrodzki (Goczałkowice)
8 - Ryś (Polkowice), Wojciechowski (Ślęza)
7 - Kaczor (Stilon), Kiklaisz (Goczałkowice), Olek (Ślęza), Surożyński (Lechia), Wodecki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Odra Bytom Odrzański - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (1:1)**
0:1 - Kaczmarek, 5 min, **1:1** - Bełycz, 45+1 min
■ **Śląsk II Wrocław - LZS Starowice Dolne 1:0 (0:0)**
1:0 - Jezierski, 90+3 min
■ **Pniówek 74 Pawłowice - Unia Turza Śląska 1:1 (1:1)**
0:1 - Strączek, 19 min, **1:1** - Hanzel, 41 min (karny)
■ **Lechia Zielona Góra - Carina Gubin 1:2 (1:1)**
0:1 - Łoboda, 13 min, **1:1** - Górski, 45 min, **1:2** - Haraszkiewicz, 76 min
■ **MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra 1:0 (0:0)**
1:0 - Tuszyński, 56 min
■ **Górnik II Zabrze - Warta Gorzów Wielkopolski 1:0 (1:0)**
1:0 - Kulig, 19 min (karny)

23. KOLEJKA, 28-30.03.

Górnik II - Kluczbork, Warta - Gwarek, Odra - Polkowice, Goczałkowice - Śląsk II, Starowice Dln. - Pniówek, Unia - Raków II, Ślęza - Lechia, Carina - Stilon, Rekord - Karkonosze.

Taki mecz się zdarza raz...



Fot. Wojciech Fryś/Ślęza Wrocław

Kacper Nowakowski (z lewej) otworzył wynik spotkania, ale nie przyniosło mu to pełnej satysfakcji.

Walczące o utrzymanie rezerwy mistrza Polski mogły sięgnąć po pełną pulę, ale dały się zaskoczyć w doliczonym czasie gry.

Sześć bramek, z czego aż trzy po 90 minucie - takie mecze nie zdarzają się co tydzień... Czerwono-niebiescy muszą szukać punktów w każdym meczu i nie inaczej było w sobotę. Choć początek nie układał się po ich myśli, zdołali przetrzymać nawałnicę wrocławian (niecelny strzał Gabriela Dornellasa, słupek „główce" Przemysława Marcjana) i zaatakowali z siłą wodospadu. Po chybionych uderzeniach doświadczonych Piotra Malinowskiego i Piotra Noconia do głosu doszła młodzież. Najpierw 17-letni Kacper Nowakowski cudownym uderzeniem zamknął dośrodkowanie Jakuba Wireńskiego, a następnie 19-letni Kacper Masiak równie cudownym strzałem zmieścił piłkę przy dalszym słupku. Wydawało się, że miejscowi mają mecz ułożony i po zmianie stron przyjdzie im jedynie go kontrolować, ale nic z tych rzeczy. Po przerwie do głosu doszli wrocławianie, ambitnie dążąc do złapania kontaktu. Nic więc dziwnego, że Oskar Kubik co rusz znajdował się w opałach. O ile z „główką" Gabriela Dornellasa oraz rzutem wolnym Miłosza Kozika sobie poradził, o tyle karnego egzekwowanego przez Roberta Pisarczuka nie był w stanie obronić. Napór gości nie malał i mogli, a nawet powinni zostać skontrowani, a zmarnowane okazje - jak wiadomo - lubią się mścić. W 93 min sędzia dopatrzył się faulu bramkarza rezerw Rakowa i bez wahania wskazał na „wapno". Kubik chciał udowodnić, że arbiter nie miał racji. Zatrzymał więc strzał Pisarczuka, ale wobec dobitki był bez szans. Strata gola na tyle obudziła częstochowian, że po zamieszaniu w polu karnym i uderzeniu Patryka Jurczyńskiego prowadzili 3:2! Myliłby się jednak ten, kto by powiedział, że to koniec emocji. W... 97 minucie spod chorągiewki zacentrował Pisarczuk, zimną krew pod bramką Kubika zachował Oliwer Jakuć.

- Decyzje sędziego przez całe spotkanie były mocno zaskakujące - powiedział trener Rakowa II, **Przemysław Oziębała**. - Powoli się gubię w tym, co zawodnicy mogą, a czego nie mogą... Walczymy o utrzymanie i powinniśmy ten mecz wygrać. Musimy zacząć mocno punktować, bo margines błędu jest po prostu zerowy.

Marek Hajkowski

■ **Raków II Częstochowa - Ślęza Wrocław 3:3 (2:0)**

1:0 - Nowakowski, 39 min (głową), **2:0** - Masiak, 43 min, **2:1** - Pisarczuk, 68 min (karny), **2:2** - Pisarczuk, 90+3 min, **3:2** - Jurczyński, 90+5 min, **3:3** - Jakuć, 90+8 min

RAKÓW II: Kubik - Krzyżak, Mesjasz, Jurczyński - Wireński (46. Kucharczyk), Nocoń, Mras (46. Pawłowski), Malinowski (79. Cierpiał) - Nowakowski, Gacek (79. Bęben), Masiak (76. Łukasiewicz). **Trener** Przemysław OZIĘBAŁA.

ŚLĘZA: Sobolewski - Jakóbczyk (46. Heresz), Zawadzki (46. Hampel), Kifert, Kozik - Jabłoński, Gabriel Dornellas, Pisarczuk, Wawrzyniak (89. Michalski) - Kluzek, Marcjan (77. Jakuć). **Trener** Grzegorz KOWALSKI.

Sędziował Grzegorz Jabłoński (Kraków). **Widzów** 100.

Żółte kartki: Kubik, Wireński, Masiak - Hampel, Kifert.

Zwycięstwo z dedykacją

Zasiadający do niedawna na fotelu lidera Rekord na 3. z rzędu porażkę nie mógł sobie pozwolić, więc od początku starał się dyktować warunki. W przeprowadzaniu płynnych akcji obu drużynom przeszkadzał momentami ulewny deszcz, ale szybciej do tych warunków przywykli goście. Kilkoma wypracowanymi sytuacjami dali do zrozumienia, że interesuje ich pełna pula. Nie udało się z akcji, ale udało się z rzutu wolnego, a gratulacje za zaskakujące uderzenie odbierał Tomasz Nowak. W 68 min ten sam doświadczony pomocnik dośrodkował z rzutu rożnego, a przytomną „główką" popisał się Krystian Wrona. Stilon wkrótce złapał kontakt za sprawą Emila Drozdowicza, ale pełna koncentracja w szeregach gości pomogła im wrócić na zwycięską ścieżkę. - Nasz zespół jest naprawdę mocny. Zwycięstwo dedykuję tym, którzy przestali w nas wierzyć - podsumował trener **Dariusz Klacza**.

(mar)

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Rekord Bielsko-Biała 1:2 (0:1)**
0:1 - Nowak, 36 min (wolny), **0:2** - Wrona, 68 min (głową), **1:2** - Drozdowicz, 71 min
STILON: Czajor - Kaniewski (64. Olszewski), Karoń, Demjanenko (46. Mączyński), Bohdanow (72. Grudnik) - Łuszkiewicz - Wiśniewski, Waśków, Kaczor (82. Kopeć) - Siwozad (64. Matuszewski), Drozdowicz. **Trener** Łukasz MALISZEWSKI.
REKORD: Żerdka - Kareta, Pańkowski, Wrona - Wojciechowski (81. Nocoń), Twarkowski (81. Madzia), Nowak, Kasprzak, Kamiński - Waluś, Świderski (70. Idzik). **Trener** Dariusz KLACZA.
Sędziował Bartłomiej Zywert (Konin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Karoń, Grudnik - Kasprzak, Idzik.

Przebudzenie snajpera

Obaj trenerzy nie mogli wystawić optymalnych składów, ale ci zawodnicy, którzy wybiegli na boisko, postarali się o emocje. Miłych wspomnień po tym meczu nie będzie miał Alan Madaliński. W 28 min nieprzepisowo powstrzymał w polu karnym Krzysztofa Kiklaisza i sam poszkodowany z „wapna" wymierzył sprawiedliwość. Dla najlepszego strzelca „Goczłów" był to 6. gol w rozgrywkach, ale dopiero 1. w tym roku. Potwierdzeniem nie najlepszego dnia 18-letniego golkipera z Polkowic była sytuacja z końcówki I połowy, kiedy przeciął długie podanie Łukasza Piszczka, lecz uczynił to ręką i poza polem karnym. Decyzja sędziego mogła być tylko jedna. Gra w liczebnej przewadze wykorzystana została krótko po zmianie stron, a po przerzucie Remigiusza Flasza piłkę w „długim" rogu zmieścił Kiklaisz. Wyżej notowanych gości stać było tylko na jednego gola, kiedy w doliczonym czasie gry z błędu Klaudiusza Mazura skorzystał Michał Litwa.

(mha)

■ **LKS Goczałkowice - Górnik Polkowice 2:1 (1:0)**
1:0 - Kiklaisz, 28 min (karny), **2:0** - Kiklaisz, 50 min, **2:1** - Litwa, 90+1 min
LKS: Mazur - Piszczek, Rabczak, Domagała - Flasz (75. Grygier), Gajda (75. Lipniak), Wuwer, Komandera - Nagrodzki (66. Nadolski), Kiklaisz, Borek (66. Bieroński). **Trener** Łukasz PISZCZEK.
GÓRNIK: Madaliński - Fryzowicz, Ratajczak, Magdziak (50. Macała) - Poczwardowski (45. Wernicki), Ryś (72. Wacławczyk), Drewniak, Biłokin, Baranowski, Bancewicz (50. Bajerski) - Szuszkiewicz (72. Litwa). **Trener** Enkeleid DOBI.
Sędziował Mateusz Mastaj (Dębica). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Flasz, Bieroński, Baron (II trener), Kiklaisz - Baranowski, Wacławczyk, Bancewicz, Szuszkiewicz, Dobi (trener), **czerwona** Madaliński (45, ręka poza polem karnym).

Sport dcb676c3e4



FOT. KS ROZWÓJ KATOWICE

Przed momentem padła jedna z trzech bramek dla Rozwoju...

Słodki smak rewanżu

GRUPA I

■ **Rozwój Katowice - Zagłębie II Sosnowiec 3:0 (1:0)**
Bramki: Zieliński 13, Jastrzębski 58, Kunka 90+1 - karny.
ROZWÓJ: Golik - Ziarkowski, Kunka, Skroch, Brzeziński, Wroza (89. Myśliwczyk), Rogowski, Całka (64. Kaletka), Zieliński (66. Woźniak), Jastrzembski (68. Kwiatkowski), Gembicki. **Trener** Rafał BOSOWSKI.
ZAGŁĘBIE II: Siuta - Szlachta, Kłosek (90. Wołowiec), Wybański (62. Kulawiak), Ryndak, Zawojski (62. Mielczarek), Adamiec (62. Barć), Troć (46. Małkowski), Lipka (46. Dziedzic), Martosz, Kirejczyk (46. Paszczela). **Trener** Grzegorz BĄK.
Sędziował Jakub Borkowski (Tychy).
Widzów 250.
Żółte kartki: Rogowski, Jastrzembski, Wroza, Kwiatkowski - Wybański, Kłosek, Szlachta.

Katowiczanie doskonale pamiętali mecz z rundy jesiennej, w którym nie mieli wiele do powiedzenia, przegrywając 0:5. Chęć zrewanżowania się za tamto lanie była w nich tak ogromna, że od pierwszego gwizdka rzucili się na przeciwników. Zorganizowany przez młodzież miejscowej akademii doping niósł się po stadionie przy Asnyka i napędzał miejscowych. Gole były jedynie kwestią czasu, a jako pierwszy na listę strzelców wpisał się Maksymilian Zieliński, finalizując świetnie przeprowadzą akcję i piękne zagranie Szymona Gembickiego. Do remisu mógł doprowadzić Karol Adamiec, ale ładne uderzenie wychowanka Rozwoju jeszcze ładniej bronił Bartłomiej Golik. Była to jednak jedna z nielicznych prób sosnowiczan. Dominacja miejscowych została udokumentowana po zmianie stron. Najpierw premierowe trafienie po błędzie bramkarza zapisał Mateusz Jastrzębski, a wynik z rzutu karnego ustalił Kajetan Kunka.

- Pięciu moich zawodników grało w piątek 45 minut w sparingu pierwszej drużyny z Karviną, więc musiałem mocno zarządzać składem. Na pewno nie byliśmy tym zespołem, jaki chcielibyśmy widzieć. Bramki traciliśmy zbyt łatwo - powiedział zasmucony trener rezerw Zagłębia, **Grzegorz Bąk**. W odmiennym nastroju był szkoleniowiec zwycięzców. - Graliśmy z bardzo dobrą drużyną. Tym bardziej smakuje to, że ten mecz tak wyglądał, szczególnie w pierwszej połowie. Spodziewaliśmy się, że po przerwie będzie trudniej. Przeciwnik dokonał trzech zmian, mieliśmy świadomość, że możemy troszkę „siąść", ale tak nie było. Trzeba było dużo zdrowia zostawić, napracować się na tę wygraną - stwierdził **Rafał Bosowski**.

■ **Piast II Gliwice - Drama Zbrosławice 0:2 (0:1)**
Bramki: Ochwat 11, Cembala 63 - samobójcza.
■ **Unia Rędziny - Victoria Częstochowa 0:1 (0:0)**
Bramka - Piątkowski 86.
■ **Podlesianka Katowice - Szczakowianka Jaworzno 2:0 (0:0)**
Bramki: Jarnot 69 - głową, Grzeszczyk 90+3.
■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Sparta Katowice 0:3 (0:2)**
Bramki: M. Mazurek 37, Goncerz 42, P. Mazurek 62.
■ **Przemsza Siewierz - Szombierki Bytom 2:1 (1:0)**
Bramki: Adamiecki 45 - karny, Czajkowski 90+2 - Marchewka 63.
■ **MKS Myszków - Orzeł Miedary 2:2 (1:2)**
Bramki: Jaworski 28, 60 - Kotalczyk 13, 45.
■ **Ruch Radzionków - Znicz Kłobuck 3:0 (1:0)**
Bramki: Zalewski 5, Matysek 61, 90+2.

1. Podlesianka	18	38	34:14
2. Dąbrowa G.	18	34	31:22
3. Victoria	18	34	29:26
4. Sparta (b)	18	32	34:25
5. Drama	18	31	39:27
6. Ruch	18	28	29:18
7. Przemsza	18	28	36:32
8. Rozwój	18	25	29:28
9. Myszków	18	24	48:35
10. Piast II	18	23	26:25
11. Zagłębie II	18	21	31:30
12. Szombierki	18	20	21:34
13. Szczakowianka	18	19	25:29
14. Orzeł (b)	18	14	16:40
15. Znicz (b)	18	13	15:35
16. Rędziny	18	13	18:41

1 - baraż o awans, **11** - baraż o utrzymanie, **12-16** - spadek

19. kolejka, 30.03.: Podlesianka - Przemsza, Szombierki - Dąbrowa G., Sparta - Myszków, Orzeł - Rozwój, Zagłębie II - Ruch, Znicz - Rędziny, Victoria - Piast II, Drama - Szczakowianka.

(mar)

GRUPA II

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GKS II Tychy 1:1 (1:0)**
Bramki: Chmiel 23 - Matusik 84.
■ **Polonia Łaziska Górne - Kuźnia Ustroń 3:1 (1:0)**
Bramki: Staniucha 32, Terbakyan 80, Buchczik 88 - Carabali 67.
■ **ROW 1964 Rybnik - LKS Tworków 5:1 (2:1)**
Bramki: Pachucy 25, 65, James 30, Spratek 60, Dankowski 74 - Przygoda 12.
■ **Gwarek Ornontowice - Spójnia Landek 2:0 (0:0)**
Bramki: Kowalik 62, 86.
■ **Odra Wodzisław Śląski - Rekord II Bielsko-Biała 3:2 (2:2)**
Bramki: Gajda 25, Oślizlok 27, 53 - Tekieli 6, Młocek 43.
■ **LKS Czaniec - Decor Bełk 0:0**
■ **Orzeł Łękawica - Tempo Puńców 2:2 (1:0)**
Bramki: Moiczek 34, Mrózek 81 - Rucki 46, Szlajss 90+2.
■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - MKS Lędziny 4:0 (2:0)**
Bramki: Wójtowicz 15, Wiśniowski 33, Dragon 83, Mencnarowski 84.

1. Polonia	18	38	40:13
2. Podbeskidzie II	18	36	50:21
3. Gwarek	18	34	38:12
4. Spójnia	18	32	29:15
5. Odra (s)	18	30	32:27
6. Decor	18	29	32:20
7. Tempo (b)	18	29	35:35
8. ROW	18	27	32:40
9. Orzeł	18	26	32:22
10. Rekord II (b)	18	25	27:33
11. Tychy II	18	24	30:29
12. Kuźnia	18	22	34:31
13. MRKS	18	19	26:29
14. Tworków (b)	18	18	31:44
15. Czaniec	18	12	21:38
16. Lędziny	18	0	8:88

1 - baraż o awans, **11** - baraż o utrzymanie, **12-16** - spadek

19. kolejka, 30.03.: MRKS - Gwarek, Lędziny - Orzeł, Tempo - Odra, Rekord II - ROW, Tworków - Podbeskidzie II, Tychy II - Polonia, Kuźnia - Czaniec, Decor - Spójnia.

(mar)

IV LIGA OPOLSKA

Stal Brzeg - Victoria Chróścice 2:0, Polonia Nysa - Fortuna Głogówek 1:0, Pogoń Prudnik- LZS Domaszkowice 0:3, Piast Strzelce Opolskie - LZS Bogacica 0:0, Odra II Opole - Polonia Karłowice 10:0, LZS Piotrówka - LZS Walce 1:0, MKS Gogolin - Porawie Większyce 3:0, Małapanew Ozimek - Ruch Zdzieszowice 5:2.

1. Ozimek	18	45	52:15
2. Brzeg	18	43	53:19
3. Bogacica	18	42	58:19
4. Zdzieszowice	18	36	51:34
5. Głogówek	18	32	29:20
6. Nysa	18	26	38:33
7. Karłowice	18	25	35:41
8. Odra II	18	24	35:27
9. Strzelce Op.	18	24	28:22
10. Chróścice	18	24	32:37
11. Większyce	18	19	24:34
12. Piotrówka	18	19	22:48
13. Domaszkowice	18	19	27:46
14. Walce	18	18	22:26
15. Gogolin	18	9	19:45
16. Prudnik	18	3	12:71

(m)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Sparta Zabrze 2:1, Concordia Knurów - Czarni Sucha Góra 4:1, LKS Żyglin - Start Sierakowice 3:0, ŁTS Łabędy - Czarni Pyskowice 10:2, Olimpia Boruszowice - Orzeł Nakło Śl. 6:1, Silesia Miechowice - Jedność 32 Przyszowice 2:1, Odra Miasteczko Śl. - Sośnica Gliwice 3:0, Tempo Paniówki - Ruch Koztów 2:1.

1. Miasteczko Śl.	18	51	67:19
2. Przyszowice	18	40	59:19
3. Sośnica	18	37	38:28
4. Paniówki	18	33	41:23
5. Łabędy	18	33	57:42
6. Sierakowice	18	30	39:34
7. Borowa Wieś	18	30	33:22
8. Miechowice	18	29	35:33
9. Concordia	18	25	37:30
10. Boruszowice	18	23	35:39
11. Żyglin	18	21	30:38
12. MOSiR Sparta (b)	18	18	36:53
13. Nakło Śl. (b)	18	16	24:49
14. Pyskowice	18	14	34:60
15. Kozłów (b)	18	10	25:60
16. Sucha Góra (b)	18	5	17:58

GRUPA II

Lot Konopiska - Liswarta Krzepice 1:4, Zieloni Żarki - Amator Golce 3:1, Jedność Boronów - Sparta Szczekociny 4:0, Unia Kalety - Skra II Częstochowa 1:1, Orzeł Kiedrzyn - KS Panki 0:4, Mechanik Kochcice - Stradom Częstochowa 1:3, Warta Kamieńskie Młyny - Liswarta Popów 5:1. Lotnik Kościelec pauzował.

1. Panki	16	36	40:13
2. Boronów	16	32	38:22
3. Kościelec	15	31	33:13
4. Żarki	16	31	29:16
5. Krzepice	16	29	33:18
6. Kamieńskie Młyny	16	28	38:22
7. Skra II	15	27	28:17
8. Stradom (b)	16	26	31:28
9. Kiedrzyn	16	19	22:28
10. Golce	16	19	35:48
11. Kalety (b)	16	16	18:25
12. Popów (b)	16	12	25:41
13. Konopiska	16	12	25:52
14. Szczekociny	16	10	27:40
15. Kochcice (b)	16	8	15:54

GRUPA III

Forteca Świerklany - LKS Krzyżanowice 1:1, Naprzód 32 Syrynia - Granica Ruptawa 2:1, LKS 1908 Nędza - Zameczek Czernica 2:1, Płomień Połomia - Czarni Gorzyce 2:2, Unia Racibórz - GKS II Jastrzębie 1:4, Start Mszana - Dąb Gaszowice 3:1, Ruch Stanowice - Górnik Radlin 3:3, Silesia Lubomia - Naprzód Czyżowice 1:1.

1. Syrynia (b)	17	38	44:25
2. Świerklany	17	35	35:18
3. Gorzyce	17	31	45:18
4. Krzyżanowice	17	31	47:27
5. Połomia	17	31	41:25
6. Stanowice (b)	17	28	37:31
7. Radlin	17	26	26:23
8. Lubomia (b)	17	25	23:18
9. Ruptawa	17	24	36:31
10. Nędza	17	24	31:28
11. Czyżowice	17	22	25:31
12. Jastrzębie II	17	19	38:41
13. Unia (s)	17	16	38:46
14. Gaszowice	17	13	21:46
15. Czernica	17	13	21:50
16. Mszana (b)	17	3	12:62

GRUPA IV

Warta Zawiercie - Pogoń Imielin 2:3, Górnik Piaski - Ostoja Żelisławice 2:1, Orzeł Mokre - AKS Mikołów 0:2, GKS II Katowice - Łazowianka 2:0, CKS Czeladź - Górnik Wojkowice 0:2, Śląsk Świętochłowice - Unia Kosztowy 4:0, Cyklon Rogoźnik - Sarmacja Będzin 1:1, Ruch II Chorzów - Urania Ruda Śl. 6:0.

1. Mikołów	17	45	66:14
2. Ruch II	16	34	69:18
3. Rogoźnik	16	33	38:17
4. Śląsk (s)	16	33	40:25
5. Wojkowice	16	33	29:23
6. Urania (b)	16	30	43:31
7. GKS II	16	28	27:19
8. Piaski	16	23	34:32
9. Czeladź	17	21	35:32
10. Sarmacja	16	18	22:28
11. Żelisławice (b)	16	16	19:42
12. Imielin	16	16	15:39
13. Kosztowy (s)	15	11	16:32
14. Zawiercie (s)	16	8	14:38
15. Mokre (b)	15	7	15:38
16. Łazy (b)	16	6	14:68

GRUPA V

GLKS Wilkowice - Pasjonat Dankowice 2:1, Soła Kobiernice - JUWe Jaroszowice 1:0, LKS Bestwina - Rotuz Bronów 1:3, BKS Stal Bielsko-Biała - Iskra Pszczyna 3:3, Piast Gol Bieruń - Czarni Jaworze 0:5, Sokół Zabrzeg - Drzewiarz Jasienica 0:6, LKS II Goczałkowice - ZET Tychy 0:1, LKS Studzionka - KS Międzyrzecze 5:0.

1. Wilkowice	17	48	74:19
2. Jasienica (s)	17	44	51:9
3. Iskra	17	38	62:23
4. BKS Stal	17	35	53:23
5. Jaworze	17	30	39:22
6. Goczałkowice II	17	29	47:34
7. Jaroszowice	17	29	23:24
8. ZET	17	29	45:47
9. Kobiernice (b)	17	28	37:40
10. Bronów	17	19	35:35
11. Bestwina	17	18	25:42
12. Zabrzeg (b)	17	14	24:55
13. Dankowice	17	13	33:42
14. Piast Gol (b)	17	9	19:57
15. Studzionka (b)	17	6	26:72
16. Międzyrzecze	17	5	12:61

GRUPA VI

Beskid Skoczów - Spójnia Zebrzydowice 2:2.

1. Drogomyśl (s)	15	36	49:18
2. Cieszyn	15	33	55:28
3. Milówka	15	32	38:17
4. Stal-Śrubiarnia (b)	15	30	43:24
5. Strumień	15	27	37:31
6. Skoczów	15	25	35:17
7. Pietrzykowice	15	25	28:23
8. Radziechowy	15	21	43:31
9. Zebrzydowice	15	21	29:25
10. Hażlach (b)	15	19	31:39
11. Wisła	15	16	25:32
12. Istebna	15	15	30:33
13. Ślemień	15	15	22:37
14. Metal-Skałka (b)	15	12	30:60
15. Rajcza	15	10	13:41
16. Goleszów (b)	15	1	15:67

(g)

Sport dcb676c3e4

MKS dalej od ósemki

Zespół z Dąbrowy Górniczej, który sezon rozpoczął znakomicie, prawdopodobnie nie znajdzie się w ogóle w fazie play off.

ORLEN BASKET LIGA

Dąbrowianie w hali na Bemowie grali z nożem na gardle. - Bardzo nam zależy na tej wygranej. Właściwie to musimy wygrać, żeby nadal liczyć się w rywalizacji o play off - zapowiadał przed spotkaniem w Warszawie **Marcin Piechowicz**, kapitan MKS. W hali na Bemowie życie szybko zweryfikowało plany zespołu z Dąbrowy Górniczej. Na pewno nie tak miała wyglądać pierwsza połowa, po której Legia miała już 19 punktów zaliczki (61:42). Dąbrowianie słabo wypadli pod tablicami (15-18 w zbiórkach w I połowie), byli gorsi w rzutach za trzy punkty (tylko 4 z 14, przy fantastycznej wręcz skuteczności rywali: 7 z 10!), Legia do przerwy grała na znakomitym procencie rzutów z gry (68 do 40). W zespole gości tylko do Nicolasa Carvacho za pierwsze dwadzieścia minut nie można było mieć zastrzeżeń. Chilijczyk robił co mógł - miał 13 punktów i 6 zebranych piłek. Stołeczna drużyna takich graczy miała co najmniej kilku - Christian Vital (16 punktów do przerwy!), niedawno pozyskany Tyran De Lattibeaudiere czy Josip Sobin i Grzegorz Kulka. Ponad 60 punktów straconych do przerwy po raz kolejny w tym sezonie wskazywało, że MKS ma wielki problem z grą w defensywie.

Druga połowa była szalona - czy to gospodarze zlekceważyli zagrożenie, czy to MKS rzucił wszystkie siły, w każdym razie przewaga miejscowych malała w oczach. Nie pomagały czasy brane przez Marka Popiołka czy kolejne roszady w składzie. Podopieczni Borisa Balibrei po trzech kwartach mieli 14 punktów straty, a na sześć minut przed końcem na tablicy wyników było już tylko 78:71. To nie koniec thrillera dla miejscowych kibiców, bo po kolejnych dwóch minutach oba zespoły dzieliło tylko oczko (78:77). Wydawało się, że MKS przejął inicjatywę i nic go nie powstrzyma, ale wtedy role znowu się odwróciły. Na finiszu dobrze zagrali warszawscy Amerykanie - Loren Jackson, Vital oraz Raymond Cowels. Ich rzuty zapewniły miejscowym bardzo ważne punkty.

Trudno wygrać mecz, gdy dwaj specjaliści w rzutach z dystansu nie mają w tej broni swojego dnia - Marc Garcia spudłował wszystkie cztery próby za trzy, a Lovell Cabbil w trójkach miał bilans 0/5.

Najlepszym zawodnikiem gospodarzy był Christian Vital z 23 punktami, 7 zbiórkami i 2 asystami. Nicolas Carvacho z MKS natomiast zaliczył double double - 21 punktów i 12 zbiórek, podobne osiągnięcie zanotował także Tayler Persons - 11 punktów i 10 asyst.

Taki wynik spotkania oznacza, że Legia jest bardzo blisko zapewnienia sobie gry w play offie, zaś MKS od tego celu oddalił się na dobre.



Fot. Lukasz Sobala / PressFocus

Nicolas Carvacho robił co mógł, ale MKS znowu przegrał i jego szanse na osiągnięcie play offu są coraz mniejsze

Boris Balibrea, trener MKS, nie krył rozczarowania: - Pierwsza połowa w naszym wykonaniu była fatalna, zagraliśmy zbyt miękko, delikatnie w obronie. Nie potrafiliśmy ich powstrzymać, rywale robili co chcieli, trafiali z dystansu, po kontratakach. Po przerwie reakcja zespołu była dobra, nie zmieniliśmy w sumie nic poza mentalnością, udało się odrobić straty. W samej końcówce Legia trafiła kilka trudnych rzutów, mimo dobrego naszego krycia. To przesądziło o jej sukcesie.

Trener Marek Popiołek zaczął od laurki pod adresem przeciwników: - Bardzo się cieszę z tej wygranej, bo rywal był wymagający. Zespół z Dąbrowy Górniczej pokazuje przez cały ten sezon, że jest bardzo utalentowany jeśli chodzi o rozwiązania ofensywne, gra kreatywną koszykówkę i nigdy się nie poddaje. Czasami takie bardzo wysokie prowadzenie w pierwszej połowie trochę usypia zespół i niestety to się nam zdarzyło dzisiaj. W pierwszej połowie graliśmy świetnie, mieliśmy bardzo dobrą równowagę między rzutami za dwa i za trzy, dużo wolnych, które praktycznie wszystkie trafiliśmy, aż 17 asyst w pierwszej połowie. A w drugą część weszliśmy zbyt senni, nie byliśmy już głodni, ani tak zdeterminowani jak w pierwszej połowie. cieszę się, że w tym najtrudniejszym momencie dźwignęliśmy to, znowu grając solidnie w obronie i skutecznie w ataku.

Po upokarzającej porażce w Stargardzie władze Śląska zwolniły trenera Jacka Winnickiego. Nowym szkoleniowcem wrocławian ma być Serb Miodrag Rajković.

■ **Legia Warszawa - MKS Dąbrowa Górnicza 93:86 (26:19, 35:23, 11:16, 21:28)**
WARSZAWA: Vital 23 (3x3), Kolenda 8 (2x3), Holman 10 (1x3), Ponitka 6 (1x3), Wyka 2 - Jackson 10 (2x3), Sobin 8, Kulka 8, Cowels 3 (1x3), De Lattibeaudiere 15 (2x3). Trener Marek POPIOŁEK.
DĄBROWA GÓRNICZA: Cabbil 5, Wilczek 8 (2x3), Persons 11 (1x3), Williams 7 (1x3), Carvacho 21 - Kulikowski, Piechowicz 12 (4x3), Garcia 14, Słupiński 6, Kucharek 2. Trener Boris BALIBREA.

■ **PGE Spójnia Stargard – WKS Śląsk Wrocław 93:67 (16:11, 24:20, 30:15, 23:21)**
STARGARD: Daniels 15 (1x3), Langović 9 (1x3), Brown 16 (1x3), Gordon 10, Gruszecki 16 (1x3) - Simons 4, Kowalczyk, Łapeta 7, Stein 14 (2x3), Krużyński 2, Grudziński, Brenk. Trener Sebastian MACHOWSKI.
WROCŁAW: Nunez 12 (1x3), Gravett 7 (1x3), Klassen 17 (2x3), Gołębiowski 8 (1x3), Miletić 15 (1x3) - Wiśniewski, Zębski, Parachowski, Wojnalowicz 2, Nizioł 6. Trener Jacek WINNICKI.

■ **Trefl Sopot - Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia 85:69 (16:21, 32:13, 21:21, 16:14)**
SOPOT: Varadi 6 (2x3), Scruggs 18 (4x3), Best 9, van Vliet 11, Groselle 12 - Barnes 2, Musiał 13 (3x3), Witliński 2, Zyskowski 12 (2x3), Schenk. Trener Żan TABAK.
GDYNIA: Pluta 7 (1x3), Alford 12 (2x3), Kamiński 14 (2x3), Kenić 6 (1x3), Hrycaniuk 7 - Matczak 13 (1x3), Wilczek, Bogucki 9, Szumert, Marchewka 1. Trener Wojciech BYCHAWSKI.

■ **Dziki Warszawa - Anwil Włocławek 67:95 (11:17, 22:24, 12:24, 22:30)**
WARSZAWA: Green 14 (1x3), Coleman 14, Aleksandrowicz 2, Czujkowski, McGlynn 12 - Sanni 14 (1x3), Grochowski, Kopycki, Pamuła 2, Mokros, Nojszewski 2, Crawley 7 (1x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
WŁOCŁAWEK: Sanders 18 (3x3), Łączyński 6 (2x3), Petrasek 12 (1x3), Dimec 6, Garbacz 12 (2x3) - Bell 3 (1x3), Wadowski, Bojanowski, Joesaar 12 (2x3), Kostrzewski 9, Kyzlink 17 (4x3). Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

■ **Enea Stelmet Zastal Zielona Góra - Polski Cukier Start Lublin 91:103 (24:25, 26:21, 22:23, 19:34)**
ZIELONA GÓRA: Hall 20, Musić 6, Kołodziej 25 (4x3), Rakocević 8, Woroniecki 6 (1x3) - Horne 7 (1x3), Kikowski 3 (1x3), Wójcik 0, English 14 (2x3), Lewandowski 2. Trener Virginijus SIRVYDIS.
LUBLIN: Durham 13 (1x3), O'Reilly 23 (3x3), Gabrić 19 (5x3), Karolak 8 (2x3), Benson 22 - Wade 6 (1x3), Pelczar, szymański, Put 3 (1x3), Szymkiewicz 9 (1x3). Trener Artur GRONEK.

■ **Icon Sea Czarni Słupsk - King Szczecin 74:78 (21:24, 18:20, 12:18, 23:16)**
SŁUPSK: Jankowski 3 (1x3), Caffey 9 (1x3), Griciunas, Kohs 14 (3x3), Teague 13 (2x3) - Dziemba 8 (2x3), Wójcik 13 (3x3), Tomczak 10, Leończyk 4. Trener Mantas CESNAUSKIS.
SZCZECIN: Woodson 10 (1x3), Mazurczak 15, Borowski 10, Udeze 10, Cuthbertson 8 (2x3) - Kyser 4, Meier 10 (2x3), Nowakowski 2, Żołnierewicz 9 (1x3), Żmudzki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI. **(pp)**

1. Włocławek	24	43	2079:1851
2. Sopot	25	43	2131:1946
3. Szczecin	25	42	2235:2076
4. Ostrów Wlkp.	25	41	2149:1979
5. Legia	25	39	2092:2048
6. Stargard	25	39	2017:1910
7. Lublin	25	39	2237:2221
8. Dziki	25	38	1969:2002
9. Toruń	25	37	2042:2083
10. Dąbrowa G.	25	37	2380:2321
11. Wrocław	24	37	1982:1954
12. Słupsk	25	37	1954:2006
13. Gliwice	25	32	2137:2287
14. Gdynia	25	32	2060:2312
15. Zielona G.	25	31	2100:2298
16. Łańcut	25	30	2020:2200

Najbliższe mecze: Toruń - Dąbrowa Górnicza, Gliwice - Legia (oba 29.03.), Łańcut - Sopot, Lublin - Dziki (oba 30.03.), Włocławek - Słupsk (31.03.), Zielona Góra - Gdynia, Szczecin - Stargard, Wrocław - Ostrów Wielkopolski (wszystkie 01.04.)

DOBRA SERIA NUGGETS

NBA

■ Denver Nuggets wygrali u siebie z New York oraz na wyjeździe z Portland. Obrońcy tytułu kontynuują znakomitą passę w ostatnim miesiącu. Bilans Nuggets w okresie od 22 lutego to 14 zwycięstw i zaledwie dwie porażki. - Gramy obecnie na wysokim poziomie. Wyzwanie polega na tym, że do końca pozostało nam 12 meczów. Czy możemy to kontynuować i zachować zdrowie? Nasi gracze zasługują na wielkie uznanie za swój sposób myślenia i podejście każdego wieczoru – powiedział trener Denver **Michael Malone**.
Serbski środkowy Nicola Jokić uzyskał w meczu z NY 22. triple-double w sezonie. Jokić kończył spotkanie w Ball Arena w Denver z dorobkiem 30 punktów, 14 zbiórek i 11 asyst. To jego siódmy występ z dwucyfrowymi statystykami w ostatnich 15 meczach.
Jeszcze lepszym strzelcem w ekipie gospodarzy był tego dnia Michael Porter Jr., który uzyskał 31 pkt, trafiając m.in. wszystkie 10 rzutów za dwa punkty oraz trzy z sześciu za trzy. W tym sezonie z dystansu nie pomylił się już 193 razy, co oznacza poprawienie klubowego rekordu Dale'a Ellisa (192 celne trójki w rozgrywkach 1996/97). Jamal Murray dodał 23 pkt dla gospodarzy.
W sobotę mistrzowie pojechali do Portland i znowu zainkasowali dwa punkty. Sukces tym większy, że grali bez duetu liderów, Jokicia i Murraya.
San Antonio Spurs przegrali we własnej hali z Memphis Grizzlies 97:99. Jeremy Sochan zdobył 6 punktów, miał też 10 zbiórek oraz po 4 asysty, przechwyty i straty, a także 1 blok. Polak trafił trzy z dziewięciu rzutów za dwa punkty, spudłował wszystkie cztery za trzy, nie wykonywał wolnych. - Jeśli utrzymujesz przeciwnika na 99 punktach, powinieneś wygrywać takie mecze. Jeśli jednak rywale zdobywają 20 punktów po twoich stratach i trafiasz tylko 18 procent prób za trzy punkty, będzie ci ciężko. Koniec opowieści - komentował trener Spurs Gregg Popovich. W sobotę Spurs nie dali rady w meczu z Suns. Sochan miał tym razem 7 punktów, 3 zbiórki, 2 asysty i 1 blok. Trafił 3 z 7 z gry, 0/4 za trzy punkty.

CZWARTEK: Dallas - Utah 113:97, Denver - New York 113:110, Houston - Chicago 127:117, Milwaukee - Brooklyn 115:108, Orlando - New Orleans 121:106, Phoenix - Atlanta 128:115, Washington - Sacramento 109:102
PIĄTEK: Detroit - Boston 102:129, Golden State - Indiana 111:123, LA Lakers - Philadelphia 101:94, Miami - New Orleans 88:111, Minnesota - Cleveland 104:91, Portland - LA Clippers 117:125, San Antonio - Memphis 97:99, Toronto - Oklahoma City 103:123
SOBOTA: New York - Brooklyn 105:93, Orlando - Sacramento 107:109, Atlanta - Charlotte 132:91, Washington - Toronto 112:109, Chicago - Boston 113:124, Houston - Utah 147:119, San Antonio - Phoenix 106:131, Portland Blazers - Denver 111:114

(pap, pp)

Sport dcb676c3e4

Kluczowy pun

Częstochowianie, przegrali w Lubinie z Cuprum, ale wywalczyli punkt, który praktycznie dał im utrzymanie w elicie. Mistrz Polski po pięciosetowej batalii ograł w Suwałkach Ślepsk Malow.

PLUSLIGA

Siatkarze Exactu Systems Hemarpolu, jak przystało na beniaminka, dzielnie walczą o utrzymanie się i zaliczyli do tej pory siedem zwycięstw. Mogło być ich zdecydowanie więcej, bowiem doznali czterech porażek po tie-breaku. W ostatnim meczu po pięciu setach przegrali też w Lubinie, ale wynik mógł być równie dobrze odwrotny.

Znów po tie-breaku

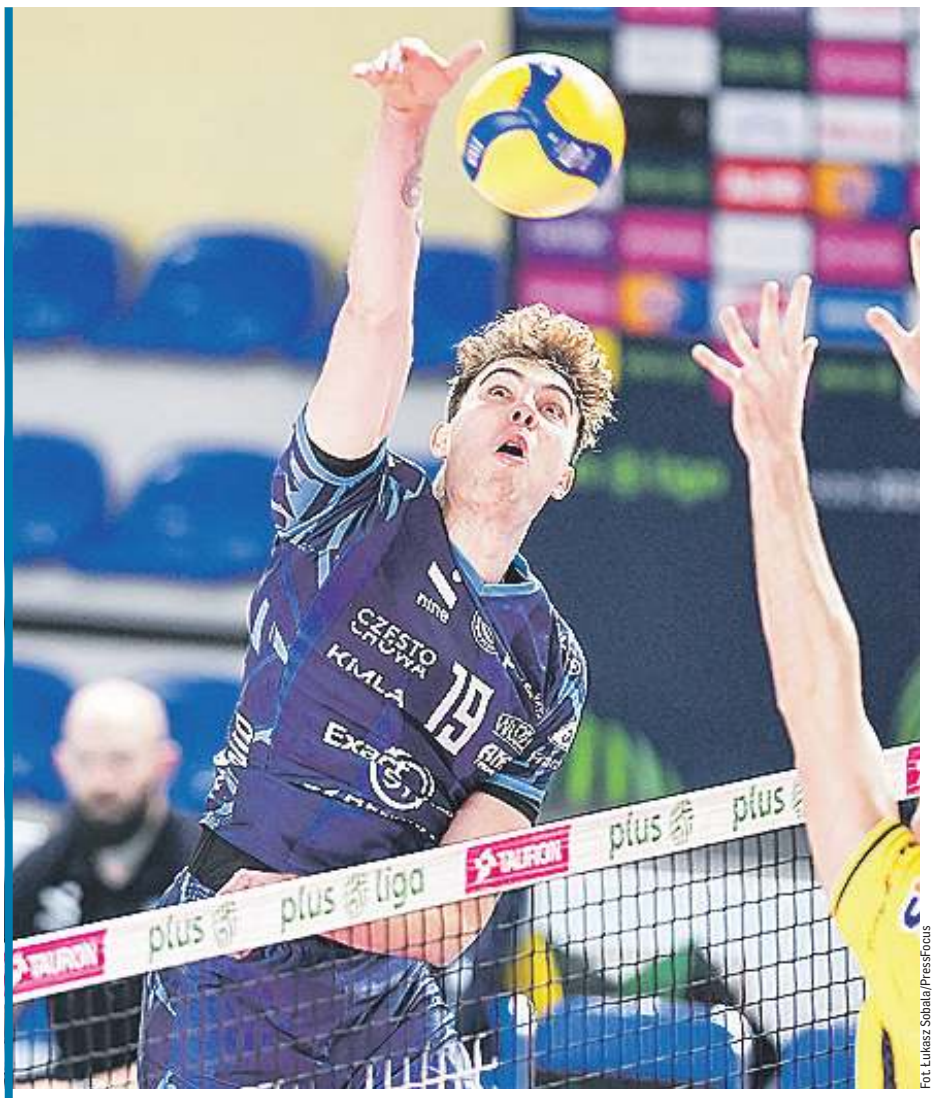
Zespół Leszka Hudziaka rozpoczął od mocnego uderzenia i szybko objął prowadzenie 7:2, dobrze prezentując się w polu zagrywki oraz ataku. Jake Hanes, amerykański atakujący, próbował zmobilizować swoich kolegów. Do jego skutecznych ataków dołączył Kamil Kwasowski i gospodarze zaczęli odrabiać straty. Przegrywali zaledwie 16:18. To było jednak wszystko, na co było ich stać. W końcowych fragmentach popełniali zbyt wiele prostych błędów.

W kolejnej odsłonie rolę się odwróciły, bowiem inicjatywa należała do miejscowych. Na początku objęli prowadzenie i systematycznie je powiększali. Po asie serwisowym Wojciecha Ferensa było już 19:12. W tym momencie nikt nie miał wątpliwości jak zakończy się set. Trener Hudziak dokonywał zmian, ale nie przynosiły one efektów. Owszem, w końcówce częstochowianie odrobili nieco strat, ale to był wynik ulgowej taryfy ze strony gospodarzy.

W trzecim secie gra była wyrównana i niewielka przewaga z jednej i drugiej strony była szybka niwelowana. Gospodarze prowadzili 24:23, ale Hanes popełnił błąd w polu serwisowym i rozpoczęła się gra na przewagi. A w niej nieco lepsi okazali się lubinianie. Zwycięski punkt blokiem zdobył Paweł Pietraszko.

Goście jednak nie zamierzali rezygnować i po asie serwisowym Damian Koguta objęli prowadzenie w czwartej partii 6:3. Potem gra z jednej i drugiej strony mocno falowała. Gospodarze objęli prowadzenie 15:13. Punktowe zagrywki środkowego Bartłomieja Janusa i rozgrywającego Byrona Keturakisa doprowadziły do remisu 16:16. Od tego momentu częstochowianie przejęli inicjatywę i wygrywali 20:17. Nie oddali go do końca, bowiem dobrze grający Kwasowski popełnił dwa błędy. Najpierw po ataku posłał piłkę w aut, a nieco później zepsuł zagrywkę.

W piątym secie gospodarze dysponowali większym zasobem sił i objęli prowadzenie 10:6. Goście próbowali odrobić straty, ale w końcu spasowali. Podział punktów sprawił, że zespół z Częstochowy może być praktycznie pewny miejsce w PlusLidze w przyszłym sezonie.


Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Dawid Dulski nie uchronił częstochowian od kolejnej porażki.

Strata punktu

Jastrzębianie w ostatnią środę, pokonując na wyjeździe Ziraat Bankasi Ankara 3:2, zapewnili sobie grę w finale Ligi Mistrzów. Czasu na odpoczynek nie mieli. Zaraz po powrocie z Turcji udali się bowiem na drugi koniec Polski na mecz ze Ślepskiem Malow Suwałki.

Trudy podróży musiały o sobie dać znać. Początkowo nic jednak nie zapowiadało problemu gości. Jak przystało na mistrzów kraju i jedną z najlepszych ekip w Europie, zaczęli z wysokiego pułapu. W pierwszym secie zaprezentowali się wręcz koncertowo, rozbijając przeciwników. Nie mieli słabych punktów,a zaimponowali zwłaszcza w ataku. Kończyli niemal każdą piłkę i obojętnie czy zbijali przy podwójnym, czy potrójnym bloku. W tym elemencie mieli aż 77-procentową skuteczność. Równie dobrze radzili sobie w polu serwisowym i przyjęciu, a Norbert Huber blokiem wywalczył kolejne punkty. Jastrzębianie szybko więc wypracowali bezpieczną, siedmiopunktową przewagę i kontrolowali wydarzenia na parkiecie.

Potem jednak zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Przyjezdni mocno spuścili z tonu, za to gospodarze pokazali, że grać w siatkówkę potrafią. Coraz lepiej radzili sobie Bartosz Filipiak, Paweł Halaba oraz Ziga Stern. Graczom Ślepska Malow kilka razy udało się też skutecznie zagrać blokiem, dzięki czemu mieli okazję do wyprowadzenia kontr. Po drugiej stronie siatki dwoili się i troili Jean Partry oraz Rafał Szymura, ale sami niewiele byli w stanie wskórać. Gospodarze nie dali się powstrzymać i po trzech setach nieoczekiwanie wygrywali.

Gdy mistrzom Polski zajrzało w oczy widmo porażki, wzięli się do pracy. Jak w pierwszej partii, odzyskali skuteczność. Poprawili też przyjęcie zagrywki i ponownie przejęli inicjatywę. W tie-breaku wydatnie pomogli im też sami suwalczanie, popełniając aż siedem błędów.

(sow, mic)

I LIGA KOBIET

MKS COPCO Imielin - Karpaty Krosno 3:1 (25:19, 24:26, 25:21, 25:23), Legionovia – Plomień Sosnowiec 3:0 (25:20, 25:18, 25:15), Karpaty Krosno - SMS Szczyrk 3:1 (21:25, 25:21, 25:23, 25:16), MKS COPCO Imielin – ENEA Energetyk Poznań 2:3 (22:25, 18:25, 25:23, 25:19, 13:15), BAS Białystok – Solna Wieliczka 3:1 (19:25, 25:17, 25:22, 25:23), ENEA Energetyk Poznań - Wieżyca 2011 Stężyca 3:2 (25:18, 26:28, 25:18, 23:25, 15:11), Nike Węgrów – Solna Wieliczka 3:0 (25:18, 25:9, 25:17). Legionovia – BAS Białystok 2:2 (25:16, 25:23, 32:34, 18:25, 15:12), SMS Szczyrk – Sosnowiec 2:3 (25:16, 23:25, 25:22, 19:25, 15:17), Enea Piła – LOS Nowy Dwor Maz. (25:22, 25:17, 23:25, 23:25, 11:15).

1. Nowy Dwór M.	25	64	69:19
2. Mogilno	25	57	63:28
3. Piła	25	53	61:34
4. Węgrów	25	44	52:44
5. Białystok	25	43	51:46
6. Imielin	25	42	52:46
7. Jarosław	25	39	51:49
8. Legionowo	25	33	45:51
9. Sosnowiec	25	30	39:51
10. Poznań	25	29	40:53
11. Stężyca	25	29	39:55
12. Szczyrk	25	26	35:56
13. Krosno	25	20	31:60
14. Wieliczka	25	16	33:69

Następna kolejka (27.03.), grają: Sosnowiec – Imielin, Wieliczka – Szczyrk, Poznań – Piła, Krosno – Jarosław, Białystok – Węgrów, Mogilno – Stężyca, Nowy Dwor Maz. - Legionowo.

TAURON I LIGA

BBTS Bielsko-Biała - Lechia Tomaszów Maz. 3:2 (25:33, 25:21,22:25, 22:25, 15:13), MCKiS Jaworzno – Olimpia Sulęcin 3:1 (20:25, 25:22, 25:18, 25:20), SMS Spała – MKS Będzin 0:3 (17:25, 23:25, 11:25), Astra Nowa Sól – Visła Bydgoszcz 1:3 (25:20, 19:25, 25:27, 20:25), SMS Spała – KPS Siedlce 1:3 (23:25, 22:25, 25:16, 22:25), BAS Białystok - Mickiewicz Kluczbork 2:3 (31:29, 23:25, 22:25, 25:19, 10:15). SMS Spała - Olimpia Sulęcin 1:3 (25:13, 23:25, 22;25, 18:25), Arka Chełm – Avia Świdnik 3:1 (27:25, 17:25, 25:22, 25:17), KPS Siedlce – Gwardia Wrocław 3:0 (25:17, 25:17, 25:23), Chrobry Głogów – AZS AGH Kraków 3:1 (25:15, 24:21, 20:25, 25:18).

1. Będzin	29	77	83:28
2. Chełm	29	68	77:33
3. Bielsko-Biała	29	62	76:43
4. Bydgoszcz	29	60	69:38
5. Świdnik	29	59	66:38
6. Kluczbork	29	53	65:52
7. Białystok	29	48	58:51
8. Tomaszów M.	29	48	62:55
9. Nowa Sól	29	47	59:51
10. Siedlce	29	40	56:64
11. Sulęcin	29	32	45:62
12. Jaworzno	29	29	41:67
13. Kraków	29	27	39:69
14. Głogów	29	21	35:72
15. Wrocław	29	20	32:75
16. Spała	29	5	18:84

Następna kolejka (27.03), grają: Bielsko-Biała – Będzin, Jaworzno – Spała, Tomaszów Maz. - Chełm, Świdnik – Głogów, Kluczbork – Siedlce, Wrocław - Nowa Sól, Bydgoszcz – Sulęcin, Kraków – Białystok. **(ws)**

KGHM Cuprum Lubin - Exact Systems Hemarpol Częstochowa 3:2 (19:25, 25:19, 30:28, 22:25, 15:12)
LUBIN: Gelinski, Kwasowski (18), Ferens (12), Hanes (25), Lipiński (1), Pietraszko (17), Masłowski (libero) oraz Granieczny (libero), Węgrzyn, Trulak (5). Trener Paweł RUSEK.
CZĘSTOCHOWA: Kowalski (3), Kogut (12), Janus (12), Dulski (25), Sobański (11), Hain (6), Jaskuła (libero) oraz Espeland, Borkowski, Keturakis (2), Schmidt. Trener Leszek HUDZIAK.
Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Tomasz Flis (Kraków). **Widzów** 711.
Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 16:20, 19:25.
II: 10:7, 15:10, 20:12, 25:19.
III: 8:10, 15:14, 20:18, 25:24, 30:28.
IV: 9:10, 15:13, 17:20, 22:25.
V: 5:3, 10:6,15:12.
Bohater – Jake HANES.

Ślepsk Malow Suwałki – Jastrzębski Węgiel 2:3 (18:25, 25:20, 25:23, 17:25, 8:15)
SUWAŁKI: Sanchez, Halaba (13), Stajer (6), Filipiak (10), Stern (12), Macyra (8), Czunkiewicz (libero) oraz Buculjević, Firszt (4), Filipowicz (libero). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (19), Huber (7), Patry (23), Szymura (23), M'Baye (9), Popiwczak (libero) oraz Sclater, Gładyr (3), Macionczyk (1), Jóźwik. Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Maciej Maciejewski i Jarosław Makowski (obaj Szczecin). **Widzów** 2120.
Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 13:20, 18:25.
II: 10:7, 15:11, 20:15, 25:20.
III: 10:6, 15:13, 20:16, 25:23.
IV: 5:10, 9:15, 13:20, 17:25.
V: 3:5, 4:10, 8:15.
Bohater – Rafał SZYMURA.

Trefl Gdańsk – PSG Stal Nysa 1:3 (25:23, 22:25, 24:26, 24:26)
GDAŃSK: Kampa, Martinez Franchi (7), Urbanowicz (6), Sasak (22), Sawicki (8), Zaleszczyk (12), Koykka (libero) oraz Niemiec (4), Czerwiński (2), Orczyk (2). Trener Igor JURICIĆ.
NYSA: Żukouski (3), El Graoui (15), Kramczyński (11), Muzaj (17), Włodarczyk (11), Zerba (12), Szymura (libero) oraz Kapica (2), Kosiba, Szczurek. Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Wojciech Głód (Radom). **Widzów** 9200.
Przebieg meczu
I: 10:7, 14:15, 20:19, 25:23.
II: 4:10, 10:15, 17:20, 22:25.
III: 9:10, 15:14, 19:20, 24:26.
IV: 8:10, 13:15, 17:20, 24:26.
Bohater – Nicolas ZERBA.

Sport dcb676c3e4

kt

■ **Barkom Każany Lwów – Assseco Resovia 3:1 (19:25, 25:20, 25:18, 25:22)**
LWÓW: Petrows (2), Gueye (12), Palonsky (15), Tupczij (23), Kowalow (12), Szczurow (6), Pampuszko (libero) oraz Dardżans, Kuczer. Trener Ugis KRASTINS.
RZESZÓW: Drzyzga (3), Louati (10), Kłos (6), Boyer (2), DeFalco (17), Kochanowski (14), Zatorski (libero) oraz Bucki (5), Staszewski, Mordyl, Cebulj (5), Potera (libero). Trener Giampaolo MEDEI.
Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Twardowski (Radom). **Widzów** 983.
Przebieg meczu
I: 7:10, 11:15, 18:20, 19:25.
II: 10;7, 15:10, 20:17, 25:20.
III: 10;9, 15:12, 20:15, 25:18.
IV: 10:8, 15:14, 20:18, 25:22.
Bohater – Luciano POLANSKY.

■ **Bogdanka LUK Lublin – Indykpol AZS Olsztyn 3:2 (15:25, 17:25, 25:23, 25:14, 16:14)**
LUBLIN: Komenda (2), Ferreira (3), Nowakowski (8), Malinowski (4), Brand (9), Kania (10), Hoss (libero) oraz Zając, Schulz (18), Wachnik (16), Krysiak. Trener Massimo BOTTI.
OLSZTYN: Tuaniga (60, Karlitzek (23), Jakubiszak (11), Souza (24), Szymendera (11), Sapiński (5), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz (1), Siwczyk, Majchrzak, Armoa (1). Trener Javier WEBER.
Sędziowali: Damian Lic (Żołynia) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 3711.
Przebieg meczu
I: 5:10, 8:15, 11:20, 15:25.
II: 5:10, 8:15, 14:20, 17:25.
III: 10:7, 15:12, 20:14, 25:23.
IV: 10:3, 15:7, 20:12, 25:14.
V: 5:3, 10:7, 16:14.
Bohater – Jakub WACHNIK.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE GiEK Skra Bełchatów zakończył się po zamknięciu wydania.**

1. Jastrzębie	27	69	23/4	73:24
2. Warszawa	26	62	21/5	66:24
3. Zawiercie	26	61	21/5	69:29
4. Rzeszów	27	52	19/8	65:40
5. Lublin	27	49	17/10	61:47
6. Gdańsk	27	48	15/12	58:45
7. Nysa	27	40	13/14	53:54
8. Olsztyn	27	40	12/15	52:54
9. Kędzierzyn	26	38	13/13	47:46
10. Bełchatów	26	36	13/13	47:53
11. Lwów	27	36	13/14	47:55
12. Suwałki	27	24	8/19	35:64
13. Częstochowa	27	24	7/20	34:68
14. Lubin	27	23	8/20	37:67
15. Katowice	26	22	7/19	36:64
16. Radom	26	15	5/21	21:68

1-8 - awans do play offu; 16 – spadek do I ligi

Następne mecze 25.03.: Radom – Katowice, Warszawa – Kędzierzyn-Koźle; **28.03.:** Rzeszów – Lubin, Katowice – Lwów; **29.03.:** Nysa – Warszawa, Kędzierzyn-Koźle – Suwałki; **30.03.:** Bełchatów – Radom, Jastrzębie – Zawiercie, Olsztyn – Gdańsk, Częstochowa – Lublin; **1.04.:** Lubin – Katowice.

Sparingi zaplanowane

REPREZENTACJA POLSKI

Polskie siatkarki pierwsze sparingi w ramach przygotowań do igrzysk olimpijskich w Paryżu rozegrają 9 i 10 maja w Bielsku-Białej. Zmierzą się z Holenderkami. - Siatkarki zainaugurują przygotowania tydzień wcześniej niż męska reprezentacja. Później panie czekają zmagania w Lidze Narodów na całym świecie. Chcemy też potem zorganizować turniej dla naszych pań, ale na szczegóły jeszcze za wcześnie - powiedział **Sebastian Świderski**, szef Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Polki meczem z Włoszkami 14 maja w tureckiej Antalyi rozpoczną rywalizację w LN. Potem zmierzą się kolejno z: Francją, Holandią i Japonią. Następny turniej rozegrają w amerykańskim Arlington, a trzeci w Hongkongu.

Dodajmy, że w igrzyskach olimpijskich biało-czerwone wystąpią po 16 latach przerwy. Po raz ostatni grały w 2008 roku w Pekinie. Wówczas zajęły miejsca 9-12. Wcześniej dwukrotnie zdobywały brązowe medale, w 1964 roku w Tokio i cztery lata później w Meksyku.

W Paryżu wystąpi także nasza męska drużyna. Biało-czerwoni pierwszy sparing zagrają 15 maja w Katowicach z Niemcami. Dzień później natomiast ich formę w Sosnowcu sprawdzi Ukraina. Będzie to druga wizyta naszych siatkarzy w sosnowieckim obiekcie. Przed rokiem wygrali z Niemcami 3:2. „Ukraina zajmuje 16. miejsce w rankingu FIVB i w ostatnich latach coraz częściej gości w gronie znakomitych europejskich reprezentacji. Ukraińcy zawodnicy brylują w topowych klubach między innymi w Sir Susa Vim Perugii czy w zdobywcy Puchary Challenge Projekcie Warszawa" - można przeczytać w komunikacie Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Podczas konferencji prasowej w sosnowieckiej Arenie Świderski i prezydent miasta **Arkadiusz Chęciński** podpisali list intencyjny w sprawie organizacji w Sosnowcu meczów polskich reprezentacji w latach 2024-26. - Cieszymy się, że siatkarze do nas wracają. Pierwszy mecz z Niemcami zakończył się wygraną 3:2 i liczymy, że kolejny pojedynek, który odbędzie się w naszej hali, także będzie zwycięski. PZPS to kolejny związek, z którym zacieśniamy współpracę. Arena Sosnowiec czeka na kolejne siatkarskie wydarzenia, liczymy, że będzie ich w naszej hali jak najwięcej – podkreślał Chęciński.

– Czujemy się w Sosnowcu bardzo dobrze, współpraca układa się wzorowo. Będziemy czynić starania aby jak najwięcej wydarzeń siatkarskich miało miejsce w tej znakomitej hali. Mam tutaj na myśli nie tylko występy siatkarzy, ale także siatkarek w różnych kategoriach wiekowych – zapewniał Świderski.

(mic)

Krok od sensacji



Fot. Mateusz Porzucek/Pressfocus.

Bielszczanki w starciu z Uni wyszły z ogromnych problemów.

W ćwierćfinałach bez niespodzianek. Najtrudniejszą przeprawę miał zdobywca Pucharu Polski, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała.

TAURON LIGA

Bielszczanki w starciu z Uni Opole były zdecydowanymi faworytkami. Przed tygodniem rozbiły go w półfinale Pucharu Polski, w żadnym z trzech setów nie pozwalając na zdobycie choćby 20 punktów.

Pierwsze spotkanie 1/4 finału zaczęło się dla BKS jednak fatalnie. Już w trzeciej akcji kontuzji doznała Paulina Damaske. Została zniesiona z parkietu z podejrzeniem uszkodzenia stawu skokowego. To bardzo ważna zawodniczka w talii trenera Bartłomieja Piekarczyka, jest jedną z liderem zespołu. Siłą BKS-u jest jednak wyrównana kadra i to się potwierdziło. Zastąpiła ją Regiane Bidias. Doświadczona Brazylijka pokazała się z bardzo dobrej strony. Trzymała i przyjęcie, i atak.

Przez dwa pierwsze sety mecz układał się po myśli miejscowych. Ich przewaga była ogromna i ani przez moment niezagrożona. Jak zwykle dokładnym rozegraniem imponowała Julia Nowicka, blokami Joanna Pacak, a atakami Kertu Laak. Opolanki wyglądały na pogodzone z losem. Brakowało im agresji i dokładności. Do tego seryjnie popełniały błędy.

Bielszczankom sukces przyszedł chyba za łatwo, bo w trzecim secie już tak skuteczne nie były. W Uni za to przebudziła się Katarzyna Zaroślińska-Król. Jak przystało na przywódczynię pociągnęła koleżanki do walki. Jej udane ataki spowodowały, że tym razem opolanki nie dały „uciec" rywalkom i trzymały się blisko. Mimo coraz lepszej gry, to jednak zawodniczki BKS-u stanęły przed szansą zakończenia meczu. Zabrakło im jednak konsekwencji. Najpierw nie wykorzystały piłki meczowej, a następnie w ataku pomyliły się Laak oraz Bidias.

Przyjezdne poszły za ciosem. Doprowadziły do tie-breaku, w którym zapachniało sensacją. Wygrywały już bowiem 7:3. A potem nastąpił koncert Laak w polu serwisowym. Przy jej zagrywkach BKS wywalczył siedem kolejnych punktów. Przewagi już nie oddał.

ĆWIERĆFINAŁY (DO 2 WYGRANYCH)

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Uni Opole 3:2 (25:19, 25:17, 24:26, 18:25, 15:12). Stan rywalizacji 1-0.**
BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (2), Borowczak (14), Pacak (8), Laak (21), Damaske, Majkowska (8), Mazur (libero) oraz Bidias (21), Szczepańska-Pogoda, Abramajtys, Stachowicz, Ciesielczyk (1). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
OPOLE: Bińczycka (4), Pamuła (7), Orzyłowska (8), Zaroślińska-Król (27), Olaya (17), Połeć (9), Adamek (libero) oraz McCall, Janicka, Lijewska, Sieradzka. Trener Nicola VETTORI.
Sędziowali: Katarzyna Sokół i Piotr Kowalski (oboje Wrocław). **Widzów** 1850.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:10, 20:16, 25:19.
II: 10:5, 15:8, 20:13, 25:17.
III: 10:9, 15:14, 18:20, 24:26.
IV: 7:10, 11:15, 15:20, 18:25.
V: 3:5, 10:7, 15:12.
Bohaterka – Kertu LAAK.

Następne mecze 25.03. (o 9. miejsce): Mielec – Wrocław; **26.03 (ćwierćfinały):** Grot Budowlani – ŁKS, Opole – Bielsko-Biała; **27.03. (ćwierćfinały):** Radom – Rzeszów, Police – Kalisz.

■ **PGE Rysice Rzeszów – Moya Radomka Radom 3:0 (25:22, 25:19, 25:22). Stan rywalizacji 1-0.**
RZESZÓW: Wenerska, Coneo (12), Centka (6), Orvosova (18), Kalandadze (15), Jurczyk (8), Szczygłowska (libero) oraz Obiała, Makarowska-Kulej (3), Kowalska (1). Trener Stephane ANTIGA.
RADOM: Łyczakowska (4), Johnson (11), Świrad (6), Gałkowska (9), Murek (11), Schoelzel (9), Stenzel (libero) oraz Reiter (2), Nowakowska, Gajer, Rybak-Czyrniańska. Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Michał Malinowski (Skarżysko Kamienna) i Marek Orlef (Jędrzejów). **Widzów** 2123.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:11, 20:17, 25:22.
II: 10:8, 15:13, 20:17, 25:19.
III: 9:10, 14:15, 20:17, 25:22.
Bohaterka – Aleksandra SZCZYGŁOWSKA.

■ **Energa MKS Kalisz – Grupa Azoty Chemik Police 0:3 (18:25, 17:25, 19:25). Stan rywalizacji 1-0.**
KALISZ: Wawrzyniak, Drużkowska (6), Efimienko-Młotkowska (8), Rasińska (8), Mlinar (6), Fedorek (6), Śliwa (libero) oraz Kuligowska (2), Pajdak, Cygan (2), Asburn. Trener Przemysław MICHALCZYK.
POLICE: Kowalewska, Fedusio (6), Korneluk (8), Honorio Marques (21), Łukasik (6), Wasilewska (7), Grajber-Nowakowska (libero) oraz Sahin (4), Jagła (libero), Pierzchała (2), Xia. Trener Marco FENOGLIO.
Sędziowali: Natalia Noga i Adam Piekarec (oboje Gdańsk). **Widzów** 1015.
Przebieg meczu
I: 7:10, 11:15, 17:20, 18:25.
II: 7:10, 10:15, 15:20, 17:25.
III: 8:10, 10:15, 15:20, 19:25.
Bohaterka – Bruna HONORIO MARQUES.

(mic)

Sport dcb676c3e4

NAPRZÓD MISTRZEM!

I LIGA/MHL

■ Hokeiści bytomskiej Polonii wygrali zdecydowanie sezon zasadniczy i uchodzili za faworytów play offu. Tymczasem w drugiej części rozgrywek zaprezentowali się słabiej. W ćwierćfinale i półfinale potrzebowali trzech meczów, by zwyciężyć Cracovię oraz Podhale. Finał miał niezwykle wyrównany przebieg i o wygranej Naprzodu Janów zadecydowało jedno trafienie. W pierwszym meczu o zwycięstwie zespołu trenera Grzegorza Klicha przesądził gol w przewadze. W 49 min do boksu kar powędrował Aleksander Badora i na 10 sek. przed zakończeniem kary Jahor Kazlouski pokonał Mateusza Kołodzieja. W rewanżu po dwóch tercjach janowianie prowadzili 2:0 (po trafieniach Piotra Ciepielewskiego oraz Jakuba Musioła).
Gospodarze nie zamierzali rezygnować i na początku ostatniej odsłony za sprawą Piotra Bajona zmniejszyli stratę. Potem wspomniany Kazlouski podwyższył na 3:1. Gospodarze zmniejszyli jeszcze straty (2:3, gol Michała Proczka), ale na więcej nie było ich stać.
To niezwykle udany sezon dla Naprzodu Janów, bowiem do sobotniego zwycięstwa dorzucili mistrzostwo Polski juniorów, wicemistrzostwo hokeistek oraz brązowy medal juniorów młodszych. W Janowie widać solidną pracę z młodymi hokeistkami oraz hokeistami.

Finał
Środa

■ **Naprzód Janów – BS Polonia Bytom 2:1 (1:1, 0:0, 1:0), stan rywalizacji 1-0**
Gole: Kaczyński (1), Kazlouski (51, w przew.) - Bajon (10).

Sobota

■ **BS Polonia - Naprzód 2:3 (0:1, 0:1, 2:1), stan rywalizacji 0-2**
Gole: Bajon (44, w przew.), Proczek (59) - Ciepielewski (13), J. Musioł 38, w przew.), Kazlouski (58).

Środa
O 3. m

■ **SMS PZHL Katowice – Podhale Nowy Targ – SMS PZHL Katowice 4:7 (2:3, 1:2, 1:2), stan rywalizacji 0-1**
Gole: Kamiński (9), Bochnak (15), Worwa (38), M. Saroka (51) - Jonasz Hofman 3 (4, 21, 23 w przew.), Dawid (14, w przew.), Ziober (18), Laszkiewicz (46).

Sobota

■ **SMS PZHL – Podhale 7:1 (1:0, 3:1, 3:0), stan rywalizacji 2-0, stan rywalizacji 2-0)**
Gole: Jonasz Hofman 3 (9, w przew., 40, 45, w przew.), Dawid 2 (28, w przew., 55), Chojęta (31), Rączka (53, w przew.) – Kamiński (41).

(ws)

„STRAŻNICY" NA CZELE

NHL

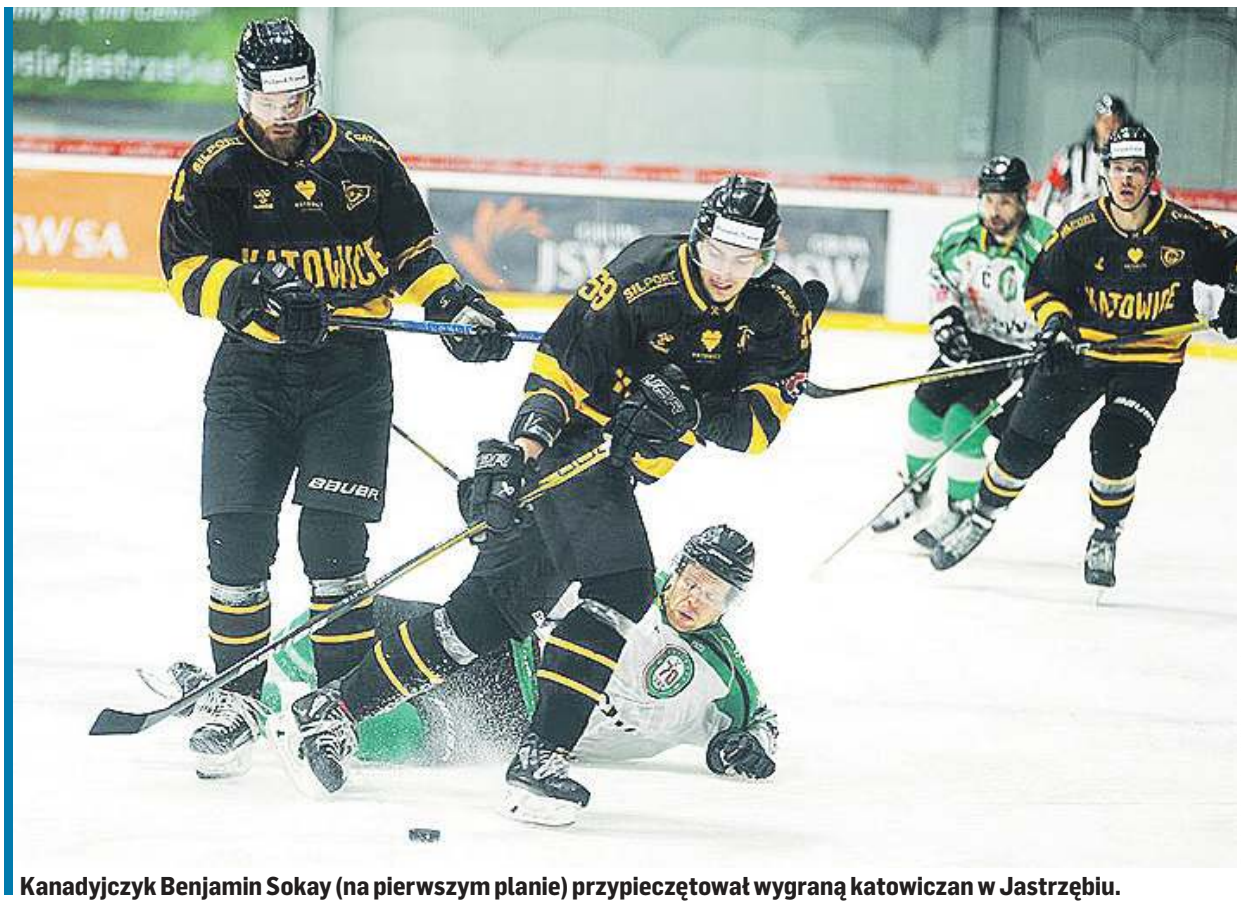
■ Hokeiści Boston Bruins przegrali dwa mecze z rzędu i stracili pierwsze miejsce w Konferencji Wschodniej. Najpierw nie sprostali na własnej tafli New York Rangers, przegrywając 2:5 (1:0, 0:2, 1:3), a dwa dni później ulegli na wyjeździe „Lotnikom" z Philadelphii 2:3 (0:0, 0:1, 2:2). Artemi Panarin, napastnik NY Rangers, popisał się trzema golami (28, 50 i 60 min, do pustej) i był głównym konstruktorem efektownego zwycięstwa, już trzeciego w tym sezonie z „Niedźwiadkami". Dla Rosjanina to był trzeci w sezonie i siódmy w karierze hat trick. W Filadelfii zwycięskiego gola dla gospodarzy zdobył Tyson Foerster na 1:29 min przed końcową syreną. Nieco wcześniej dwie bramki dla „Lotników" strzelił Travis Koneczny (19, w przew., 36) i tym samym przerwali oni pasmo siedmiu porażek z Bostonem. „Strażnicy" w kolejnym meczu wygrali w Madison Square Garden z Florida Panthers 4:3 (0:1, 2:1, 1:1) w karnych 2-1 i z 98 pkt objęli prowadzenie w Konferencji Wschodniej, wyprzedzając o punkt Boston i o trzy Florydę. Panarin zdobył dwa gole w regulaminowym czasie (29 i 57) oraz z karnego i zadecydował o wygranej swojej drużyny. Rosjanin w 71 meczach zgromadził 99 pkt (43 gole+56 asyst) i wspólnie z Davidem Pastrnakiem zajmuje trzecie miejsce w punktacji kanadyjskiej.
Hokeiści Washington Capitals, walczący o miejsce w play offie wygrali z Carolina Hurricanes 7:6 (1:2, 2:2, 3:2) w karnych 1-0. W regulaminowym czasie Sonny Milano uzyskał hat tricka (13, 35, 59). O zwycięstwie zadecydował Dylan Strom, trafiając jako jedyny z karnego. „Stołecznym" brakuje tylko punktu do premiowanego miejsca, a do końca mają 13 spotkań.

Czwartek: Boston – NY Rangers 2:5, Florida – Nashville 0:3, San Jose - Tampa Bay 1:4, Carolina – Philadelphia 3:2 po dogr., Detroit – NY Islanders 6:3, Anaheim – Chicago 4:0, Vegas – Seattle 3:1, New Jersey – Winnipeg 4:1, Ottawa - St. Louis 2:5, Edmonton – Buffalo 8:3, Vancouver – Montreal 4:1.

Piatek: Colorado – Columbus 6:1, Washington – Carolina 7:6 po karnych, Arizona – Seattle 2:1 po dogr., Dallas – Pittsburgh 4:2.

Sobota: NY Rangers – Florida 4:3 po karnych, Philadelphia – Boston 3:2, Minnesota - St. Louis 4:5, Los Angeles - Tampa Bay 4:3 i San Jose – Chicago 4:5 wszystkie trzy po dogrywce, NY Islanders – Winnipeg 6:3, Nashville – Detroit 1:0, New Jersey – Ottawa 2:5, Vegas – Columbus 4:2, Toronto – Edmonton 6:3, Vancouver – Calgary 4:2.

(ws)



Fot. Magdalena Kowolik/jkhgksjastrzebie

Kanadyjczyk Benjamin Sokay (na pierwszym planie) przypieczętował wygraną katowiczan w Jastrzębiu.

„Nietykalni" mistrzowie

Katowiczanie pokazali drużynie Roberta Kalabera miejsce w szeregu i w finale zagrają z oświęcimianami.

Kibice JKH GKS-u Jastrzębie, którzy liczyli na to, że ich drużyna w piątek zrówna półfinałowy krok z obrońcą mistrzowskiego tytułu, stosunkowo szybko zostali sprowadzeni na ziemię. GKS Katowice objął prowadzenie w 12 min, gdy Benjamin Sokay „wrzucił" krążek na bramkę gospodarzy, a w zamieszaniu największym sprytem i refleksem wykazał się Hampus Olsson, który umieścił „gumę" tuż przy słupku. W 17 min bliski zdobycia wyrównującego gola był Dominik Paś, ale trafił w słupek.

Kiedy w 27 min podopieczni trenera Roberta Kalabera zdołali strzelić wyrównującego gola (Paś), wydawało się, że mogą jeszcze napsuć mnóstwo krwi faworyzowanym gościom, ale złudzenia prysły po czterech minutach, gdy Ryan Cook pociągnął z bulika i zaskoczył bramkarza JKH, Jakuba Lackovicia. Żeby nie było żadnych wątpliwości, jeszcze w II tercji goście powiększyli przewagę. Fin Olli Ilsakka wygrał „przebitkę" przy bandzie z obrońcami JKH i oddał atomowy strzał z prawego bulika, przy którym Lacković nie miał żadnych szans. Wynik ustalił Sokay, gdy na ławce kar siedział napastnik JKH, Jakub Iżacky. Kanadyjczyk został idealnie obsłużony przez Grzegorza Pasiuta i strzałem w „krótki" róg zaskoczył Lackovicia. Po stracie czwartego gola Słowak zjechał do boksu, a jego miejsce zajął Maciej Miarka. Miał stuprocentową skuteczność interwencji, ale katowiczanie w tym okresie oddali zaledwie dwa strzały.

Warto odnotować powrót na lód - po kilkutygodniowej przerwie - reprezentacyjnego obrońcy Arkadiusza Kostka, który zajął miejsce Amerykanina Jacoba Hamiltona. Poza tym w ataku zagrał Łukasz Nalewajka, który zastąpił Michała Zająca.

Wczoraj katowiczanie zapewnili sobie szanse na mistrzowski hat trick, a publiczność w Satelicie szalała na część swoich ulubieńców. Od pierwszego gwizdka iskrzyło i było znacznie więcej kar niż w poprzednich potyczkach. Filip Starzyński, czupurny napastnik gości, na początku starł się z Aleksi Varttinenem, zaś pod koniec meczu ciosy wymienił z Rayanem Cookiem. Joona Monto, fiński napastnik gospodarzy, też był „elektryczny" i też dwa razy odwiedził ławkę kar. Sporo było również spięć pod bramkami, ale klarownych sytuacji niewiele. W pierwszej przerwie jedni i drudzy musieli usłyszeć reprymendy trenerów, bo w kolejnej odsłonie skupili się na grze, a nie na przepychankach. Bartosz Fraszko, Pasiut i Mateusz Bepierszcz z jednej strony, zaś Tuuka Rajamaki, Maciej Urbanowicz oraz Paś z drugiej stwarzali najpoważniejsze zagrożenie. W 38 min Cook zdecydował się uderzenie z niebieskiej i zasłonięty Lacković odbił krążek przed siebie. Najsprytniejszy okazał się Miro Lehitmaki i posłał go do siatki. Na 28 sek. przed końcem Paś wyrównał, ale wysokim kijem. Sędziowie analizowali i trafienia nie uznali.

A w ostatniej tercji gospodarze zachowali więcej sił, bo ich akcje miały większy rozmach. W 53 min Hampus Olsson w dobrej sytuacji nie pokonał Lackovicia, a katowiczanie starali się szanować krążek i tempo spadło. Jastrzębianie starali się, ale nie potrafili pokonać Johna Murraya. Na niespełna 2 min przed syreną zjechał Lacković i Patryk Wajda miał okazję na wyrównanie. Na 44 sek. przed końcem Noah Delmas poszedł do boksu kar za wystrzelenie krążka, a 20 sek. później Fraszko posłał krążek do pustej bramki.

Bogdan Nather, (sow)

Piątek

■ **JKH GKS Jastrzębie - GKS Katowice 1:4 (0:1, 1:2, 0:1)**
0:1 - Olsson - Sokay - Maciaś (11:26), 1:1 - Paś (26:08), 1:2 - Cook - Ilsakka - Lehtimaki (30:14), 1:3 - Ilsakka (34:44), 1:4 - Sokay - Pasiut (47:43, w przewadze).
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Patryk Pyrskała oraz Michał Żak i Dariusz Pobożniak. **Widzów** 1300.
JKH: Lacković (47:43. Miarka); Wajda (2) - MacEachern, Bagin - Viinikainen (2), Martiszka - Górny, Kamieniew - Kostek; Rajamaeki - Paś - Urbanowicz, Iżacky (6) - Starzyński (4) - Kiełbicki, Szpirko - Jarosz - Kolusz, Ford - Arrak - Ł. Nalewajka. Trener Robert KALABER.
GKS: Murray; Kruczek - Delmas, Varttinen - Maciaś (4), Cook (2) - Wanacki, Kowalczuk - Lebek; Fraszko - Pasiut - Marklund, Olsson - Monto (2) - Ilsakka, Bepierszcz - Sokay - Lehtimaki, Michalski - Smal - Hitosato. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: JKH - 14 min, Katowice - 8 min.

Niedziela

■ **GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 2:0 (0:0, 1:0, 1:0)**
1:0 - Lehtimaki - Cook - Iisakka (37:48), 2:0 - Fraszko - Cook (59:36, do pustej).
Sędziowali: Michał Baca i Wojciech Wrycza - Maciej Byczkowski i Wiktor Zień.
Widzów 1400.
GKS: Murray; Delmas (2) - Kruczek, Varttinen (2) - Maciaś, Cook (4) - Wanacki; Bepierszcz - Pasiut - Fraszko, Lehtimaki - Monto (4) - Iisakka, Olsson - Sokay - Marklund, Michalski - Smal - Hitosato. Trener Jacek PŁACHTA.
JKH: Lacković; MacEachern - Wajda, Bagin - Viinikainen (2), Hamilton (2) - Górny, Kamieniew - Kostek; Rajamaki - Paś - Urbanowicz, Zając - Starzyński (6) - Kiełbicki, Ford - Spirko - Kolusz, R. Nalewajka - Arrak (2) - Ł. Nalewajka. Trener Robert KALABER.
Kary: GKS - 10 min, JKH - 12 min.
Stan rywalizacji 4-1, awans GKS-u

Sport dcb676c3e4

Solidność w cenie

Tyski wicemistrz zagra o brąz, a Re-Plast Unia o złoto.

Pekka Tirkkonen, trener GKS-u, dokonał przetasowań zwłaszcza w formacji defensywnej i w składzie pojawił się August Nilsson, który wcześniejszy mecz obserwował z trybun. Oskar Jaśkiewicz został przesunięty do ostatniej formacji i długo czekaliśmy, by pojawił się na lodzie, jednak zaliczył epizody w ostatniej tercji i dogrywce. W ataku zabrakło Pawło Padakina i Jakuba Bukowskiego. Spodziewaliśmy się, że piątkowy mecz będzie miał nieco inny scenariusz, bo partię hokejowych szachów trzeba było odrzucić. Gospodarze musieli postawić na jedną kartę i od razu ruszyli do ataku. Mark Viitanen, ostatni transfer GKS-u z Sanoka, umiejętnie się wkomponował w zespół i po podaniu Bartłomieja Pociechy (obchodził 32. urodziny) zdobył inauguracyjnego gola.



Fot. PAP/Michał Meissner

W niedzielę tyszanie tylko raz oszukali defensywę Unii.

Początek tyszan był niezły, ale później było pod górkę. Peter Bezuszka w dość szczęśliwych okolicznościach wyrównał, bo krążek po drodze odbił się od jednego z gospodarzy. Goście objęli prowadzenie, gdy w boksie kar przebywał Alan Łyszczarczyk - trafił Erik Ahopelto. Gospodarze dążyli do wyrównania, a okazji ku temu było wiele. W 32 min grali przez 55 sek. w podwójnej przewadze (Deynskin i kara techniczna), ale jej nie wykorzystali. To był, naszym zdaniem, kluczowy moment, choć gorących spięć pod bramką gości nie brakowało. W końcu Mateusz Bryk popisał się świetnym podaniem i Wiktor Turkin wyrównał. W dogrywce najpierw gospodarze grali w przewadze (od 62 min Ackered w boksie kar), a potem goście (68, Pociecha), ale nie doszło do zmiany wyniku. W końcu Dziubiński zmylił czujność gospodarzy i Tomasa Fuczika i posłał krążek do siatki.

- Seria trwa i nic nie jest skończone - przekonywał kapitan Unii, **Krystian Dziubiński**. - Wyszarpaliśmy w Tychach dwa zwycięstwa, wracamy do domu i chcielibyśmy tę serię zakończyć. Musimy zregenerować siły, bo jesteśmy wykończeni tymi meczami.

- To prawda, że jesteśmy pod ścianą, ale jest wyjście z sytuacji - przekonywał piątkowy jubilat, **Bartłomiej Pociecha**. - Musimy wygrać trzy mecze z rzędu i to jest możliwe. W obu meczach u siebie stworzyliśmy wiele okazji strzeleckich i dopiero w drugim zdobyliśmy dwa gole. To stanowczo za mało.

Natomiast w niedzielę w Oświęcimiu mecz o być albo nie być GKS-u w finale rozpoczął się lepiej dla Re-Plastu Unii. W 4 min po szturchańcach Krystian Dziubiński i Bartłomiej Jeziorski trafili na ławkę kar, ale dopiero gdy po 20 sek. dołączył do nich Bartosz Ciura gospodarze grali w przewadze i po niecałej minucie Kalle Valtola uderzył z półdystansu, a Bezuszka skutecznie zasłonił Fuczika i było 1:0. Będący na musiku goście nie zrezygnowali i dobre okazje mieli Łyszczarczyk, Jeziorski i Olaf Bizacki, ale w sumie raz zarysowali słupek, bo czujny był Linus Lundin. Jego koledzy też chcieli zmienić wynik, ale w 1. odsłonie już im się nie udało. W drugiej tercji bramek nie było i nie było również kar, co świadczy o wielkiej ostrożności obu drużyn, by dla ofensywy nie zaniedbać nic w poczynaniach obronnych. W ostatniej odsłonie goście nie utrzymali nerwów i gdy Bartłomiej Pociecha osłabił zespół, Mark Kaleinikovas huknął spod niebieskiej na 2:1. W takich okoliczność wśród przegrywających budzi się lew Mateusz Bryk z bliska złapał kontakt, ale dwukrotne wycofanie Fuczika zakończył się dwoma „pustakami".

Włodzimierz Sowiński, (jak)

Piątek

■ **GKS Tychy - Re-Plast Unia Oświęcim 2:3 (1:0, 0:2, 1:0, 0:1) po dogr.**

1:0 - Viitanen - Pociecha (8:31), 1:1 - Bezuszka (22:38), 1:2 - Ahopelto - Heikkinen - Sadłocha (25:38, w przewadze), 2:2 - Turkin - Bryk - Pociecha (47:41), 2:3 - Dziubiński - Kaleinikowas - K. Valtola (75:50).

Sędziowali: Paweł Breske i Patryk Kasprzyk - Sławomir Szachniewicz i Wojciech Czech. **Widzów** 2517.

GKS: Fuczik; Kaskinen - Nilsson, Jaromresky - Ciura, Bryk - Pociecha (2), Jaśkiewicz; Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk (2), Korenczuk - Turkin (2) - Tavi, Viitanen - Rac - Mroczkowski, Marzec - Galant - Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

UNIA: Lundin; Jakobsons - Diukow (2), Uiomenen - K. Valtola, Ackered (4) - Bezuszka, Noworyta; Kaleinikovas - Dziubiński - Sadłocha, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Lorraine - Olsson Trkulja - Densykin (4), Sołtys - Wanat - S. Kowalówka. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: GKS - 6 min, Unia - 12 (2 tech.) min.

Niedziela

■ **Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Tychy 4:1 (1:0, 0:0, 3:1)**

1:0 – K. Valtola - Sadłocha - Heikkinen (4:24, w przewadze), 2:0 - Kaleinikovas - Ackered - Olsson Trkulja (49:31, w przewadze), 2:1 - Bryk - Korenczuk - Pociecha (55:41), 3:1 - Ahopelto - Karjalainen - Heikkinen (58:49, do pustej), 4:1 - Lorraine - Denyskin (59:54, do pustej).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Marcin Polak - Andrzej Nenko i Michał Gerne. **Widzów** 3500.

UNIA: Lundin; Jakobsons - Diukow, Uiomenen - K. Valtola, Ackered - Bezuszka; Kaleinikovas - Dziubiński (2) - Sadłocha, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Lorraine - Olsson Trkulja - Densykin, Wanat (2) - Krzemień - S. Kowalówka, Sołtys. Trener Nik ZUPANCIĆ.

GKS: Fuczik; Kaskinen – Nilsson (2), Jaromresky - Ciura (2), Bryk - Pociecha (2), Bizacki; Jeziorski (2) - Komorski - Łyszczarczyk, Korenczuk - Turkin - Tavi, Viitanen - Rac - Mroczkowski, Marzec - Galant - Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Unia - 4 min, GKS - 8 min.

Stan rywalizacji 4-1, awans Unii

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 2 kwietnia
Finał - pierwszy mecz
KATOWICE, 18.30: GKS - Re-Plast Unia Oświęcim

O 3. miejsce - pierwszy mecz
TYCHY, 18.00: GKS - JKH GKS Jastrzębie

Johaug deklasuje

NARCIARSTWO

Wielokrotna mistrzyni olimpijska i świata w biegach narciarskich Norweżka Therese Johaug, która przed dwoma laty zakończyła karierę, zdeklasowała w sobotę rywalki w biegu na 30 km techniką dowolną podczas mistrzostw kraju w Lillehammer.

Jej przewaga nad drugą na mecie Amerykanką Sophią Laukli wyniosła 2.49 min.

„Dyspozycję Johaug można nazwać szokującą demonstracją siły. Trudno nawet pomyśleć, że ona przed dwoma laty zakończyła karierę, a przed 10 miesiącami urodziła córkę. To był nokaut, a koniec biegu w jej wykonaniu przypominał sprint" - skomentował kanał telewizji NRK.

- Myślałam że będzie gorzej, ale jak widać, nie jestem w najgorszej formie - zażartowała biegaczka.

Johaug w 2022 roku, w miesiąc po zdobyciu trzech złotych medali olimpijskich w Pekinie, ogłosiła zakończenie kariery. W maju ub.r. urodziła córeczkę. Już kilkakrotnie wspomniała, że nie zamknęła ostatecznie drzwi do powrotu do rywalizacji, ale tylko na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Trondheim.

- Mimo że wszyscy widzą mnie na starcie w MŚ, to nawet pomimo dzisiejszego zwycięstwa nie podjęłam jeszcze decyzji - podkreśliła 35-letnia biegaczka.

W swojej karierze zdobyła sześć medali olimpijskich, w tym cztery złote, srebrny i brązowy. Jest 14-krotną mistrzynią świata i trzy razy triumfowała w punktacji generalnej Pucharu Świata, notując 80 zwycięstw indywidualnie.

W mistrzostwach kraju zdobyła 32 medale - 19 złotych, dziewięć srebrnych i cztery brązowe.



Fot. LiGa/Xinhua/PressFocus

36-letnia Teresa Johaug wciąż jest w wielkiej formie.

Zmarzlik wygrywa

ŻUŻEL

Efektownym zwycięstwem Bartosza Zmarzlika zakończyło się niedzielne Kryterium Asów. Na torze w Bydgoszczy indywidualny mistrz świata pokazał świetną formę i po raz trzeci w karierze sięgnął po triumf w tym turnieju.

Zawodnik Orlen Oil Motor Lublin zakończył imprezę z kompletem 15 punktów.

Wyniki czołówki

1. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) - 15 (3,3,3,3,3)
2. Szymon Woźniak (ebut.pl Stal Gorzów) - 12 (3,3,3,0,3)
3. Artiom Łaguta (Betard Sparta Wrocław) - 10+3 (1,3,2,3,1)
4. Jason Doyle (ZOOleszcz GKM Grudziądz) - 10+2 (2,3,t,3,2)
5. Jarosław Hampel (NovyHotel Falubaz Zielona Góra) - 9 (3,0,1,3,2)

Sport dcb676c3e4

Czekały trzy lata...



Fot. Orlen Superliga

Wiktoria Kostuch była wczoraj nie do zatrzymania.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Do sporego kalibru niespodzianki doszło w Kobierzycach, gdzie marzące jeszcze o srebrnym medalu miejscowe musiały uznać wyższość Piotrcovii. Do przerwy mecz układał się po myśli „Kobierek", które w 11 minucie prowadziły 11:6, ale ambitne rywalki zdołały je dogonić. Po przerwie aż 8-krotnie zanotowano remis, a o pierwszym od trzech lat zwycięstwie piotrkowianek w Kobierzycach zadecydowała ostatnia minuta wygrana przez nie 2:0... Duży krok w kierunku utrzymania postawiła ekipa z Jarosławia, mocno gmatwając położenie kaliszanek. Bezbłędna okazała się wczoraj Wiktoria Kostuch, zdobywczyni 11 bramek.

KPR Gminy Kobierzyce - Piotrcovia 27:29 (16:14)
KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Kowalczyk, P. Chojnacka - Janas 3, Buklarewicz 1, Drażyk 2, Ważna 3, Cygan 3, Wiertelak 3, Kucharska, Despodovska 6/5, Meleketcewa 1, Smolin 2, Domagalska 1, Kozioł 2. **Kary:** 6 min. **Trener** Marcin PALICA.
PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 1, Świerczek 1, Waga 2/1, Raduszko 4, Martins-Schneider 4, Szczepanek 4, Trbović, Mokrzka 6, Mielewczyk 2/2, Polaskova 2, Grobelna 3. **Kary:** 8 min. **Trener** Agata CECOTKA.

MKS FunFloor Lublin - Młyny Stoisław Koszalin 35:23 (22:11)
LUBLIN: Wdowiak, Gawlik - Daria Szynkaruk 7/1, Posavec 2, Tomczyk 3, Olek 4, M. Więckowska 3, Balsam 6/1, Achruk 1, Kovarzova, Turkoglu 4, Andruszak 2, Roszak, Masna, D. Więckowska 1, Noga 2. **Kary:** 2 min. **Trener** Edyta MAJDZIŃSKA.
KOSZALIN: Filończuk - Urbaniak, Żmijewska 1, Mączka 5, Rycharska 5, Haric 3, Szajek 4, Kubisova 2, Nowicka, Zaleśny 3, Dominika Szynkaruk, Choromańska, Koper, Jura. **Kary:** 6 min. **Trener** Krzysztof PRZYBYLSKI.

AWS Energa Szczypiorno Kalisz - JKS Jarosław 26:33 (13:13)
KALISZ: Prudzienica, Kucharczyk - Pilitowska 4, Borysławska 1, Stanisławczyk 2, Miłek 1, Kaczmarek 4, Lisewska 7/3, Wilczek 2, Gliwińska, Zamyszliak 4, Niedźwiedź (CZK, 60 min - gradacja kar), P. Kucharska 1, Lewandowska. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.
JAROSŁAW: Kordowiecka 1, Kubisztal - Kostuch 11/5, Guziewicz 3, Byzdra 6, Matuszczyk 5, W. Kozimur 4, Skubacz 2, Stróżik 1, Leśniak, Szczotka. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał KUBISZTAL.

Galiczanka Lwów - Start Elbląg 24:30 (15:12)
GALICZANKA: M. Poliak, Standyk - Tkacz, Diaczenko 1 (CZK, 51 min - gradacja kar), Hawrysz 9/1, Dutko 1, Lakatosz 6/6, Petriv 2, Hajduk, Holińska, Zdrila, Kozak 5. **Kary:** 12 min. **Trener** Witalij ANDRONOW.

START: Ciąćka, Pentek - Pahrabicka 4, Stapurewicz 5, Macedo 3/2, Głębocka 3, Novais-Bancilon 2, Weber 4, Grabińska 4, Tarczyluk 1, Dworniczuk 2, Kuźmińska, Owczarek 1, Costa-Pereira 1, Stefańska, Wiśniewska. **Kary:** 18 min. **Trener** Roman MONT.

MKS Urbis Gniezno - KGHM MKS Zagłębie Lubin - wtorek, 19.00

1. Zagłębie	20	58	655:450
2. Lublin	21	52	656:493
3. Kobierzyce	21	47	607:561
4. Gniezno	20	37	541:542
5. Piotrcovia	21	24	569:607
6. Koszalin	21	23	535:555
7. Start	21	23	563:634
8. Jarosław	21	21	492:534
9. Kalisz	21	15	525:645
10. Galiczanka	21	12	526:648

1-6 - play off, **7-10** - play out

22. seria, grupa mistrzowska, 27-29.03.: Kobierzyce - Lublin, Zagłębie - Koszalin; **13.04.:** Piotrcovia - Gniezno; **22. seria, grupa spadkowa, 20.04.:** Jarosław - Start, Galiczanka - Kalisz.

(mha)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Grupa Azoty Unia Tarnów - Orlen Wisła Płock 26:35 (12:16)
UNIA: Małecki, Wysocki - Buszkow 4, Sanek 1, Sikora, J. Adamski 2, Mrozowicz, Parowinczak 10/9, Podsiadło 1, Słupski 1, Smolikow 5, Małek 1, Tokarz, Wątroba 1. **Kary:** 10 min. **Trener** Marcin JANAS.
WISŁA: Jastrzębski, Alilović - P. Krajewski 8/6, Daszek 1, Mindegia, Dawydzik (CZK, 60 min - gradacja kar), Lucin 6/4, Mihić, Susnja, Piroch 2, Serdio 3, Żytnikow 3, Samolia 5, Sroczyk 4, Michałowicz 2, Perez 1. **Kary:** min. **Trener** Xavi SABATE.

Zepter KPR Legionowo - Industria Kielce 23:31 (11:15)
LEGIONOWO: Liljestrand, Pieńkowski, Szałkucki - Klapka 2/1, Chabior 1, Fąfara 2, Lewandowski 2, Ciok 3, Maksymczuk 2, Brzeziński 3, Pawelec 1, Tylutki 1, Laskowski 4, Kostro 2, Bogudziński. **Kary:** 14 min. **Trener** Michał PRĄTNICKI.
KIELCE: Mestrić, Wolff - Paczkowski 1, A. Dujszebajew 8, Karacić, Nahi 1, Thrastarson 6, Surgiel 6/2, Moryto 3, Karalek 3, Kounkoud 1, Gębala 2. **Kary:** 14 min. **Trener** Tałant DUJSZEBAJEW.

Górnik Zabrze - Piotrkowianin 26:25 (18:16)
GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 2/1, Tokuda 8, Morkowski 1, Ilczenko 2, Minocki 2, Bogacz, Wąsowski, Mauer 3, Kaczor (CZK, 60 min - gradacja kar), Ivanović, Krępa, Artemenko 5, Krawczyk 2, Baczko 1. **Kary:** 12 min. **Trener** Tomasz STRZĄBAŁA.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski - Żyszkiewicz 5, T. Wawrzyniak 1, Mosiołek 4, Kowalski, Marcin Matyjasik 4/2, Wadowski 4, Pożarek, Stolarski 4, Szopa 1, K. Krajewski 1, Runowski 1, Dróżdż. **Kary:** 14 min. **Trener** Michał MATYJASIK.

KGHM Chrobry Głogów - Corotop Gwardia Opole 26:25 (15:14)
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik 2, Matuszak 4, Paterek 1, Skiba 4, Dadej 1, Styrcz 7/2, Strelnikow, Grabowski 4/3, Wrona, Orpik 3, Wiatrzyk, Zieniewicz. **Kary:** 4 min. **Trener** Witalij NAT.
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 2, Widomski 4, Monczka 2, M. Jankowski 2, Łangowski 2, Jendryca 6/2, Wandzel, Sosna 3, Kawka 4, Stempin, Hryniewicz, Milewski. **Kary:** 12 min. **Trener** Bartosz JURECKI.

Energa Wybrzeże Gdańsk - Arged Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 36:28 (21:15)
WYBRZEŻE: Bedoui, Poźniak - Jachlewski 9, Powarzyński 2, Papina 3, Zmavc 1, Pieczonka 5, Milicević 2, Papaj, Góralski 8/4, Domagała 1, Stępień 1, Peret 2, Tomczak, Siekierka 1, Niedzielanko 1. **Kary:** 10 min. **Trener** Patryk ROMBEL.
OSTROVIA: Balcerek, Krekora, Zimny - Urbaniak 2, Gajek 2, Gierak 1, Reznicki 2, Kamil Adamski 7/1, Szpera 3, Klopsteg 5, Wojciechowski 4, Misiejuk 1, Krivokapic 1, Rybarczyk. **Kary:** 6 min. **Trener** Kim RASMUSSEN.

Energa MKS Kalisz - Azoty Puławy - dziś, 18.00
MKS Zagłębie Lubin - MMTS Kwidzyn - dziś, 18.00

1. Kielce	25	72	957:657
2. Wisła	25	72	847:560
3. Górnik	25	54	740:663
4. Chrobry	25	51	716:716
5. Azoty	24	43	761:719
6. Kalisz	24	36	615:661
7. Ostrovia	25	33	697:757
8. Kwidzyn	24	29	666:717
9. Gwardia	25	29	667:720
10. Piotrkowianin	25	26	668:784
11. Unia	25	24	647:761
12. Zagłębie	24	20	626:721
13. Wybrzeże	25	17	720:775
14. Legionowo	25	13	679:795

1-8 - play off, **9-14** - play out

26. seria, 30.03.-1.04.: Azoty - Górnik, Kielce - Zagłębie, Kwidzyn - Chrobry, Wisła - Legionowo, Gwardia - Wybrzeże, Piotrkowianin - Unia, Ostrovia - Kalisz.

(mha)

Młodzież górą

Średnia wieku finalistów w grze pojedynczej 92. mistrzostw Polski w Gdańsku wyniosła 20 lat.

TENIS STOŁOWY

Kiedy w 2021 roku Samuel Kulczycki, mając 18 lat, po raz pierwszy sięgnął po mistrzostwo kraju, wydawało się, że również w kolejnych edycjach mistrzostw Polski będzie faworytem. Nie przystąpił jednak do obrony tytułu, gdyż po zawodach w Katarze wykryto u niego koronawirusa i musiał zostać na kwarantannie. Wrócił do MP przed rokiem, ale musiał zadowolić się tylko brązem.

W gdańskim Centrum Szkolenia PZTS im. Andrzeja Grubby, gdzie odbyły się tegoroczne MP, najwięcej szans na złoto przyznawano kwartetowi: Kulczycki, Jakubowi Dyjasowi (mistrzowi z 2018, 2020, 2022, 2023 roku), Markowi Badowskiemu i Maciejowi Kubikowi. Dyjas do półfinału nie stracił nawet seta. Męczył się za to Kulczycki, wyciągając z Rafałem Formelą z 0:3 na 4:3 i z Konradem Kulpą z 2:3 na 4:3. Ale w półfinale Kulczycki ograł Dyjasa 4:3. W drugiej części drabinki bardzo dobrze grali Badowski i Kubik. W meczach o wejście do strefy medalowej pokonali po 4:0 - odpowiednio Jana Zandeckiego i Alana Kulczyckiego, młodszego brata Samuela. W półfinale Kubik wygrał z Badowskim 4:1 i pierwszy raz w karierze znalazł się w finale singla. Nie było jednak mocnego na jego partnera deblowego i Samuel zwyciężył 4:1.

Wielkim nieobecnym 92. IMP był Miłosz Redzimski. Wyeliminowały go problemy zdrowotne. Kilka tygodni temu po raz drugi z rzędu triumfował w młodzieżowych mistrzostwach Europy, a w Lidze Mistrzów czy Lotto Superlidze ogrywał takich asów, jak Niemccy Timo Boll, Dimitrij Ovtcharov i Duńczyk Truls Moregard. W Gdańsku zabrakło też m.in. Roberta Florasa, Patryka Chojnowskiego i Patryka Zatówki.

Wśród kobiet po raz trzeci z rzędu mistrzostwo zdobyła 23-letnia Katarzyna Węgrzyn. Nieco sprawę ułatwiła jej 18-letnia Zuzanna Wielgos, która w półfinale sensacyjnie ograła rozstawioną z „jedynką" Natalię Bajor 4:3. W ostatnim secie Bajor prowadziła już 10:7, lecz przegrała 5 kolejnych akcji i cały mecz. W drugim półfinale spotkały się bliźniaczki Węgrzyn, Katarzyna okazała się lepsza od Anny 4:2. Takich gier w MP w różnych kategoriach wiekowych mają kilkanaście. W czołowej ósemce znalazła się m.in. najstarsza uczestniczka zawodów, 44-letnia Kinga Stefańska. Po złoto sięgnęła w 2000 i 2002 roku. Od tych sukcesów minęły dwie dekady, a zawodniczka drużynowego mistrza Polski i Europy, Enei Siarkopolu Tarnobrzegu, prywatnie mama 3-letniego synka, wciąż w dobrej formie.

W deblu po raz pierwszy na najwyższym stopniu stanęli Samuel Kulczycki i Maciej Kubik oraz Agata Zakrzewska i Martyna Lis. Zdecydowanie większą niespodzianką jest zwycięstwo żeńskiej pary. Po 3:2 zwyciężały najpierw w ćwierćfinale z Wielgos i Natalią Bogdanowicz, a także wielkim finale z siostrami Węgrzyn. Dość długo, mimo młodego wieku, na sukces w grze podwójnej czekali Kulczycki (rocznik 2002) i Kubik (2003). Najwięcej kłopotów mieli w ćwierćfinale, wygrywając 3:2 z parą Jarosław Tomicki (ma 44 lata, więcej niż mistrzowie razem wzięci) i Grzegorz Felkel.

Rywalizacja mikstów zakończyła się sukcesem Marka Badowskiego i Natalii Bajor. W tej konkurencji ten pierwszy nie był jeszcze mistrzem, a jego partnerka zwyciężyła... osiem lat temu w parze z Konradem Kulpą.

WYNIKI FINAŁÓW 92. IMP

Gra pojedyncza
Katarzyna Węgrzyn – Zuzanna Wielgos 4:1 (11:4, 11:4, 4:11, 11:5, 11:7)
Samuel Kulczycki – Maciej Kubik 4:1 (2:11, 11:4, 11:7, 11:9, 11:6)

Gra podwójna
Agata Zakrzewska/Martyna Lis – Katarzyna Węgrzyn/Anna Węgrzyn 3:2 (11:8, 5:11, 11:6, 5"11, 12:10)
Maciej Kubik/Samuel Kulczycki – Konrad Kulpa/Tomasz Kotowski 3:1 (11:7, 11:8, 6:11, 11:3)

Gra mieszana
Marek Badowski/Natalia Bajor – Katarzyna Węgrzyn/Tomasz Kotowski 3:1 (11:9, 11:3, 4:11, 11:7)

Sport dcb676c3e4

Zniszczoł znów zadziwił

Aleksander Zniszczoł zajął trzecie miejsce, a Piotr Żyła piąte w ostatnim w sezonie 2023/24 konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich na mamucim obiekcie w Planicy. Sezon dla biało-czerwonych był jednak najgorszy od lat.



Fot. PAP/EPA

Na mamuciej skoczni w Planicy nie było mocnych na Austriaka Daniela Hubera

W niedzielę poza zasięgiem rywali był Daniel Huber, który dzięki wygranej zdobył Małą Kryształową Kulę za rywalizację w lotach. Skoczył 247 i 242,5 m, co dało notę łączną 487,7 pkt. Domen Prevc (233 i 238 m) stracił do niego 43,4 pkt, a Zniszczoł (237 i 237,5 m) - 49,6.

Różnice w odległościach nie do końca oddają dominację Hubera, który w drugiej serii skakał z krótszego rozbiegu, a i tak poszybował najdalej.

Jedynak na podium

31-letni Zniszczoł po raz drugi w karierze stanął na podium indywidualnych zawodów PŚ. Poprzednio udało mu się to 3 marca w Lahti. Były to jedyne dwa podia biało-czerwonych w minionym sezonie.

Żyła w pierwszej serii skoczył 230 m i plasował się na 11. pozycji. W finale poszybował o 10 metrów dalej i przesunął się na piąte miejsce.

Kamil Stoch (227,5 i 223 m) był 16., a Dawid Kubacki (194 i 187,5 m) - 29.

W niedzielę ostatni w karierze skok oddał Peter Prevc, który postanowił zakończyć karierę. 31-letni Słoweniec Puchar Świata wygrał osiem lat temu. W dorobku ma też m.in. złoty medal igrzysk olimpijskich w Pekinie (2022) w konkursie drużyn mieszanych. Trzy razy zostawał mistrzem świata w lotach.

W pożegnalnym występie zajął szóste miejsce. Po jego skoku na kilka minut przerwano zawody, a miejscowa publiczność zgotowała mu owację.

Czwarte miejsce zajął Austriak Stefan Kraft, który już wcześniej zapewnił sobie trzecią w karierze Kryształową Kulę za triumf w klasyfikacji generalnej. Poprzednio najlepszy był w sezonach 2016/17 i 2019/20.

Czterokrotnie po Kryształową Kulę sięgał Adam Małysz - w latach 2001-2003 oraz w 2007 roku. Cztery razy dokonał tego także Fin Matti Nykaenen, a trzy razy Austriak Andreas Goldberger. Dwukrotnie udało się to m.in. Stochowi - w 2014 i 2018 roku.

Piątek dla Prevca

W piątek odbył się pierwszy konkurs indywidualny, w którym triumfował Słoweniec Peter Prevc przed Austriakiem Danielem Huberem i Norwegiem Johannem Andre Forfangiem. Kamil Stoch był 11., Aleksander Zniszczoł 14., Piotr Żyła 23., a Dawid Kubacki 32.

Stoch skoczył 213 m i 218,5 m za co otrzymał notę 403,2 pkt. Zniszczoł uzyskał 221,5 m i 207,5 m - 401,8 pkt, a Żyła 211,5 m i 205 m - 387,6 pkt. Kubacki osiągnął 197 m (174 pkt) i nie awansował do drugiej serii.

"Orzeł z Zębu" wyrównał swój najlepszy wynik w sezonie. Wcześniej uplasował się na 11. pozycji na dużej skoczni w Innsbrucku i mamucim obiekcie w Oberstdorfie.

- Cieszyłem się z tego skoku, choć nie zająłem miejsca w czołówce. Nie ma nic za darmo. Wszystko trzeba sobie wydrapać pazurami i wygryźć zębami. Zobaczymy. Może w niedzielę uda się awansować do pierwszej dziesiątki - powiedział Stoch w Eurosporcie.

- Wiadomo, że chciałoby się więcej. Te skoki nie były idealne. Trochę je spóźniłem. Loty w okolicach 220 m to zawsze frajda - dodał polski skoczek.

Prevc triumfował notą 452,1 pkt po skokach na 237,5 m i 231 m. Drugi Huber był gorszy o 3,6 pkt, a trzeci Forfang 10,8 pkt. Tuż za podium uplasował się Słoweniec Timi Zajc.

Najstarszy z braci Prevców, który w niedzielę zakończył karierę, odniósł pierwsze od czterech lat zwycięstwo w Pucharze Świata. Poprzednim razem triumfował w 9 marca 2020 roku w Lillehammer. - Bardzo się cieszę z tego, że Peter wygrał - skomentował Stoch.

Z Polaków w „generalce" najlepszy niespodziewanie okazał się Zniszczoł, którego sklasyfikowano na 19. pozycji. Żyła zajął 25. miejsce, Stoch 26., a Kubacki 28.

Puchar Narodów zdobyli Austriacy, przed Słoweńcami i Niemcami. Polska uplasowała się dopiero na szóstej pozycji.

Sobota dla Austriaków

W sobotę rozegrano konkurs drużynowy. Zwyciężyła Austria przed Słowenią i Norwegią. Polska zajęła piąte miejsce. Trzeba odnotować, że z powodu zbyt silnego wiatru skoczkowie zaliczyli tylko jedną serię, drugą odwołano.

Austria wyprzedziła o 10,5 pkt Słowenię i o 33,2 Norwegię. Biało-czerwoni stracili do zwycięzców 68,3 pkt.

W polskiej ekipie jako pierwszy skakał Piotr Żyła. Uzyskał 216,5 m, po jego próbie zespół był sklasyfikowany na czwartej pozycji ze stratą 14 pkt do lidera Austrii. Po drugiej grupie Polacy awansowali w konkursie na drugą lokatę, gdy Kamil Stoch uzyskał 222 m. Trzeci w polskim teamie Dawid Kubacki wylądował jednak tylko na 189,5 m i to spowodowało, że biało-czerwoni po trzeciej grupie plasowali się na piątej pozycji ze stratą 49,2 pkt do prowadzącej Słowenii.

Najdalej w konkursie - na 244 m - wylądował w czwartej grupie Austriak Daniel Huber i to on wyprowadził swój zespół na prowadzenie. Na drugą pozycję spadli Słoweńcy, gdy Peter Prevc miał 223,5 m. Skaczący jako ostatni z Polaków Aleksander Zniszczoł uzyskał 224,5 m i zespół utrzymał piątą lokatę, ze stratą 68,3 pkt do lidera.

Choć pierwsza seria była rozgrywana w dość dobrych warunkach wietrznych, to doszło w jej trakcie do groźnych upadków. Najpierw Włoch Giovanni Bresadola po lądowaniu na 226 m miał wywrotkę, po której nastąpiła przerwa. Zawodnik został zwieziony z zeskoku na noszach, a służby techniczne próbowały doprowadzić zeskok do użytku. Bresadola został przewieziony do szpitala na badania.

Kilka minut później po lądowaniu na 242,5 m upadł Timi Zajc. Reprezentant gospodarzy nie doznał żadnych obrażeń, sam zszedł ze skoczni. Jak ocenili eksperci, powodem był jego błąd. Później w trakcie przerwy między seriami pojawiła się nawet informacja, że Zajc chce wystąpić w drugiej, aby pomóc swojej ekipie w utrzymaniu wysokiej pozycji. Jak się okazało, nie było to potrzebne.

Nad skocznią w Planicy pojawiły się bowiem ciemne chmury, początkowo start drugiej serii opóźniono o 15 minut. Ostatecznie o 10.55 wydano oficjalny komunikat o odwołaniu drugiej rundy konkursowej.

W nieoficjalnych wynikach indywidualnych triumfował Huber - 244 m, drugi był Japończyk Ryoyu Kobayashi - 229,5 m, a trzeci Słoweniec Peter Prevc - 223,5 m. Na piątej pozycji znalazł się Zniszczoł - 224,5 m, na 15. Żyła - 216,5 m, na 17. Stoch - 222,0 m i na 28. Kubacki - 189,5 m.

KONKURS INDYWIDUALNY (PIĄTEK):

1. Peter Prevc (Słowenia) 452,1 pkt (237,5 m/231,0 m)
2. Daniel Huber (Austria) 448,5 (232,0/224,0)
3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 441,3 (231,0/226,0)
4. Timi Zajc (Słowenia) 440,2 (227,5/219,0)
5. Marius Lindvik (Norwegia) 423,9 (221,0/217,5)
6. Daniel Tschofenig (Austria) 419,0 (221,0/218,5)
7. Stefan Kraft (Austria) 417,5 (216,5/216,0)
8. Erik Belshaw (USA)414,7 (218,5/216,5)
9. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 414,2 (211,0/224,5)
10. Pius Paschke (Niemcy) 407,1 (212,5/220,5)
11. Kamil Stoch (Polska) 403,2 (213,0/218,5)
14. Aleksander Zniszczoł (Polska) 401,8 (221,5/207,5)
23. Piotr Żyła (Polska) 387,6 (211,5/205,0)
32. Dawid Kubacki (Polska) 174,0 (197,0)

WYNIKI KONKURSU DRUŻYNOWEGO:

1. Austria	803,8 pkt
2. Słowenia	793,3
3. Norwegia	770,6
4. Japonia	759,1
5. Polska	**735,5**
6. Niemcy	726,6
7. USA	636,3
8. Włochy	569,1
9. Kazachstan	340,6

KONKURS INDYWIDUALNY (NIEDZIELA):

1. Daniel Huber (Austria) 487,7 pkt (247,0 m/242,5 m)
2. Domen Prevc (Słowenia) 444,3 (233,0/238,0)
3. Aleksander Zniszczoł (Polska) 438,1 (237,0/237,5)
4. Stefan Kraft (Austria) 436,4 (230,5/239,5)
5. Piotr Żyła (Polska) 424,9 (230,0/240,0)
6. Peter Prevc (Słowenia) 422,4 (233,5/226,5)
7. Robert Johansson (Norwegia) 415,8 (239,0/240,0)
8. Johann Andre Forfang (Norwegia) 414,0 (224,0/227,0)
9. Marius Lindvik (Norwegia) 413,8 (229,0/221,0)
10. Lovro Kos (Słowenia) 409,0 (231,5/215,0)
16. Kamil Stoch (Polska) 392,8 (227,5/223,0)
29. Dawid Kubacki (Polska) 294,3 (194,0/187,5)

KOŃCOWA KLASYFIKACJA GENERALNA PUCHARU ŚWIATA 2023/24:

1. Stefan Kraft (Austria)	2149 pkt
2. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	1673
3. Andreas Wellinger (Niemcy)	1488
4. Jan Hoerl (Austria)	1140
5. Peter Prevc (Słowenia)	1071
6. Michael Hayboeck (Austria)	882
7. Johann Andre Forfang (Norwegia)	867
8. Marius Lindvik (Norwegia)	854
9. Lovro Kos (Słowenia)	792
10. Pius Paschke (Niemcy)	778
19. Aleksander Zniszczoł (Polska)	**524**
25. Piotr Żyła (Polska)	**292**
26. Kamil Stoch (Polska)	**256**
28. Dawid Kubacki (Polska)	**213**
47. Paweł Wąsek (Polska)	**42**
55. Maciej Kot (Polska)	**21**

KOŃCOWA KLASYFIKACJA GENERALNA PUCHARU ŚWIATA W LOTACH 2023/24:

1. Daniel Huber (Austria)	429
2. Stefan Kraft (Austria)	426
3. Peter Prevc (Słowenia)	382
9. Aleksander Zniszczoł	**160**
17. Kamil Stoch	**94**
20. Piotr Żyła	**79**
39. Dawid Kubacki	**5**

KOŃCOWA KLASYFIKACJA PUCHARU NARODÓW 2023/24:

1. Austria	8149
2. Słowenia	5142
3. Niemcy	5022
4. Norwegia	4360
5. Japonia	3275
6. Polska	**2158**

(PAP)

Sport dcb676c3e4

Zwycięstwa Huetter i Odermatta

Austriaczka Cornelia Huetter wygrała w Saalbach zjazd alpejskiego Pucharu Świata i zapewniła sobie Małą Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji tej konkurencji.

Jej rywalka w walce o tytuł w zjeździe Szwajcarka Lara Gut-Behrami, która już wcześniej zapewniła sobie końcowy triumf w PŚ, była w Saalbach tylko 17. ze stratą 1,89 s.

Drugie miejsce w sobotnim zjeździe zajęła ze stratą 0,17 s Słowenka Ilka Stuhec, a trzecia była Włoszka Nicol Delago - 0,49 s.

31-letnia Huetter odniosła szóste zwycięstwo w karierze w zawodach alpejskiego Pucharu Świata, a drugie w sezonie. Po raz pierwszy zapewniła sobie Małą Kryształową Kulę.

Starsza o rok Gut-Behrami przed startem nie kryła, że liczy na zwycięstwo i czwartą Kulę w sezonie. Nie udało, ma tylko dużą w klasyfikacji generalnej i dwie małe w gigancie i supergigancie. Szwajcarka chciała zostać czwartą w historii alpejką, która w jednym sezonie wywalczyła cztery Kule.



Fot. PAP/EPA

Marco Odermatt trzeci rok z rzędu okazał się najlepszym narciarzem alpejskim na świecie

Dotychczas udało się to tylko Amerykankom Shiffrin i Lindsey Vonn oraz Słowence Tinie Maze.

W pozostałych konkurencjach na zakończenie sezonu triumfowały Huetter w zjeździe i Shiffrin w slalomie. Polki w sobotę nie startowały.

W niedzielę natomiast zjazd w Saalbach, ostatnie w tym sezonie zawody Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim mężczyzn, został odwołany z powodu wiatru i opadów śniegu. Małą Kryształową Kulę w tej konkurencji zdobył Szwajcar Marco Odermatt, który o 42 pkt wyprzedził Francuza Cypriena Sarrazina.

26-letni Odermatt trzeci rok z rzędu okazał się najlepszym narciarzem alpejskim na świecie, zdobywając dużą Kryształową Kulę. W niedzielę w Austrii sięgnął po swoją trzecią małą w zjeździe, w piątek przypieczętował zwycięstwo w klasyfikacji generalnej supergiganta, a wcześniej triumfował także w slalomie gigancie.

Kobiety.
wyniki:
1. Cornelia Huetter (Austria) 1.45,08
2. Ilka Stuhec (Słowenia) strata 0,17 s
3. Nicol Delago (Włochy) 0,49
4. Christina Ager (Austria) 0,50
5. Stephanie Venier (Austria) 0,62
6. Mirjam Puchner (Austria) 0,63
17. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1,89

Klasyfikacja generalna PŚ (po 39 zawodach):
1. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1716 pkt
2. Federica Brignone (Włochy) 1581
3. Mikaela Shiffrin (USA) 1409
4. Sara Hector (Szwecja) 922
5. Cornelia Huetter (Austria) 913
6. Petra Vlhova (Słowacja) 802
58. Maryna Gąsienica-Daniel 125
79. Magdalena Łuczak 52

Klasyfikacja zjazdu PŚ (po 8 zawodach):
1. Cornelia Huetter (Austria) 397 pkt
2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 369
3. Sofia Goggia (Włochy) 350

Mężczyźni.
Końcowa klasyfikacja generalna PŚ (po 35 zawodach):
1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1947
2. Loic Meillard (Szwajcaria 1073
3. Manuel Feller (Szwajcaria) 952
4. Hernik Kristoffersen (Norwegia) 754
5. Cyprien Sarrazin (Francja) 734
6. Vincent Kriechmayr (Austria) 707

Klasyfikacja zjazdu:
1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 552 pkt
2. Cyprien Sarrazin (Francja) 510
3. Dominik Paris (Włochy) 342 **(PAP)**

Stormowska podwójną złotą medalistką

ŁYŻWIARSTWO

Kamila Stormowska wywalczyła drugiego dnia mistrzostw Polski w short tracku dwa złote medale. Łyżwiarka miejscowego Stoczniowca Gdańsk triumfowała na 500 i 1500 m. Z kolei w sztafecie mieszanej na 2000 m całe podium obsadzili reprezentanci Juvenii Białystok.

Zawody w hali Olivia odbywają się tuż po mistrzostwach świata w Rotterdamie – wszyscy polscy zawodnicy, którzy ścigali się w Holandii, pojawili się w Gdańsku. I to właśnie oni nadawali ton rywalizacji.

W piątek odbyły się kwalifikacje, natomiast w sobotę pierwsze finały. W Gdańsku zabrakło zdyskwalifikowanej Natalii Maliszewskiej, która była w zeszłym roku najlepszą zawodniczką tej imprezy. Łyżwiarka Juvenii Białystok zwyciężyła w czterech konkurencjach – na 500 i 1000 m oraz w sztafetach - mieszanej na 2000 i kobiecej na 3000 m.

W jej ślady ma szansę pójść Stormowska. W sobotę zawodniczka Stoczniowca dwa razy stanęła na najwyższym stopniu podium – na 500 i 1500 m, natomiast w niedzielę ścigać się będzie na 1000 m oraz w sztafecie kobiet.

- Z boku może to wygląda, że coś przyszło mi łatwo, ale na mistrzostwach Polski nie ma łatwych medali. Cały rok pracuję, żeby to, co mam w nogach, pokazać na tych zawodach. Za tymi medalami stoi moja ciężka, kilkuletnia praca – powiedziała Stormowska.

U mężczyzn dwa medale w konkurencjach indywidualnych wywalczył tylko Diane Sellier (Stoczniowiec Gdańsk) – złoty na 500 oraz brązowy na 1500 m. Na najdłuższym dystansie najlepszy okazał się Michał Niewiński, który na 500 m zakończył rywalizację już w ćwierćfinale - upadł na końcu drugiego okrążenia.

- Do tego weekendu podchodziłem na luzie, bo właściwy sezon zakończył się wraz z mistrzostwami świata, do których się przygotowywaliśmy. Krajowy czempionat jest dla nas wisienką na torcie, dodatkową okazją do ścigania między sobą, gdzie dajemy też szansę juniorom do rywalizowania i czerpania od nas. Cieszy medal na 1500 metrów, na 500 metrów poszło gorzej, ale taki jest short track" – skomentował Niewiński.

Debiutujący w mistrzostwach Polski Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej) był drugi na 1500 m, a czwarty członek sztafety, która w Rotterdamie zajęła trzecie miejsce, Łukasz Kuczyński (Juvenia Białystok), także drugi na 500 m.

W sztafecie mieszanej na 2000 m na podium stanęli tylko reprezentanci Juvenii Białystok, a najlepszy okazał się pierwszy zespół w składzie Gabriela Topolska, Hanna Sokołowska, Paweł Adamski oraz Niewiński.

W niedzielę w hali Olivia rozdane zostaną medale na 1000 m kobiet i mężczyzn, w sztafecie kobiet (3000 m) i mężczyzn (5000 m) oraz w wieloboju.

W Gdańsku rywalizuje 54 łyżwiarzy, po 27 zawodniczek i zawodników, z siedmiu klubów.

Wyniki sobotnich finałów:

kobiety
500 m (startowało 27 zawodniczek)
1. Kamila Stormowska (Stoczniowiec Gdańsk) 44,848
2. Hanna Sokołowska (Juvenia Białystok) 44,952
3. Anna Falkowska (Juvenia Białystok) 45,161

1500 m (27)
1. Kamila Stormowska (Stoczniowiec Gdańsk) 2.31,472
2. Gabriela Topolska (Juvenia Białystok) 2.31,616
3. Hanna Sokołowska (Juvenia Białystok) 2.31,724

mężczyźni
500 m (27)
1. Diane Sellier (Stoczniowiec Gdańsk) 42,124
2. Łukasz Kuczyński (Juvenia Białystok) 42,339
3. Mateusz Mikołajuk (Juvenia Białystok) 42,725

1500 m (27)
1. Michał Niewiński (Juvenia Białystok) 2.25,437
2. Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej) 2.25,733
3. Diane Sellier (Stoczniowiec Gdańsk) 2.25,923

sztafeta mieszana 2000 m (10 zespołów)
1. Juvenia I Białystok (Gabriela Topolska, Hanna Sokołowska, Paweł Adamski, Michał Niewiński) 2.51,787
2. Juvenia II Białystok (Ada Majewska, Anna Falkowska, Mateusz Mikołajuk, Łukasz Kuczyński) 2.52,442
3. Juvenia III Białystok (Oliwia Bobier, Agnieszka Bogdanowicz, Adam Makuch, Krzysztof Mądry) 2.56,571

Niedziela

kobiety
1000 m (startowało 27 zawodniczek)
1. Kamila Stormowska (Stoczniowiec Gdańsk) 1.43,402
2. Hanna Sokołowska (Juvenia Białystok) 1.43,618
3. Anna Falkowska (Juvenia Białystok) 1.43,977

klasyfikacja wielobojowa
1. Kamila Stormowska (Stoczniowiec Gdańsk)
2. Hanna Sokołowska (Juvenia Białystok)
3. Gabriela Topolska (Juvenia Białystok)

sztafeta 3000 m (5 zespołów)
1. Juvenia I Białystok (Gabriela Topolska, Hanna Sokołowska, Anna Falkowska, Ada Majewska) 4.37,995
2. Juvenia II Białystok (Oliwia Bobier, Agnieszka Bogdanowicz, Daria Daszuta, Maria Skarżyńska) 4.40,042
3. UKS Short Track MOSiR Giżycko (Weronika Biller, Kaja Kisielewska, Milena Sakowicz, Michalina Wawer) 4.41,393

mężczyźni
1000 m (27)
1. Michał Niewiński (Juvenia Białystok) 1.40,301
2. Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej) 1.40,547
3. Paweł Adamski (Juvenia Białystok) 1.40,850

klasyfikacja wielobojowa
1. Michał Niewiński (Juvenia Białystok)
2. Diane Sellier (Stoczniowiec Gdańsk)
3. Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej)

sztafeta 5000 m (3)
1. Juvenia I Białystok (Michał Niewiński, Łukasz Kuczyński, Paweł Adamski, Mateusz Mikołajuk) 7.22,390
2. Stoczniowiec Gdańsk (Diane Sellier, Thomas Neithan, Adam Muchlado, Jakub Dołkowski) 7.23,359
3. Juvenia II Białystok (Krzysztof Mądry, Adam Makuch, Dominik Palenceusz, Patryk Palenceusz) 7.32,461

(PAP)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

TRZECI Z RZĘDU TYTUŁ JAPONKI

■ Reprezentantka Polski Jekaterina Kurakowa zajęła jedenaste miejsce w rywalizacji solistek podczas mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym w Montrealu. Triumfowała - już po raz trzeci z rzędu - Japonka Kaori Sakamoto.

Niespełna 24-letnia Sakamoto zajmowała po programie krótkim czwarte miejsce, ale w dowolnym mistrzyni świata z 2022 oraz 2023 roku spisała się znakomicie i znów sięgnęła po złoto. Łącznie, licząc oba programy, zdobyła 222,96 pkt. Utytułowana Japonka została pierwszą łyżwiarką figurową, która zdobyła trzy tytuły mistrzyni świata z rzędu od czasu Amerykanki Peggy Fleming w latach 1966–1968.

"Przystępując do rywalizacji z czwartego miejsca, Sakamoto nie miała nic do stracenia i wyszła gotowa do walki. Otworzyła swój elegancki program +Feeling Good+ podwójnym Axlem, a następnie wykonała potrójnego Lutza i sześć kolejnych potrójnych skoków, w tym potrójną kombinację (...)" - napisano na stronie światowej federacji.

Odwrotnie natomiast było w przypadku Loeny Hendrickx - Belgijka prowadziła po programie krótkim, lecz ostatecznie uplasowała się na czwartej pozycji. Srebro zdobyła Amerykanka Isabeau Levito, a brąz Koreanka Chaeyeon Kim.

Kurakowa przesunęła się natomiast z 14. na 11. miejsce, kończąc rywalizację z dorobkiem 184,76 pkt.

Wyniki solistek:
1. Kaori Sakamoto (Japonia) 222,96 pkt
2. Isabeau Levito (USA) 212,16
3. Chaeyeon Kim (Korea Płd.) 203,59
4. Loena Hendrickx (Belgia) 200,25
11. Jekaterina Kurakowa (Polska) 184,76

(PAP)

Sport dcb676c3e4

Szczęśliwy weekend w Nankinie

Polskie szpadzistki, zajmując ósme miejsce w turnieju drużynowym Pucharu Świata w chińskim Nankinie, przypieczętowały kwalifikację do igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Biało-czerwone - ubiegłoroczne mistrzynie świata - w olimpijskim rankingu plasowały się na trzeciej pozycji i praktycznie były pewne przepustek do Paryża.

W Nankinie, walcząc w składzie: Renata Knapik-Miazga, Aleksandra Jarecka (obie AZS AWF Kraków), Martyna Swatowska-Wenglarczyk (AZS AWF Katowice) i Alicja Klasik (RMKS Rybnik), rozpoczęły zmagania od zwycięstwa nad Japonkami 40:30 w 1/8 finału, ale w ćwierćfinale uległy niżej notowanym Ukrainkom 39:44.

W spotkaniach o miejsca 5-8 podopieczne trenera Bartłomieja Języka przegrały kolejno z prowadzącymi w światowym rankingu Koreankami 26:36 oraz Francuzkami 35:43.

Wcześniej olimpijskie przepustki wywalczyły obie drużyny floretowe. Start trzech polskich zespołów w Paryżu już oznacza najliczniejszą reprezentację szermierczą od igrzysk w Pekinie, gdzie startowało 14 osób, a zespół szpadzistów zajmując drugie miejsce wywalczył ostatni medal w tej dyscyplinie.

W konkurencjach, w których drużyny nie awansują - w polskim przypadku w szpadzie mężczyzn oraz szabli kobiet i mężczyzn - pojedynczy zawodnicy będą mogli wywalczyć olimpijskie paszporty w europejskich turniejach kwalifikacyjnych. W dniach 26-28 kwietnia zostaną one przeprowadzone w luksemburskim Dudelange.

Tymczasem w sobotę w indywidualnym turnieju PŚ szpadzistek Martyna Swatowska-Wenglarczyk zajęła trzecie miejsce! W półfinale reprezentantka Polski przegrała 10:15 z Włoszką Giulią Rizzi, która triumfowała w całych zawodach. W ćwierćfinale odpadła Alicja Klasik, sklasyfikowana na 8. miejscu.

W drodze do fazy półfinałowej Swatowska-Wenglarczyk stoczyła zacięte pojedynki.

29-letnia zawodniczka AZS AWF Katowice pokonała w 1/32 finału Estonkę Kristinę Kuusk 10:9, w 1/16 finału wygrała z reprezentantką Hongkongu Man Wai Vivian Kong 15:14, w 1/8 finału okazała się lepsza od Estonki Eriki Kirpu 15:11, a w ćwierćfinale zwyciężyła utytułowaną Włoszkę Rossellę Fiamingo 15:11.

Dla Fiamingo to był drugi kolejny pojedynek z reprezentantką Polski - w 1/8 finału Włoszka wygrała bowiem po wyrównanej walce 13:12 z Renatą Knapik-Miazgą, sklasyfikowaną ostatecznie na 14. pozycji.

W półfinale Swatowska-Wenglarczyk uległa 10:15 doświadczonej Włoszce Rizzi, która w decydującym pojedynku pokonała reprezentantkę Korei Południowej Song Se-Ra 15:8.

Rizzi w 1/32 finału wyeliminowała Magdalenę Pawłowską, zwyciężając 15:11, natomiast Se-Ra pokonała w 1/4 finału Alicję Klasik 14:11.

Pawłowska zajęła 54. miejsce, a Klasik - ósme.

W sumie w turnieju głównym wystąpiło siedem reprezentantek Polski.

Na 1/16 finału rywalizację zakończyła Kamila Pytka (27. miejsce). Polka przegrała z Chinką Yiwen Sun 7:15.

Natomiast Gloria Klughardt i Kinga Zgryźniak, podobnie jak Pawłowska, odpadły w 1/32 finału. Klughardt (37. miejsce) po porażce z Kirią Abdul Rahman z Singapuru 13:15, a Zgryźniak (45. miejsce) uległa Węgierce Tamarze Gnam 10:15.

Pozostałe Polki odpadły w eliminacjach.

Tymczasem polscy szpadziści zajęli odległe miejsca w zawodach Pucharu Świata w Tbilisi. Najwyżej, na 43. miejscu został sklasyfikowany Maciej Bielec. W finale mistrz olimpijski z Tokio Francuz Romain Cannone pokonał Belga Neissera Loyolę 15:10.

Na trzecim miejscu sklasyfikowano Francuza Alexandre'a Bardeneta i Węgra Davida Nagy'ego.

Bielec przegrał w 1. rundzie z Rumunem Simone Mencarellim 9:15. Także pierwszy pojedynek przegrał Wojciech Kolańczyk - z Francuzem Alexandrem Bardenetem 12:13 - i zajął 62. miejsce.

Damian Michalak, Radosław Zawrotniak, Jan Socha, Piotr Urban i Wiktor Wałach nie przebrnęli eliminacji. **(pap)**



Fot. Polski Związek Szermierczy

Martyna Swatowska-Wenglarczyk zakończyła turniej w Chinach na trzecim stopniu podium

SZYMAŃSKA DRUGA W TBILISI

JUDO

■ Judoczka Angelika Szymańska zajęła drugie miejsce w silnie obsadzonym turnieju Grand Slam w Tbilisi. Polka w finale kat. 63 kg przegrała przez waza-ari z liderką światowego rankingu Kanadyjką Catherine Beachemin-Pinard. Impreza zaliczana jest do kwalifikacji olimpijskich. Zawodniczka KS Judo Szczepańska Team Włocławek jest najwyżej klasyfikowaną przedstawicielką polskiego judo w światowym rankingu (11. miejsce). Praktycznie ma już zagwarantowany udział w igrzyskach olimpijskich. Stąd decyzja o ograniczeniu startów przed turniejem w Paryżu. W Tbilisi walczyła po raz pierwszy w tym roku na arenie międzynarodowej.

Szymańska w drodze do finału, w grupie, pokonała przez ippon kolejno: Niemkę Agathę Schmidt, Francuzkę Melodie Turpin i Koreankę Jisu Kim. W półfinale zmierzyła się z Laurą Fazliu z Kosowa. Obie zawodniczki to brązowe medalistki ubiegłorocznych mistrzostw Europy w Montpellier, a Fazliu to także wiceliderka światowego rankingu. Polka pod koniec pojedynku wykonała akcję, którą sędziowie ocenili na ippon. W finale rywalką włocławianki była otwierająca światowy ranking brązowa medalistka olimpijska z Tokio. Kanadyjka Catherine Beachemin-Pinard w trakcie pojedynku była aktywniejsza i ostatecznie wygrała przez waza-ari.

Szymańska za drugie miejsce w turnieju otrzymała 700 punktów. W rankingu powinna awansować na szóste miejsce. Zawody w stolicy Gruzji zaliczane się do kwalifikacji olimpijskich. W imprezie, która zakończy się w niedzielę, bierze udział 531 judoków z 83 krajów, w tym siedmioro Polaków. **(PAP)**

BELG I NIEMKA NAJLEPSI

LEKKA ATLETYKA

■ Belg Dorian Boulvin i Niemka Fabienne Koenigstein wygrali 18. Półmaraton Warszawski. Mistrzami Polski zostali Mateusz Kaczor i Monika Jackowska. Najlepsi w towarzyszącym biegu na 5 km byli Bartosz Jarczok i Martyna Masłowska.

Boulvin triumfował czasem 1:01.58. Kaczor był wolniejszy o osiem sekund, uzyskując rekord życiowy, zarazem czwarty wynik w historii polskiej lekkoatletyki i zdobywając tytuł mistrza kraju w półmaratonie. Na podium stanął też reprezentujący Turcję Polat Kemboi Alikan - 1:02.10.

Rekordzistą Polski w półmaratonie od 2020 roku jest Krystian Zalewski - 1:01.32.

Wśród kobiet najszybsza Koenigstein uzyskała czas 1:09.46. Druga była jej rodaczka Domenika Mayer - 1:09.46, a trzecie miejsce zajęła Ukrainka Marina Nemczenko - 1:11.13. Jackiewicz wynikiem 1:12.05 uplasowała się na szóstej pozycji i została mistrzynią Polski w półmaratonie.

Rywalizacja na tym dystansie rozpoczęła się o godzinie 11 na Moście Poniatowskiego. Wcześniej, o 9.30 wystartował towarzyszący bieg na 5 km, w którym zwyciężyli Jarczok - 14.37 i Masłowska - 16.35.

Wyniki 18. Półmaratonu Warszawskiego

KOBIETY

1. Fabienne Koenigstein (Niemcy)	1:09.32
2. Domenika Mayer (Niemcy)	1:09.46
3. Marina Nemczenko (Ukraina)	1:11.13
...	
6. Monika Jackiewicz (Polska)	1:12.05
7. Sabina Jarząbek (Polska)	1:12.42
9. Anna Bańkowska (Polska)	1:13.17

MĘŻCZYŹNI

1. Dorian Boulvin (Belgia)	1:01.58
2. Mateusz Kaczor (Polska)	1:02.06
3. Polat Kemboi Alikan (Turcja)	1:02.10
...	
6. Andrzej Rogiewicz (Polska)	1:03.46
7. Kamil Karbowiak (Polska)	1:03.47

Wyniki mistrzostw Polski w półmaratonie

KOBIETY

1. Monika Jackiewicz	1:12.05
2. Sabina Jarząbek	1:12.42
3. Anna Bańkowska	1:13.17

MĘŻCZYŹNI

1. Mateusz Kaczor	1:02.06
2. Andrzej Rogiewicz	1:03.46
3. Kamil Karbowiak	1:03.47

(PAP)

Pech Verstappena, wygrana Sainza juniora

FORMUŁA 1

Hiszpan Carlos Sainz jr. (Ferrari) wygrał w Melbourne wyścig o Grand Prix Australii, trzecią rundę mistrzostw świata Formuły 1. Broniący tytułu Holender Max Verstappen (Red Bull) miał awarię hamulców i wycofał się z zawodów po czterech okrążeniach.

Sainz jr. wrócił do rywalizacji po przerwie, bo niewiele ponad dwa tygodnie temu przeszedł operację wycięcia wyrostka robaczkowego. Z tego powodu nie wystartował w Arabii Saudyjskiej i długo nie było wiadomo, czy zdąży wrócić do pełni sił przed trzecią rundą cyklu.

Hiszpan pokazał się z dobrej strony już w sobotnich kwalifikacjach, w których uzyskał drugi czas. Dzień później triumfował po raz trzeci w karierze, jednocześnie po raz 20. plasując się w czołowej trójce.

- Ciężka praca daje efekty. Życie jest czasem jak kolejka górska, ale jest też cudowne. Polecam wszystkim kierowcom wycięcie wyrostka robaczkowego - żartował 29-letni Sainz jr.

Drugie miejsce zajął jego partner z Ferrari Monakijczyk Charles Leclerc, a trzeci był Brytyjczyk Lando Norris (McLaren).

Verstappen, który walczył o wyrównanie własnego rekordu 10 kolejnych zwycięstw, po czwartym okrążeniu zjechał do alei serwisowej. Jego bolid dymił, bo palił się jeden z hamulców, i w ruch poszły gaśnice. Holender utrzymał jednak prowadzenie w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata, w których walczy o czwarty tytuł z rzędu.

- Z danych, które widzieliśmy, wynika, że zaciął się zacisk prawego tylnego hamulca, dlatego cały czas wzrastała temperatura. To było jak jazda z zaciągniętym hamulcem ręcznym, więc bolid zachowywał się bardzo dziwnie - tłumaczył Verstappen w rozmowie z dziennikarzami jeszcze przed zakończeniem wyścigu.

Z powodu kłopotów technicznych zawodów nie ukończył także siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton (Mercedes). Z kolei jego rodak i kolega z teamu George Russell miał wypadek na przedostatnim okrążeniu, ale nie odniósł poważnych obrażeń.

Kolejna runda PŚ planowana jest na 7 kwietnia w Japonii.

Wyniki (* - dodatkowy punkt za najszybsze okrążenie)

1. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Ferrari)	1:20.26,843
2. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	strata 2,366 s *
3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	5,904
4. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	35,770
5. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	56,309
6. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	1.20,992
7. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin)	1.33,222
8. Yuki Tsunoda (Japonia/RB)	1.35,601
9. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	1.44,553
10. Kevin Magnussen (Dania/Haas)	1 okr.

Klasyfikacja generalna kierowców

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	51 pkt
2. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	47
3. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	46
4. Carlos Sainz jr. (Hiszpania/Ferrari)	40
5. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	28
6. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	27
7. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	20
8. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	18
9. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	8
10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin)	7

Klasyfikacja konstruktorów

1. Red Bull	97 pkt
2. Ferrari	93
3. McLaren	55
4. Aston Martin	27
5. Mercedes	26
6. RB	4
7. Haas	4

(PAP)

Sport dcb676c3e4

Pogacar show!

Siedmioetapowy wyścig Dookoła Katalonii był w tym roku popisem Słoweńca Tadeja Pogacara.



Fot. PAP/EPA

Ostatni tydzień w Katalonii zdecydowanie należał do Tadeja Pogacara.

Zeszłoroczny wyścig był teatrem dwóch aktorów – Primoz Roglić i Remco Evenepoel wygrali po 2 etapy. Po pasjonującej walce wygrał ostatecznie Słoweniec, Belg miał tylko 6 sekund straty! Zadawano sobie pytanie kto w tym roku będzie gwiazdą i dość szybko stało się jasne, że kolejny kolarz ze Słowenii - tym razem Tadej Pogacar. 25-letni kolarz, dwukrotny zwycięzca Tour de France, szybko ustawił wyścig pod siebie - wygrał dwa z trzech pierwszych etapów i odskoczył na ponad dwie minuty.

W piątek w miejscowości Viladecans triumfował Francuz Axel Laurance z ekipy Alpecin-Deceuninck. 22-letni Laurance, ubiegłoroczny młodzieżowy mistrz świata z Glasgow, minimalnie wyprzedził na finiszu triumfatora poprzedniego etapu Holendra Marijna van den Berga (EF Education-EasyPost) oraz swojego rodaka Bryana Coquarda (Cofidis).

Młody Francuz odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w wyścigu rangi World Tour. W piątek nie wystartował jedyny polski kolarz w stawce - Cesare Benedetti (Bora-hansgrohe). Po czterech etapach miał już ponad godzinę straty do lidera. Pogacar na piątkowym etapie jechał spokojnie, ukończył zawody w środku peletonu na 31. miejscu.

Etap szósty w sobotę znów był popisem lidera z grupy UAE Team Emirates! Pogacar sięgnął po trzecie zwycięstwo na tym wyścigu i przed ostatnim etapem w klasyfikacji generalnej wyprzedzał zajmującego drugie miejsce Hiszpana Mikela Landę o trzy i pół minuty!

Szósty etap, uważany za "królewski" odcinek tegorocznej edycji wyścigu nie był długi, ale najeżony podjazdami. Na trasie znalazło się aż pięć górskich premii, w tym blisko 15-kilometrowa wspinaczka na Col de Pradelli (1730 m n.p.m.).

Debiutujący w Katalonii Pogacar kolejny raz udowodnił, że zdecydowanie dominuje w stawce startujących. Przez większość trasy jechał na czołowych pozycjach w topniejącym peletonie, a na około 40 km przed metą, podczas podjazdu na przedostatnią górską premię, zaatakował samotnie i bez większego trudu zostawił rywali za plecami. Na metę przy sanktuarium maryjnym w Queralt wjechał samotnie, minutę przed kolejnymi zawodnikami.

W pościg za odjeżdżającym samotnie Pogacarem ruszył wicelider - Landa, a po kilku kilometrach dołączył do niego Kolumbijczyk Egan Bernal, odzyskujący wyraźnie formę po długiej przerwie w startach spowodowaną poważnym wypadkiem. Ta dwójka uzyskała ponad minutę przewagi nad kolejnymi zawodnikami, co przyniosło Bernalowi awans na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej kosztem Aleksandra Własowa, który przyjechał na metę z większą stratą.

W niedzielę bez zaskoczenia. Czwarty wygrany etap przez Pogacara! Słoweński kolarz triumf w klasyfikacji generalnej przypieczętował zwycięstwem na siódmym etapie ze startem i metą w Barcelonie.

w klasyfikacji generalnej drugiego Hiszpana Mikela Landę (Soudal-Quick-Step) wyprzedził o 3.41 min. Trzecie miejsce zajął Kolumbijczyk Egan Bernal (INEOS Grenadiers) - 5.03 straty.

W niedzielę tuż za Słoweńcem finiszowali Francuzi Dorian Godon (Decathlon AG2R La Mondiale) i Guillaume Martin (Cofidis).

(PAP)

Wyniki 5. etapu (Altafulla - Viladecans, 167,3 km)

1. Axel Laurance (Francja/Alpecin-Deceuninck)	3:36.05
2. Marijn van den Berg (Holandia/EF Education-EasyPost)	
3. Bryan Coquard (Francja/Cofidis)	
4. Orluis Aular (Wenezuela/Caja Rural-Seguros RGA)	
5. Stephen Williams (Wielka Brytania/Israel-Premier Tech)	
6. Patrick Konrad (Austria/Lidl-Trek)	ten sam czas

Wyniki 6. etapu, (Berga - Santa Coloma de Queralt, 154 km)

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates)	4:11.53
2. Egan Bernal (Kolumbia/INEOS Grenadiers)	strata 57 s
3. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal-Quick-Step)	ten sam czas
4. Enric Mas (Hiszpania/Movistar)	2.14
5. Chris Harper (Australia/Team Jayco-AlUla)	2.16
6. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious)	ten sam czas

Wyniki 7. etapu, (Barcelona - Barcelona, 145,3 km)

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates)	3:15.23
2. Dorian Godon (Francja/AG2R La Mondiale)	
3. Guillaume Martin (Francja/Cofidis)	
4. Stephen Williams (W.Brytania/Israel-Premier Tech)	
5. Patrick Konrad (Austria/Lidl-Trek)	
6. Sergio Higuita (Kolumbia/Bora-hansgrohe)	wszyscy ten sam czas

Końcowa klasyfikacja generalna

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates)	28:21.29
2. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal-Quick-Step)	strata 3.41
3. Egan Bernal (Kolumbia/INEOS Grenadiers)	5.03
4. Aleksander Własow (Rosja/BORA-hansgrohe)	5.56
5. Enric Mas (Hiszpania/Movistar)	6.01
6. Chris Harper (Australia/Team Jayco-AlUla)	ten sam czas

Sukces Holendra w Belgii

Holenderski kolarz Mathieu van der Poel z ekipy Alpecin-Deceuninck triumfował po samotnej ucieczce w klasyku E3 Saxo Classic. Na mecie w miejscowości Harelbeke wyprzedził Belgów Jaspera Stuyvena (Lidl-Trek) i Wouta van Aerta (Visma).

Wyścig, rozgrywany w deszczu na trasie naszpikowanej krótkimi podjazdami i odcinkami brukowanymi, był popisem van der Poela. Aktualny mistrz świata ze startu wspólnego jechał bardzo aktywnie, a około 40 km przed metą zdecydował się na solowy atak.

Ruszył za nim w pościg dopingowany przez tłumy kibiców van Aert, wielki rywal Holendra nie tylko z szosy, ale także z przełajów. Belg, walczący o trzecie z rzędu zwycięstwo w tej imprezie, przewrócił się jednak na poboczu i choć szybko się pozbierał, a różnica między nimi wynosiła tylko kilkanaście sekund, to jednak nie był w stanie go doścignąć.

Van der Poel powiększał przewagę, która na mecie urosła do ponad półtorej minuty. W końcówce van Aert, doścignięty przez Stuyvena, nie ścigał się już o drugie miejsce.

Z pięciu polskich kolarzy, którzy stanęli na starcie w Harelbeke, do mety dojechał tylko Kamil Małecki (Q36.5), zajmując 61. miejsce ze stratą ponad sześciu minut.

E3 Saxo Bank Classic, zaliczany do cyklu World Tour, był dla wielu zawodników próbą generalną przed najważniejszym belgijskim klasykiem - Dookoła Flandrii, który odbędzie się 31 marca. Van der Poel zwyciężył w tym „monumencie" w 2020 i 2022 roku.

(PAP)

Wyniki E3 Saxo Classic, Harelbeke - Harelbeke (207,6 km)

1. Mathieu van der Poel (Holandia/Alpecin-Deceuninck)	4:39.28
2. Jasper Stuyven (Belgia/Lidl-Trek)	strata 1.31
3. Wout van Aert (Belgia/Visma)	1.34
4. Tim Wellens (Belgia/UAE Team Emirates)	1.48
5. Matteo Jorgenson (USA/Visma)	1.50
6. Jhonatan Narvaez (Ekwador/Ineos Grenadiers)	1.52
...	
61. Kamil Małecki (Polska/Q36.5)	6.04
Szymon Sajnok (Polska/Q36.5)	nie ukończył
Filip Maciejuk (Polska/Bora-hansgrohe)	nie ukończył
Łukasz Owsian (Polska/Arkea-B&B Hotels)	nie ukończył
Łukasz Wiśniowski (Polska/Bahrain-Victorious)	nie ukończył

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 25 MARCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.10 Fogo Futsal Ekstraklasa: Piast Gliwice - Eurobus Przemyśl (na żywo), 20.15 Odliczanie do Euro 2024, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Enea Czarni Radom - GKS Katowice, 20.30 Projekt Warszawa - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 23.00 Tenis: 4. runda ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA
16.00 Tenis: 3. runda ATP w Miami (na żywo), 0.00 Pn: mag. elim. ME

POLSAT SPORT NEWS
17.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, Energa MKS Kalisz - KS Azoty Puławy, 19.55 Koszykówka: liga włoska, Germani Brescia - Virtus Segafredo Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
0.00 Mag. elim. ME

CANAL+ SPORT
16.00 Tenis: 4. runda WTA w Miami (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Piotr PŁATEK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@sportdziennik.com
redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport dcb676c3e4

Szybka i... długodystansowy

Iga Świątek i Hubert Hurkacz grają w trzeciej rundzie turnieju na Florydzie.

W zawodach rangi 1000 w Miami rozstawiona z numerem jeden polska liderka światowego rankingu pokonała Włoszkę Camilę Giorgi 6:1, 6:1. 32-letnia Giorgi w światowym rankingu zajmuje 108. miejsce. Najwyżej, w 2018 roku, była na 26. pozycji. 10 lat młodsza Świątek grała z nią wcześniej dwa razy, w obu przypadkach w Australian Open. Włoszka była górą w 2019 roku, a Polka w 2021.

Giorgi fatalnie zaczęła spotkanie. W swoich dwóch pierwszych gemach serwisowych popełniła aż sześć podwójnych błędów i w efekcie szybko przegrywała 0:4. Na moment poprawiła grę i miała świetną okazję na odrobienie jednego przełamania, bo prowadziła 40:0. Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego wyszła jednak z opresji, a chwilę później zamknęła seta.

W drugiej partii było równie mało emocji. Zaczęło się od 1:1, następnie Świątek wygrała pięć kolejnych gemów i mecz się skończył. Spotkanie trwało godzinę i siedem minut.



Jesteśmy przygotowani na każdą pogodę!

Fot. Jayne Kamin-Oncea-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

W pół do historii

Po zwycięstwie w Indian Wells Świątek znalazła się w połowie drogi po drugie w karierze tzw. Sunshine Double, jak określane są zwycięstwa w rozgrywanych po sobie prestiżowych turniejach w Kalifornii i na Florydzie. Gdyby wygrała też w Miami, wyrównałaby osiągnięcie Niemki Steffi Graf z lat 1994 i 1996.

Do elitarnego grona tworzącego Sunshine Double Club Polka dołączyła - jako najmłodsza w historii - w 2022 roku. Wtedy po raz pierwszy w ciągu niespełna miesiąca okazała się niepokonana zarówno w Indian Wells, jak i w Miami. Wcześniej taka seria zwycięstw była dziełem jedynie słynnej Graf oraz Belgijki Kim Clijsters w 2005 roku i Białorusinki Wiktorii Azarenki w 2016.

Kolejną rywalką Polki będzie Linda Noskova (nr 26). Świątek z Czeszką mierzyła się wcześniej trzy razy, a w tym roku już dwukrotnie. Pokonała ją w ubiegłym roku w Warszawie, ale w styczniu niespodziewanie uległa 19-latce w 3. rundzie wielkoszlemowego Australian Open. Ich ostatnia konfrontacja miała miejsce zaledwie dwa tygodnie temu w Indian Wells. Liderka światowego rankingu, również w 3. rundzie, wygrała pewnie 6:4, 6:0. Mecz Świątek z Noskovą mial się rozpocząć się o północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.

Przypomnijmy, że w 1. rundzie Świątek miała wolny los, a Giorgi wyeliminowała Magdalenę Fręch. Swój pierwszy mecz przegrała także Magda Linette. Noskova po wolnej 1. rundzie wygrała z Rosjanką Marią Timofiejewą 6:4, 6:4.

Dramat w głowie

Tymczasem rozstawiona z numerem drugim Białorusinka Aryna Sabalenka przegrała z Ukrainką Anheliną Kalininą (nr 32.) 4:6, 6:1, 1:6 i odpadła w 3. rundzie. Wiceliderka światowego rankingu grała w sobotę nerwowo, a po zakończeniu spotkania roztrzaskała rakietę o ziemię. Następnie odwróciła się i zeszła z kortu, nie podawszy ręki Kalininie, jak to zwykle bywa między rywalkami z Ukrainy i Rosji oraz Białorusi od momentu rozpoczęcia wojny w lutym 2022 roku.

Sabalenka wystąpiła na Florydzie kilka dni po śmierci partnera, Konstantina Kolcowa. Choć nazwała to zdarzenie „niewyobrażalną tragedią", postanowiła wziąć udział w turnieju i rozpoczęła od zwycięstwa nad Hiszpanką Paulą Badosą w 2. rundzie (w 1. miała wolny los). Z 36. w światowym rankingu Kalininą sobie jednak nie poradziła.

Jeśli „Hubi", to tie-break

Rozstawiony z numerem ósmym Hubert Hurkacz pokonał Kazacha Aleksandra Szewczenkę 6:4, 6:7 (2-7), 6:3. Spotkanie trwało blisko dwie godziny. 23-letni Szewczenko w światowym rankingu zajmuje 58. miejsce. Hurkacz mierzył się z nim po raz trzeci i odniósł trzecie zwycięstwo.

W pierwszym secie o wygranej Polaka zadecydowało jedyne przełamanie w dziewiątym gemie. W drugiej partii obaj tenisiści serwowali bardzo dobrze i potrzebny był tie-break. Szewczenko spisał się w nim bezbłędnie. Szybko objął prowadzenie 5-1 i po chwili wyrównał stan meczu.

Set trzeci miał podobny przebieg do pierwszego. Hurkacz nadal serwował bardzo dobrze, a Kazachowi ponownie przydarzył się jeden moment słabości. Dał się przełamać w szóstym gemie i powstałej wówczas straty już nie odrobił.

27-letni wrocławianin posłał w całym meczu aż 28 asów, a jego rywal zaledwie pięć.

Kolejnym rywalem Hurkacza, który w Miami wygrał w 2021 roku, będzie rozstawiony z numerem 28. Amerykanin Sebastian Korda, który pokonał w sobotę hiszpańskiego kwalifikanta Roberto Bautistę-Aguta 6:7 (2-7), 6:3, 6:4. Wcześniej Hurkacz, który triumfował w turnieju na Florydzie w 2021 roku, wygrał z Kazachem Aleksandrem Szewczenką 6:4, 6:7 (2-7), 6:3.

Z Kordą, który jest sklasyfikowany w rankingu ATP na 29. pozycji, dziewiąty na świecie wrocławianin zmierzy się po raz piąty. Dotychczas pokonał Amerykanina trzykrotnie: dwa razy w ubiegłym roku i raz w 2021, w finale turnieju w Delray Beach. Korda był jednak lepszy w 1/8 finału wielkoszlemowego Australian Open w 2023 roku. Ich mecz planowany jest na dzisiaj

Z Miami Marcin Cholewiński/PAP

POWIEDZIELI

■ **Iga Świątek:** - Jestem bardzo zadowolona, odpoczęłam po Indian Wells. Miałam obawy, jak będę się czuła na korcie, bo ostatni raz grałam tu dwa lata temu, ale wszystko wyglądało solidnie. Nie miało dla mnie znaczenia, że mecz z Camilą został przesunięty o dzień. Na pewno szkoda, że nie mieliśmy więcej czasu, aby potrenować w Miami. Czasami jednak dzień wolny jest rozsądniejszą opcją niż trening i moi trenerzy są na tyle doświadczeni, że w takich sytuacjach dokonują dobrych wyborów. Czułam, że mam kontrolę nad tym spotkaniem. Były momenty, że musiałam wejść na wyższy poziom koncentracji, kiedy rywalka wygrała kilka piłek z rzędu i prowadziła 40:0 przy moim podaniu. Czułam, że jeśli mogę wyjść z takiej sytuacji, to mogę mieć kontrolę nad meczem niezależnie od tego, co się wydarzy. Jednak nie wygrywa się samym poczuciem, że jest się lepszym. Trzeba wykonać określoną pracę. Niezależnie od tego, co się dzieje na korcie, jestem gotowa na wszystko, bo po drugiej stronie siatki jest żywa osoba. Z jednej strony wiem, że to nowy turniej, nowa historia, inne warunki, więc mecz z Lindą nie potoczy się tak samo jak poprzednie. Z drugiej strony, korzystam z tamtych z nią spotkań, aby ułożyć dobrą taktykę i wiedzieć, co zadziałało, a co nie. Trzeba to zbalansować, bo nie można skopiować tego co robi się wcześniej na korcie. Nie mogę powiedzieć, że któryś z tych turniejów Sunshine Double jest łatwiejszy lub trudniejszy. Na pewno jest inaczej i trzeba się dostosować. Lubię grać na obydwu, ale dobrze jest mieć kilka dni, aby przyzwyczaić się do nowych warunków. Zazwyczaj w Miami nawierzchnia była wolniejsza, chociaż w tym roku czuję, że jest szybsza niż w poprzednich latach. Jest też duża wilgotność. Jednak największą różnicą są piłki, bo są o wiele cięższe.

■ **Hubert Hurkacz:** - Zwycięstwo z Szewczenką doda mi pewności siebie. To nie było łatwe spotkanie. Zawsze oczekuję od siebie zaangażowania i lepszej gry. Jeżeli będę realizował te założenia, to będę miał szanse wygrywać wielkie turnieje. Po odpadnięciu z Indian Wells całe dnie trenowaliśmy i przygotowywaliśmy się jak najlepiej do Miami. Wykonaliśmy świetną pracę, która powinna tutaj zaprocentować. Codziennie graliśmy w tenisa po wiele godzin. Na pewno fajnie mieć od czasu do czasu taki blok treningowy, bo to pomaga. Lubię to robić, choć oczywiście wolę być dłużej na turniejach. Dużo pracowałem nad serwisem i returnem. Jednak przerabialiśmy wszystkie elementy tenisa po kolei. Uważam, że mogę grać jeszcze lepiej, ale cieszę się z tego jak serwowałem. Szczególnie po turnieju w Kalifornii, gdzie warunki były ciężkie, jeżeli chodzi o dobór piłek do nawierzchni kortu. Z tego powodu grało się tam nieprzyjemnie. Z kolei turniej w Miami jest moim ulubionym. Mnóstwo czasu spędziłem na Florydzie. Lubię tutejszy klimat i atmosferę. Dobrze się tutaj czuję, tym bardziej że na trybunach są polscy kibice. To fantastyczne mieć taki doping. Czułem to wsparcie i za każdym razem daje mi to mnóstwo energii.

Sport dcb676c3e4